

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

NR 17 (6686) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066 PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

Zbyt niskie kary za fikcyjne L4

ZDROWIE

Po czterech latach od ujawnienia w mediach zjawiska zwolnieniomatów nic się nie zmieniło. Polacy nadużywają zwolnień lekarskich, a lekarze, którzy wystawiają im fikcyjne L4, są bezkarni. Zakład Ubezpieczeń Społecznych cofnął w 2025 r. prawo wystawiania zwolnień lekarskich tylko 219 medykom, a samorząd lekarski z tytułu odpowiedzialności zawodowej ukarał zaledwie kilku z nich.

Choć liczba krótkich L4 tylko w ciągu roku wzrosła o 14 proc., a spora część z nich nie miała nic wspólnego z chorobą, za to była substytutem urlopu, decydenci nie mają pomysłu, jak walczyć z tą plagą. Pomóc miała nowe-

lizacja ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, której niektóre zmienione przepisy wchodzą właśnie w życie. Od wtorku będzie możliwa wymiana danych między ZUS a samorządem lekarskim o wykrytych przez zakład nadużyciach w wypisywaniu L4. Dotychczas nie było podstawy prawnej do przekazywania takich informacji, a okręgowi rzecznicy odpowiedzialności zawodowej musieli prowadzić własne, odrębne postępowania, co trwało latami. Ekspert podkreśla jednak, że przepisy, które wchodzą właśnie w życie, mogą się okazać niewystarczające, bo nie zaostrzono sankcji wobec nieuczciwych medyków. ZUS nadal może cofnąć im uprawnienia zaledwie na rok. ©P B10



Dobra wróżba na nowy rok

GOSPODARKA

W 2025 r. wróciliśmy do większych zakupów. Sprzedaż detaliczna stabilnie rosła, a motorami wzrostu były meble, RTV, AGD i samochody – wynika z danych GUS. W porównaniu z 2024 r. nastąpiło wyraźne przyspieszenie dynamiki, choć to 2024 r. był początkiem rozmrażania portfeli. Realne dochody wzrosły dzięki stabilizacji inflacji. Wysoka dynamika wzrostu sprzedaży mebli i sprzętu RTV/AGD (15,8 proc. w ujęciu rocznym) i w samym grudniu (19,8 proc. w ujęciu rocznym) może być efektem odłożonego popytu konsumenckiego. Rosnąca siła gospodarstw domowych i poprawa nastrojów daje nadzieję na solidny wzrost PKB w 2026 r. ©P A6

Chińskie drony made in Poland

BEZPIECZEŃSTWO

Polska wyrosła na czołowego odbiorcę chińskich części do dronów po tym, jak Pekin zakazał ich eksportu do Ukrainy i Rosji

Maria Wiśniewska
Wojciech Kubik
dgp@infor.pl

Po wprowadzeniu przez Chiny we wrześniu 2024 r. zakazu eksportu do Ukrainy i Rosji bezzałogowców i kluczowych komponentów do nich

strumień dostaw nie zanikł, lecz zmienił trasę. Według chińskich danych celnych, na które powołuje się „Financial Times”, import części do dronów z Chin do Polski gwałtownie wzrósł, czyniąc ją jednym z najważniejszych rynków. O ile w 2024 r. Polska kupiła w ChRL 70 silników do małych pojazdów latających, o tyle w 2025 r. liczba ta przekroczyła 4 tys. sztuk. Część zapewne trafiła nad Dniepr.

Nasi rozmówcy ten skok tłumaczą próbami obejścia chińskiego zakazu i prostotą konstrukcji. – Zrobienie drona z komponentów chińskich jest bardzo łatwe. To tak, jakby pójść do Żabki i przygotować gotowy obiad z lodówki – mówi przed-

stawiciel polskiej branży dronowej. Jednak za tymi liczbami kryje się także inne zjawisko: spore zainteresowanie ze strony polskich służb mundurowych. W 2025 r. armia wykupiła dużą część dronów FPV, które były dostępne na rynku. – Prawdopodobnie wykupiliśmy rynek, bo możliwości finansowe były jeszcze na 2 tys. kompletów, ale już nie było zgłoszeń – przyznał wiceszef MON Cezary Tomczyk na posiedzeniu sejmowej komisji obrony narodowej.

Takie czyszczenie rynku umożliwiła wojsku specustawa z września 2025 r. Jeden z jej punktów pozwolił armii na omijanie podczas zakupu dronów ustawy o zamówieniach pu-

blicznych. Warunkiem jest uzyskanie pozytywnej opinii wojska i MON na temat konkretnej jednostki sprzętowej. W minionym roku dzięki tym zapisom wojsku udało się zamówić 6,3 tys. dronów. Posłużą one głównie do szkolenia instruktorów. Jak zapowiadał wiceminister Tomczyk, rewolucja dronowa dopiero przed nami. – Wydaje się, że w ciągu najbliższych 36 miesięcy wydamy łącznie ok. 15 mld zł na kupno i na możliwości produkcyjne zarówno bezzałogowych systemów uzbrojenia, jak i systemów antydronowych – powiedział.

Armia planuje też zakup 10 tys. dronów kamikaze Warmate i 1,7 tys. sztuk zwiadowczych

FlyEye. To niewiele w porównaniu z produkcją naszych wschodnich sąsiadów. Jak zapowiadał wicepremier Ukrainy Denys Szmyhał, jego kraj w 2026 r. będzie w stanie wyprodukować 8 mln dronów.

Oficjalnie resort obrony w 2025 r. nie kupował chińskich produktów, ale w branży jest tajemnicą poliszynela, że taki sprzęt trafia do polskich służb, w tym do policji i straży pożarnej. Jak podkreślają rozmówcy DGP, głównym powodem jest cena. Magnes neodymowy potrzebny do budowy silnika kosztuje w Chinach 10 centów, podczas gdy amerykański odpowiednik tej samej klasy – nawet 1 dol. W efekcie chiński

dron bywa czterokrotnie tańszy niż produkt amerykański czy europejski.

Zdaniem Juliana Żyromskiego z firmy FlyFocus jest szansa na produkcję dronów bez chińskich komponentów, ale wymaga to bardziej regularnych zamówień od państwa. – Łatwiej utrzymać sensowne ceny, jeśli co miesiąc pojawia się zamówienie na 200-500 dronów, niż gdy jest jednorazowa deklaracja zakupu 5 tys. sztuk w trzy miesiące, po której następuje trzyletnia przerwa – tłumaczy. Część firm wiąże nadzieje z szykowaną ustawą o bezpieczeństwie infrastruktury krytycznej, której projekt dąży do ograniczenia dostępu dostawcom wysokiego ryzyka. ©P

Uzdrawianie internetu czas zacząć



Paweł Rzewuski
pisarz, historyk, filozof

Minister edukacji Barbara Nowacka razem z posłem Romanem Giertychem przedstawiła śmiały projekt ograniczenia dostępu młodzieży do nieodpowiednich treści w internecie. Ich propozycję zainspirowała regulacja z Australii, gdzie przyjęto ustawę Online Safety Amendment (Social Media Minimum Age) Act, zgodnie z którą osoby poniżej 16. roku życia nie mogą tworzyć kont na platformach społecznościowych. Pilnować tego zakazu mają same platformy.

Trudno nie przyklasnąć temu pomysłowi. Naukowcy dawno dowiedli, że social media mają katastrofalne skutki zarówno dla umysłów rozwijających się, jak i tych dojrzałych. Bywa to porównywane do poziomu dewastacji, jaki narkotyki i alkohol wyrządzają psychice.

Podkreślmy, że u podstaw ustawy australijskiej leży ograniczenie nie tyle dostępu do samych aplikacji, co raczej treści w nich zawartych. Zarazem wyłączona jest z tego duża grupa usług cyfrowych, takich jak gry online, komunikatory oraz portale edukacyjne czy zdrowotne. Ostrze spada więc najbardziej na Facebooka, Instagrama, TikToka, Twitcha, X, YouTube'a oraz Reddit i inne popularne platformy. Wyłączenie z tej listy gier dowodzi, że chodzi przede wszystkim o przeciwdziałanie szkodom wyrządzanym młodym w sposób systemowy i algorytmiczny stricte przez media społecz-

nościowe. Ograniczenie dotyczy nie tego, jak przebiega kontakt z technologią, ale wymiany treści i w założeniu ma ograniczać kontakt z negatywnymi czynnikami w cyfrowym środowisku. To się chwali, bo każdy, kto zapuścił się w odmęty internetu lub obejrzał popularny serial „Dojrzwanie”, wie, jak toksyczne historie mogą się tam rozgrywać.

Jednak obok szkodliwych treści w sieci istnieje jeszcze głębsze zagrożenie, mianowicie wpływ samych technologii na zmianę struktury neuronalnej w mózgu. Chodzi o „dopaminowy haj”, jaki przeglądanie portali dostarcza umysłom. Ciągłe powiadomienia i dopływ nowych informacji przyzwyczajają do osiągnięcia łatwej i szybkiej gratyfikacji, uniemożliwiając po prostu człowiekowi skupienie się. Mózg nie potrafi odroczyć nagrody i potrzebuje ciągłych bodźców. W skrajnych przypadkach, jak u dziecka ze stwierdzonym ADHD, skutki korzystania z mediów społecznościowych mogą być katastrofalne dla jego rozwoju i przyszłości. Niestety w przedstawionym projekcie ustawy nie ma słowa na ten temat. Co zresztą nie dziwi, ponieważ ograniczenie w takim wymiarze łączyłoby się z ograniczeniem technologii jako takiej. To zadanie znacznie trudniejsze, ale warto próbować. Szwedzi obecnie pracują nad prawem, które radykalnie ogranicza używanie urządzeń elektronicznych na terenie szkół. Warto śledzić ich poczynania.

Sprawa jest poważna, bo dotyczy de facto bezpieczeństwa i zdrowia – nie tylko młodego pokolenia. Pytanie, czy ten temat nie stanie się nad Wisłą przedmiotem politycznych rozgrywek. Oraz czy mediów społecznościowych nie wezmą pod skrzydła radykałowie, którzy w ratunku dzieci będą widzieli ograniczenie wolności słowa. ©P

Niepokojące pytania na początek roku



Filip Memches
publicysta
tygodnika
„Do Rzeczy”

Niedawno ukazała się powieść „Księżyc ma zapach Warszawy” Wojciecha Chmielewskiego. Autor – pisarz średniego pokolenia – jest baczny obserwatorem polskiej współczesności, z której wyłuskuje rozmaite obyczajowe smaczki. Ale „Księżyc...” pod wieloma względami od wcześniejszej twórczości Chmielewskiego się różni. W książce tej wspomnienie Polski przełomu lat 80. i 90. XX w. krzyżuje się bowiem z fantastyczną wizją przyszłości.

Akcja powieści toczy się w dwóch epokach. Pierwsza z nich to okres polskiej transformacji, która staje się pokoleniowym doświadczeniem Jacka, studenta historii na Uniwersytecie Warszawskim. Z perspektywy tej postaci III RP jawi się jako państwo z licznymi dysfunkcjami i patologiami. Ich źródłem jest zachowanie wpływów politycznych i ekonomicznych przez środowiska wywodzące się ze struktur władzy PRL. Przyczyniła się do tego grupa dawnych opozycjonistów, która po stanowiła „lewicy demokratycznej” (czyli postkomunistom) umożliwić miękkie lądowanie w nowej rzeczywistości. III RP okazuje się u Chmielewskiego wielkim rozczarowaniem dla osób pokładających w Solidarności nadzieję na to, że jako zwycięski ruch polityczny zdejmie z Polski bagaż obciążeń realnego socjalizmu.

Z kolei życie Jacka jest przedmiotem zainteresowania Nadzieży Chabrowej, zrusyfikowanej Polki, która żyje w Warszawie 300 lat później. To ten drugi – dystopijny wątek powieści. Oto w XXIII w. świat jest podzielony między dwa mocarstwa: Chiny i Rosję. W obu tych państwach panuje totalitaryzm bazujący na zaawansowanych technologiach. Warszawa należy do Rosji, a Nadieżda zawodowo zajmuje się historią starożytności, czyli... Polską końca XX stulecia. Za pośrednictwem wynalazku, jakim są Chińskie Okulary, przenosi się w przeszłość i śledzi perypetie Jacka. Problemy polityczne Polaków okresu przełomu ustrojowego coraz bardziej ją intrygują.

Dlaczego piszę o nowej powieści Chmielewskiego? Dlatego, że można ją traktować jako ciekawe literackie echo toczone od trzech dekad sporów o III RP, a zarazem narastających w nas lęków, będących pokłosiem między-narodowych turbulencji politycznych, których jesteśmy świadkami obecnie.

Chmielewski demitologizuje narrację o polskiej transformacji ustrojowej jako wielkim sukcesie Polaków. Oddaje głos osobom bez umocowania w układach, pozbawionym pozycji wyjściowej do tego, by stać się beneficjentami raczkującego kapitalizmu. A jednocześnie „Księżyc ma zapach Warszawy” wyraża obawy związane z rolą, jaką w politycznej architekturze świata odgrywa duet chińsko-rosyjski. Może się okazać, że to, co Francis Fukuyama nazwał „końcem historii”, nie będzie oznaczać ziszczenia się jakiegoś optymistycznego dla ludzi Zachodu scenariusza, lecz coś zgoła odwrotnego. Na początku nowego roku Chmielewski zostawia nas z niepokojącymi pytaniami, nad którymi warto się zastanowić. ©P

Trzeba przezwyciężyć żal za starym światem



dr Piotr Arak
główny ekonomista
VeloBanku,
non-resident senior
fellow Atlantic
Council

Przez ostatnie trzy dekady Polska rozwijała się w sprzyjającym, choć nieidealnym porządku międzynarodowym. Globalizacja napędzała wzrost, integracja z UE dawała ramy instytucjonalne i przewidywalność, NATO zapewniało parasol bezpieczeństwa. Model oparty na przekonaniu, że reguły są względnie stabilne, a konflikty ograniczone, właśnie się wyczerpał.

Nie jesteśmy świadkami płynnego przejścia do nowego ładu, lecz jego gwałtownego pęknięcia. W takim świecie powrót do dawnych reguł nie nastąpi. – Nostalgia nie jest strategią – tak mówił w Davos premier Kanady Mark Carney. Lekcje z jego wystąpienia mogą być cenne dla kraju o podobnej populacji, czyli Polski.

Zmiana bowiem najmocniej dotyka państwa średnie. Zbyt duże, by pozostać niewidoczne, i zbyt małe, by samodzielnie narzucać warunki. Kluczowe pytanie nie brzmi, czy się dostosować, lecz jak.

Przez lata politycy i analitycy odwoływali się do pojęcia porządku opartego na regułach. W praktyce reguły te działały asymetrycznie. Najsilniejsi naginali je lub ignorowali, gdy uznawali to za korzystne, a słabsi ponosili koszty. Ten kompromis był jednak akceptowalny, dopóki globalna integracja przynosiła powszechne korzyści, a bezpieczeństwo,

zwłaszcza w Europie, miało charakter dobra publicznego.

Dziś integracja coraz częściej staje się narzędziem presji. Handel bywa bronią, energia instrumentem szantażu, finanse i infrastruktura – elementami rywalizacji geopolitycznej. Łańcuchy dostaw, które miały zwiększać efektywność, stały się źródłem słabości. W takiej rzeczywistości nie można żyć w iluzji, że sam system zapewni ochronę. Dla państw średnich oznacza to konieczność redefinicji pojęcia suwerenności. Nie jest ona już zakorzeniona wyłącznie w prawie i instytucjach, lecz w zdolności do przetrwania presji – ekonomicznej, politycznej i militarnej.

Odpowiedzią nie powinien być cynizm ani rezygnacja z wartości. Polska strategia musi opierać się na realizmie, ale realizmie zakorzenionym w wartościach. Suwerenność, integralność terytorialna, zakaz użycia siły i prawo narodów do wyboru własnej drogi pozostają fundamentem. Różnica polega na tym, że same wartości nie wystarczą, jeśli nie stoją za nimi realne zdolności.

Oznacza to odejście od myślenia, że moralna racja automatycznie przekłada się na wpływ polityczny. Państwo, które nie potrafi się bronić, nie prowadzi polityki wartości, prowadzi politykę nadziei. Dlatego inwestycje w obronność, przemysł zbrojeniowy, bezpieczeństwo energetyczne, infrastrukturę krytyczną i odporność cyfrową nie są ideologicznym wyborem, lecz warunkiem wiarygodnej polityki zagranicznej.

Państwo średnie nie może sobie pozwolić na jednowymiarowe relacje. Sojusz z USA pozostaje filarem bezpieczeństwa i nie ma dla niego alternatywy. Nie zwalnia to jednak z obowiązku dywersyfikacji. UE jest kluczowym zapleczem

gospodarczym i regulacyjnym, ale sama przechodzi proces redefinicji swojej roli w świecie. Azja, od Korei Płd. po Indie, staje się coraz ważniejszym partnerem technologicznym i przemysłowym. Państwo średnie musi mieć alternatywę – nawet jeśli są droższe – bo brak alternatyw oznacza zależność.

Słabnięcie klasycznych instytucji międzynarodowych nie oznacza końca współpracy. Donald Trump wyszedł z kilkudziesięciu, ale nie ze wszystkich. To zmiana formy. Coraz większą rolę odgrywają koalicje zadaniowe tworzone wokół konkretnych problemów i zdolne do szybkiego działania, np. bukarstańska dziewiątka czy koalicja chętnych. Bezpieczeństwo wschodniej flanki NATO, wsparcie Ukrainy, wspólne zakupy uzbrojenia czy stabilizacja rynku energii wymagają różnych konfiguracji państw, gotowych działać tu i teraz.

Państwo średnie zyskuje wpływ, jeśli potrafi zorganizować współpracę, a nie tylko do niej dołączać. Przez lata oglądaliśmy się w Unii na Wielką Brytanię. Kiedy jej z nami nie ma, musimy sami odkryć swój mandat.

W świecie rywalizacji systemowej ekonomia znów stała się polityczna. To oznacza konieczność myślenia o państwie nie tylko jako regulatorze, lecz także organizatorze i inwestorze strategicznym. Infrastruktura, energetyka, przemysł i technologie przyszłości nie są neutralne. Decydują o pozycji kraju w globalnym układzie sił.

Stary porządek nie wróci. Możemy próbować go odgrywać, jakby nadal działał, albo uczciwie nazwać rzeczywistość i zbudować strategię adekwatną do nowego świata. Dla Polski, państwa średniego w świecie coraz większych napięć, wybór powinien być oczywisty. Czy umiemy się pozbyć romantycznej nostalgii za światem, który przeminął? ©P

Nie będą karać żołnierzy za walkę z Rosją. Do czasu

WOJSKO Polacy, którzy walczyli w szeregach ukraińskiej armii, unikną kary. Posłowie chcą, by uniewinnić też tych już skazanych przez sądy



Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Ostatecznego kształtu nabiera ustawa abolicyjna, która ma objąć polskich ochotników walczących po stronie Ukrainy w jej wojnie obronnej z Rosją. W myśl dziś obowiązujących przepisów, by podjąć służbę w obcej armii, konieczne jest uzyskanie zgody ministra obrony narodowej (do 2022 r. MSWiA).

Bez niej żołnierz po powrocie do kraju może być skazany na karę więzienia od trzech miesięcy do pięciu lat. Pierwsze wyroki w takich sprawach już zapadły. – Były pojedyncze przypadki skazań z art. 141 kodeksu karnego (podjęcie służby w obcym wojsku). Od 2021 r. do poł. 2025 r. było po jednym skazaniu rocznie z art. 141 kk. Pozostałe sprawy się toczą – informuje Bartosz Jakubowski z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Długa droga do abolicji

Resort sprawiedliwości nie jest w stanie ustalić, ile spraw przeciwko polskim ochotnikom jest obecnie w toku. Gdy zaczęły się pojawiać pierwsze informacje o udziale Polaków w wojnie prze-

ciwko Rosji, w Sejmie pojawił się pomysł, by odstąpić od ich karania. Projekt ustawy abolicyjnej grupa posłów złożyła w grudniu 2024 r. Przez prawie rok niewiele się z nim działo, a prace nad zmianą przepisów ruszyły jesienią 2025 r. W styczniu nad ustawą abolicyjną pochylił się posłowie komisji obrony i sprawiedliwości i wprowadzili kilka znaczących poprawek.

Jedną z nich odnosi się do czasu, którego będzie dotyczyć ustawa abolicyjna. Pierwotna wersja projektu zakładała, że kary unikną ci, którzy służyli w ukraińskiej armii od 2022 r. do końca 2026 r. Takie rozwiązanie nie spodobało się rządowi. Rada Ministrów nie chciała, aby uchwalone w 2026 r. prawo dawało taką możliwość do końca roku. Rządowe stanowisko zakładało, że wydłużenie czasu obowiązywania ustawy może „wpłynąć negatywnie na potrzeby mobilizacyjne Sił Zbrojnych RP, które mają prymat nad interesem Sił Zbrojnych Ukrainy”.

Posłowie zgodzili się z taką argumentacją, jednocześnie cofając początkową datę objęcia żołnierzy abolicją, pierwotnie

planowaną na 2022 r., czyli na moment rozpoczęcia rosyjskiej inwazji. – Wydłużyliśmy okres obowiązywania abolicji od 7 kwietnia 2014 r. do dnia wejścia w życie ustawy – mówi poseł Paweł Suski, wiceprzewodniczący komisji obrony narodowej z Koalicji Obywatelskiej.

Spowiedź w MON

Oficjalnie nie wiadomo, ilu Polaków walczyło i nadal walczy w szeregach ukraińskiej armii. Obcokrajowców rekrutowano głównie do Międzynarodowego Legionu Sił Zbrojnych Ukrainy, który pod koniec 2025 r. miał liczyć nawet 20 tys. ochotników. Nabór do Międzynarodowego Legionu trwa nadal, choć pod koniec 2025 r. jednostka ta przestała odgrywać rolę samodzielnego związku taktycznego. Poszczególne jego bataliony są rozdzielane pomiędzy różne inne ukraińskie jednostki wojskowe.

Celem ustawy jest pomóc na rękę tym, którzy postanowili wesprzeć sąsiada w walce z rosyjską agresją. Na polskich ochotników nakłada ona też dodatkowe obowiązki. Po powrocie z wojny będą musieli zgłosić się do ministra obrony narodowej i złożyć oświadczenie o terminie, w jakim służyli w Siłach Zbrojnych Ukrainy. Będzie można ich też wezwać do wojskowego centrum rekrutacji, by opowiedzieć o szczegółach służby.

Posłowie zgodzili się, by na złożenie takiego oświadczenia byli żołnierze mieli sześć miesięcy. Jeśli tego nie zrobią, narażą się na karę grzywny.

W ocenie generała Bogusława Packa zapis, by ochotnik dzielił się wiedzą z wojskiem, jest jak najbardziej zasadny. – Polskie wojsko po operacjach w Iraku i Afganistanie, przez które przeszły tysiące żołnierzy, stało się jakościowo inne. To jest kwestia doświadczeń z realnego pola walki. W codziennych warunkach armia sama się ocenia, a w warunkach wojny to życie weryfikuje wiedzę, umiejętności i kompetencje zarówno zwykłych żołnierzy, jak i dowódców – mówi generał Pacek.

Armia będzie mogła powracających ochotników poprosić, by zasilił jej szeregi. Jak uważa gen. Pacek, w grę będzie też wchodzić wykorzystanie ich do szkolenia przyszłych kadr. – Po stworzeniu oddziałów specjalnych Żandarmerii Wojskowej wykorzystywał w charakterze instruktorów cywilnych byłych żołnierzy jednostki GROM. I wcale mi nie przeszkadzało, że cywile szkolili żołnierzy – wspomina. W projekcie ustawy przewidziano też, że w przypadku osób już skazanych wyroki ulegną zatarciu, a koszty postępowań sądowych zwróci im państwo. Toczące się postępowania karne będą natomiast umarzane. ©©

WOJSKO Wypowiedź prezydenta USA uruchomiła ostry spór wewnętrzny o reakcję państwa

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Prezydent USA stwierdził, że w operacjach w Iraku i Afganistanie sojusznicy „stali z tyłu, z dala od linii frontu”, dodając, że Stany Zjednoczone nigdy nie potrzebowały ich wsparcia. W europejskich stolicach odebrano to jako podważenie sensu wspólnych operacji wojskowych NATO po 2001 r. W Polsce, oprócz oburzenia, słowa Donalda Trumpa wywołały też spór wewnętrzny.

W centrum krytyki znalazła się powściągliwość Pałacu Prezydenckiego. Prezydent Karol Nawrocki podkreślił bohaterstwo żołnierzy i pamięć o poległych, ale nie odniósł się bezpośrednio do tezy, że udział sojuszników w misjach był zbędny. Dla środowiska

Byli wojskowi niezadowoleni z reakcji prezydenta na słowa Donalda Trumpa

wojskowego ta reakcja była niewystarczająca. Generał Roman Polko wskazuje, że w takich sytuacjach państwo powinno oddzielić troskę o relacje sojusznicze od obrony faktów. – Można dbać o relacje z Amerykanami, ale nie kosztem prawdy o tym, jak wyglądały te misje. Jeżeli ktoś publicznie mówi, że byliśmy niepotrzebni, to trzeba jasno powiedzieć, że to nieprawda – zaznacza generał w rozmowie z DGP.

Polko nie ma wątpliwości, że brak bezpośredniej reakcji państwa nie jest neutralny. – Jeżeli ktoś szermuje hasłem „murem za mundurem”, to w takiej sytuacji nie wystarczy miękki wpis. Trzeba było zrobić dokładnie tak, jak zrobiła premier Włoch Giorgia Meloni.

Jest przyjaciółką Donalda Trumpa, a potrafiła powiedzieć mu prosto z mostu: „przyjaźnimy się, zależy nam na relacjach, ale jako przyjacielowi muszę powiedzieć, że w tej sprawie się mylisz” – podkreśla były szef GROM. Generał Polko zwraca uwagę na to, że odpowiedź państwa nie musi oznaczać eskalacji. – Nie chodzi o konflikt z sojusznikiem, tylko postawienie granicy. Przyjmowanie w relacjach przyjacielskich strategii strusia, który udaje, że nic się nie dzieje, kiedy plują mu w twarz, jest nieporozumieniem. Meloni pokazała, że można reagować stanowczo i jednocześnie nie palić mostów – mówi.

Jak dodaje, konsekwencją miłej reakcji jest niższe morale żołnierzy.

– To zachwianie wiary w to, że nasi polityczni przełożeni naprawdę stoją murem za mundurem. Nie wystarczy deklaracja, musi być zgodność słów z czynami. Jeżeli ktoś uwłacza naszej godności, nie możemy udawać, że nas to nie dotyczy. Dopiero jasne postawienie sprawy daje nam pewność, że zwierzchnik sił zbrojnych rzeczywiście pilnuje, by żołnierzy nie obrażano – podkreśla były dowódca GROM. W jego ocenie brak takiego sygnału rodzi długofalowe konsekwencje. – Jeżeli dziś nie reagujemy,

Prezydent USA oświadczył, że sojusznicy „stali z dala od frontu”

©©

jutro ktoś powie: skoro wtedy byli niepotrzebni, to po co dziś ich brać pod uwagę. To nie jest debata historyczna. To pytanie o sens solidarności, na której opiera się bezpieczeństwo wschodniej flanki NATO – ostrzega.

Generał Leon Komornicki patrzy na sprawę chłodniej, ale równie krytycznie. Jego zdaniem reakcja prezydenta to jedynie „oczywista oczywistość”, która nie wywołuje powagi sytuacji. – Nie można przechodzić nad tym do porządku dziennego. To, co u nas w przestrzeni politycznej się zakradło, to zawołanie kibiców po przegranych meczach: „Polacy nic się nie stało”. Otóż stało się bardzo dużo i tu powinno być stanowcze, jednoznaczne stanowisko najwyższych władz państwowych. Nie może być

kakofonii: jedni twardo, drudzy miękko albo wcale – mówi. Generał podkreśla przy tym, że polska dyplomacja powinna kierować się „etyką odpowiedzialności”. – Trumpa nie zmienimy, ale musimy być twardym negocjatorem. Stanowisko państwa powinno wyrażać sprzeciw wobec kłamstwa i jednocześnie zatroskanie o relacje. Na ogień potrzebna jest woda, a nie oliwa – ocenia.

Generał dodaje, że Polska nie może bezrefleksyjnie kopiować ostrych reakcji Londynu czy Rzymu. – Brytyjczycy czy Włosi są daleko od wojny w Ukrainie. My mamy ją za miedzą, jesteśmy wschodnią flanką NATO i nasze bezpieczeństwo w dużej mierze opiera się na Amerykanach. Nasza sytuacja jest o wiele bardziej delikatna, a gra toczy się o wyższą stawkę niż emocje – tłumaczy. – Wszystko, co zamienia relacje w polityczną burzę, wpisuje się w rosyjską strategię – podkreśla. ©©

Czy Polska zapłaci Pfizerowi 6 mld zł?

PANDEMIA Koncern domaga się zapłaty za 60 mln nieodebranych dawek szczepionek przeciwko COVID-19

Karolina Wójcicka
krolina.wojcicka@infor.pl

Przed sądem I instancji w Brukseli toczy się postępowanie wszczęte przez firmę farmaceutyczną Pfizer przeciwko Polsce. Koncern domaga się zapłaty ok. 6 mld zł za 60 mln dawek szczepionek przeciwko COVID-19 zamówionych przez polski rząd, lecz ostatecznie nieodebranych. Polska odrzuca te roszczenia, powołując się m.in. na wystąpienie siły wyższej. Wskazuje na koszty związane z wojną w Ukrainie, co uniemożliwiło przyjęcie szczepionek, które i tak nie zostałyby wykorzystane.

Pozew został złożony we wrześniu 2023 r., ale

pierwsze, wstępne posiedzenie przed sądem, poświęcone kwestiom proceduralnym, odbyło się dopiero w styczniu 2024 r. Pierwotnie planowano je na grudzień, jednak – jak wynikało z nieoficjalnych informacji DGP – termin został przesunięty w związku ze zmianą władzy w Polsce. Rząd Donalda Tuska dostał więc czas na przygotowanie strategii.

Teraz, dokładnie dwa lata później, trwa postępowanie dotyczące istoty sporu. Jak informuje nas Ministerstwo Zdrowia, „w celu jak najlepszego zabezpieczenia interesów Rzeczypospolitej Polskiej działania podejmowane w imieniu Skarbu Państwa są prowadzone przy stałym wsparciu i dorad-

twie Prokuratury Generalnej RP oraz kancelarii prawnej w Brukseli, specjalizującej się w prawie belgijskim”. Z ustaleń DGP wynika, że chodzi o kancelarię Strelia. Po jej stronie sprawę prowadzi m.in. Joanna Kolber.

Firma reprezentująca rząd i resort zdrowia, nabierając wody w usta, „Na bieżącym etapie minister nie może udzielać informacji o przebiegu postępowania sądowego i postąpieniach strony polskiej w ramach sporu” – czytamy w korespondencji przesłanej DGP. Postępowanie może się zakończyć w tym tygodniu.

Równocześnie przed sądem w Brukseli toczy się proces Pfizera przeciwko Rumunii. Koncern domaga się od reprezentowanego przez Strelię Bukaresztu odszkodowania za ok. 29 mln dawek szczepionki przeciw COVID-19, które nie zostały przyjęte w 2023 r., na łączną kwotę ponad 564 mln euro wraz z odsetkami. Pfizer domaga się również, aby Rumunia – podobnie jak Polska – poniosła wszystkie koszty związane z postępowaniem.

Koncern farmaceutyczny wytoczył też sprawę Węgrom, które odmówiły zapłaty za 3 mln dawek szczepionki o wartości ok. 60 mln euro. Spór rozpoczął się, gdy Pfizer został poinformowany w listopadzie 2022 r., że Węgry nie zamierzają płacić koncernowi ze względu na wojnę rosyjsko-ukraińską.

Spraw dotyczących pandemii koronawirusa jest w Europie więcej i nie dotyczą wyłącznie sporów na linii producent-odbiorca. Sąd Unii Europejskiej w Luksemburgu wiosną 2025 r. wydał wyrok w sprawie skargi złożonej przez „New York Times” po tym, jak Komisja Europejska odmówiła udostępnienia gazecie wiadomości wymienianych za pośrednictwem WhatsAppa w szczycie pandemii między przewodniczącą KE Ursulą von der Leyen a dyrektorem generalnym Pfizera Albertem Bourlą.

Sąd orzekł, że Komisja naruszyła wówczas zasady przejrzystości obowiązujące instytucje UE i „nie przedstawiła wiarygodnego uzasadnienia dla odrzucenia wniosku dziennikarza” o udostępnienie wiadomości. Sprawę przewodniczącej KE wytoczył także belgijski lobbysta Frédéric Baldan, zarzucając jej rolę w pośredniczeniu przy największym kontrakcie UE na szczepionki, obejmującym 1,1 mld dawek.



Spadek liczby samobójstw? Możemy tylko snuć hipotezy

ZDROWIE Kicińska: Narasta samotność osób starszych. Z biegiem lat tracą oni przyjaciół i rodzinę, często nie wychodzą z domu. Nawet przy wsparciu bliskich pojawia się poczucie, że obciążają innych

Kolejny rok z rzędu w Polsce odnotowano spadek liczby samobójstw: w 2023 r. było ich 5233, w 2024 r. – 4845, a w 2025 r. – 4776. Jednocześnie liczba prób samobójczych utrzymuje się na zbliżonym poziomie (10 154 w 2024 r., 10 159 w 2025 r.). Co na to wpłynęło?

Z pewnością pięcioletnia realizacja Krajowego Programu Zapobiegania Zachowaniom Samobójczym w ramach Narodowego Programu Zdrowia na lata 2021–2025. Obecnie jest zawieszony, ale trwają rozmowy z Ministerstwem Zdrowia w sprawie jego jak najszybszego wznowienia. Program obejmował przede wszystkim działania edukacyjne skierowane m.in. do grup zawodowych mogących przeciwdziałać zachowaniom samobójczym oraz działania informacyjne adresowane do osób w kryzysie i ich bliskich, zachęcające do korzystania z dostępnej pomocy. Szczególny nacisk położono na podnoszenie wiedzy i kompetencji w zakresie rozpoznawania i reagowania na kryzysy samobójcze m.in. nauczycieli, policjantów czy lekarzy, którzy nie otrzymują odpowiedniego przygotowania w tym zakresie podczas kształcenia na uczelniach.

Co dziś najbardziej ogranicza skuteczną prewencję?

Odpowiadając na pytanie o spadek liczby zachowań samobójczych, można dziś formułować jedynie hipotezy, ponieważ w Polsce nie funkcjonuje pełny rejestr tych zdarzeń. Jego stworzenie pozwoliłoby ocenić skuteczność poszczególnych strategii i wskazać luki w systemie wsparcia. Wciąż działamy równolegle na dwóch poziomach: interwencyjnym, bo skala problemu nadal jest wysoka, oraz prewencyjnym – projektując działania, które zapobiegają eskalacji kryzysu do momentu pojawienia się myśli samobójczych. Kluczowe jest zrozumienie, dlaczego ludzie zbyt długo pozostają sami ze swoimi problemami oraz

co sprawia, że sięgają po pomoc na wcześniejszym etapie kryzysu. Takich osób mamy dziesiątki tysięcy w Polsce i niewiele o nich wiemy.

W 2025 r. liczba samobójstw wśród osób poniżej 19. roku życia wzrosła do 161, wobec 127 w 2024 r. i 145 w 2023 r. O czym to świadczy?

Przede wszystkim kryzys u dzieci i nastolatków często wynika z poczucia samotności i braku wsparcia, które może mieć źródło w zaniedbaniu emocjonalnym lub w tzw. parentyfikacji – przekonaniu dziecka, że nie powinno obciążać rodziców swoimi problemami. Często dzieje się to nie wprost, lecz poprzez codzienne komunikaty dorosłych, np. narzekania czy sygnały o przeciążeniu obowiązkami, które dziecko odbiera jako brak przestrzeni na ujawnienie własnych trudności. Większość rodziców chciałaby pomóc swojemu dziecku, gdyby tylko wiedziała o jego problemach, jednak często brakuje im wiedzy o objawach kryzysu czy umiejętności rozmowy z dzieckiem w kryzysie. To ważne, by rodzice mieli możliwość rozwijania kompetencji wychowawczych – często słyszymy, jak bardzo czują się bezradni i jak bardzo się boją, że ich dziecko może być w kryzysie. Psychiatrzy od lat alarmują, że wiele dzieci po próbach samobójczych to osoby, które gdyby zostały zauważone i wysłuchane, nigdy nie wpadłyby w spiralę kryzysu samobójczego.

Na jakie sygnały rodzice i nauczyciele powinni zwracać szczególną uwagę?

Kryzys u nastolatków często objawia się w sposób trudny do rozpoznania przez dorosłych, np. agresją czy wycofaniem, które bywają błędnie interpretowane jako oznaki mitycznego buntu nastoletniego. Kara czy próba dyscyplinowania krnąbrnego nastolatka, zamiast nieść wsparcie, tylko pogłębiają poczucie niezrozumienia i bez-



Lucyna Kicińska
Polskie Towarzystwo Suicydologiczne, wiceprezesa Fundacji Życie Warto Jest Rozmowy

silności. Dzieci rzadko mówią o swoich trudnościach wprost, a niepełne ujawnienie problemu sprawia, że pomoc bywa nieskuteczna.

Mamy rozwiązania systemowe, które mogłyby wesprzeć psychicznie dzieci i młodzież?

Jeśli chodzi o system pomocy, sytuacja nie jest tak zła, jak często się ją przedstawia. Od 2020 r. w Polsce jest rozwijana reforma psychiatrii dzieci i młodzieży oparta na trójpoziomowym modelu wsparcia. Pierwszy poziom to ośrodki środowiskowej opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej (na chwilę obecną ponad 530 placówek). Pomoc otrzymuje w nich nie tylko dziecko, lecz także jego rodzice. Ośrodki współpracują ze szkołami i innymi instytucjami, które mogą wspierać dziecko w kryzysie i jego rodzinę. Jeśli ta pomoc okazuje się niewystarczająca, jest drugi poziom – Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży (blisko 200 placówek). W ponad połowie z nich działają oddziały dzienne, do których można zostać przyjętym nawet w ciągu tygodnia po konsultacji psychiatrycznej. Możliwa jest pomoc ambulatoryjna, psychoterapia oraz farmakoterapia. Trzeci poziom to całodobowe oddziały psychiatryczne, przeznaczone wyłącznie dla dzieci w bezpośrednim zagrożeniu życia – z myślami samobójczymi z tendencją do realizacji lub po próbach samobójczych. Ich liczba w ostatnim czasie wzrosła z 34 do 37. Żaden oddział nie został zamknięty.

Skąd więc bierze się przekonanie o niewydolności systemu?

Głównym problemem jest niezrozumienie zasad jego działania. Dla przykładu: rodzice, których dziecko nie zostaje przyjęte na oddział cał-

Trocińska
TAX SOLUTIONS

**Audyt
Estońskiego CIT**

**Zweryfikuj
rozliczenia zanim
złożysz CIT-8E!**

509 939 610

biuro@tts-tax.pl

www.tts-tax.pl

dobowy, często odbierają to jako „brak pomocy”, a w rzeczywistości oznacza to, że powinni skorzystać z leczenia ambulatoryjnego. Zasady funkcjonowania w obszarze zdrowia fizycznego są dobrze uporządkowane i powszechnie znane, natomiast w zdrowiu psychicznym wciąż brakuje klarownej komunikacji społecznej, która dawałaby pacjentom poczucie bezpieczeństwa. Problemem nie jest więc brak lub krańcowa niewydolność systemu, o której niekiedy informują media, a niewystarczająca wiedza, jak z niego skutecznie korzystać. A chaotyczne informacje w debacie publicznej często potęgują lęk zamiast go zmniejszać.

Wśród osób w wieku 65+ w 2025 r. liczba samobójstw spadła do 943 z 996 w 2024 r., natomiast liczba prób samobójczych pozostała niemalże na tym samym poziomie (545 wobec 540). Seniorzy są grupą rządziej uwzględnianą w debacie publicznej o kryzysach psychicznych. Dlaczego?

To temat, który budzi wyrzuty sumienia. Bo przecież to my, dorośli w średnim wieku, powinniśmy budować więzi ze starszymi osobami, co mogłoby zmniejszyć ich poczucie izolacji. Tymczasem rzeczywistość wygląda tak, że samotność wśród osób starszych narasta – z biegiem lat tracą przyjaciół i rodzinę, często nie wychodzą z domu. Nawet przy wsparciu bliskich pojawia się poczucie, że obciążają innych, co potęguje izolację i zwiększa ryzyko kryzysu psychicznego. Starość niesie też zmiany poznawcze i emocjonalne – koncentrację na własnych potrzebach, poczucie końca życia oraz wspomnienia niepowodzeń. Brak kontaktu czy niedostrzeganie obecności innych mogą pogłębiać depresję i myśli samobójcze. Dlatego tak ważne jest, by polityka senioralna obejmowała również działania wobec młodszych pokoleń – ważne są systematyczne kontakty, wsparcie w codziennych aktywnościach i budowanie więzi, dzięki którym osoby starsze czują się widziane i potrzebne, a ryzyko kryzysów psychicznych i myśli samobójczych jest mniejsze.



Rozmawiała
Karina Strzeżńska

Elastyczność wejdzie na rynek

ENERGETYKA Prawdopodobnie w przyszłym roku powstanie platforma, która ma pomóc w równoważeniu popytu i podaży energii w sposób rynkowy

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Towarowa Giełda Energii, Polskie Sieci Elektroenergetyczne oraz Tauron Dystrybucja podpisały w poniedziałek porozumienie o współpracy w zakresie stworzenia platformy obrotu dla usług elastyczności. Chodzi o usługi, które mają pomóc w bilansowaniu rynku energii – tak aby zapotrzebowanie na prąd i jego podaż były sobie równe.

Wraz ze wzrostem odnawialnych źródeł energii w miksie energetycznym coraz większym wyzwaniem są zjawiska niedoboru i nadpodaży generacji OZE. Instytut Reform wskazuje, że chodzi o okresy „suszy OZE”, gdy farmy wiatrowe i fotowoltaiczne wytwarzają niewiele energii oraz „klęski urodzaju”, gdy produkcja z OZE jest większa niż popyt. W takich sytuacjach generacja z wiatru czy słońca musi być redukowana, a energia z OZE jest marnowana. Dodatkowym wyzwaniem są okresy bardzo szybkiej i wysokiej zmienności generacji i zapotrzebowania. Platforma ma znaczenie przede wszystkim z perspektywy operatorów systemów dystrybucyjnych (OSD). To do nich jest podłączonych ok. 90 proc. OZE i to przez nich płynie coraz większa część energii.

Platforma usług elastyczności ma pomóc w rozwiązaniu tych problemów. Operatorem będzie TGE. „Klientami” będą OSD, a dostawcami usług elastyczności mogą być przedstawiciele przemysłu energochłonnego, wytwórcy energii czy właściciele magazynów energii, którzy będą mogli dostosować wytwarzanie lub odbiór prądu.

– Elastyczność sieci dystrybucyjnej wchodzi na rynek – mówił Maciej Mróz, wiceprezes spółki Tauron Dystrybucja. – Po raz pierwszy operator będzie płacił za pewien rodzaj usług. Jest to więc zupełnie nowy model biznesowy współpracy – dodał.

Grzegorz Onichimowski, prezes PSE, zauważył, że obecnie mamy do czynienia z latami przełomu dla systemu, zarówno z perspekty-

wy skali inwestycji, jak i szybkości elektryfikacji gospodarek oraz rozwoju OZE. To wszystko powoduje jednak zmiany w cenach energii – od cen ujemnych do „bardzo wysokich kwot”. – Napięcia, które widzimy na rynku energii, przekładają się oczywiście na sieć. Coraz częściej jako PSE musimy redukować zapotrzebowanie w sposób nierynkowy, a chcielibyśmy, żeby to działało się wyłącznie na poziomie rynku – mówił Onichimowski.

Prace nad platformą dopiero się rozpoczynają. Kiedy zacznie realnie funkcjonować? Piotr Listwoń, prezes TGE, zapowiedział, że najpierw zostaną powołane zespoły z przedstawicielami partnerów, żeby „zderzyć pomysły co do produktów”. To ma zająć „kilka ładnych miesięcy”. Listwoń chce,

żeby „platforma na pewno powstała w przyszłym roku”.

Inicjatywę powołania platformy pozytywnie oceniają think tanki specjalizujące się w zagadnieniach energetycznych.

– Uruchomienie platformy obrotu usługami elastyczności to kluczowy krok w stronę urynkowienia zarządzania siecią dystrybucyjną i przesyłową. Wielokrotnie wskazywaliśmy, że w obliczu rosnącej roli OZE i wycofywania jednostek węglowych bezpieczeństwo systemu zależy nie tylko od wystarczającej ilości mocy, ale przede wszystkim od zdolności do szybkiego reagowania na zmienność – mówi Jędrzej Wójcik, koordynator programu Elektroenergetyka w Forum Energii.

– Stworzenie ustanowionego, otwartego rynku to potężny

impuls inwestycyjny dla dostawców elastyczności – w tym magazynów energii i agregatorów – którzy dotychczas borykali się z brakiem czytelnych sygnałów cenowych i barierami wejścia. To rozwiązanie przybliży nas do modelu rynku, w którym elastyczność staje się odrębnym, wycenialnym produktem – dodaje Wójcik.

Marta Anczewska, kierowniczka ds. polityki energetycznej w Instytucie Reform, zwraca uwagę na zaangażowanie spółki Tauron Dystrybucja. Już wcześniej jako pierwszy operator rozpoczęła ona budowę lokalnego rynku elastyczności, opublikowała mapy zapotrzebowania na zwiększenie elastyczności sieci czy wprowadziła czterostrefową taryfę dynamiczną. W jej ramach konsumenci mogą mo-

nitorować, kiedy warto ograniczać, a kiedy zwiększyć pobór energii.

– Taka postawa przyniesie wymierne korzyści zarówno dla budżetu firmy, jak i odbiorców końcowych. Pozwoli ograniczyć skalę kapitałochłonnych inwestycji infrastrukturalnych w wybranych punktach sieci dystrybucyjnej oraz odroczyć część z nich w czasie. Umożliwi także szybsze „uczenie się” uczestników rynku, jak wyceniać i świadczyć usługi elastyczności. Mam nadzieję, że do tej inicjatywy dołączą pozostali operatorzy systemów dystrybucyjnych – mówi Anczewska.

Zapytaliśmy największych OSD, czy rozważą dołączenie do platformy. – Prawdopodobnie tak, ale jeszcze analizujemy szczegóły – przekazuje nam Beata Ostrowska, rzeczniczka prasowa Energa-Operator. ©

OGŁOSZENIE



Rzeczpospolita
Polska



Dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju ogłosił I edycję konkursu w Programie LIDER UP

Nowa odsłona Programu LIDER będzie realizowana pod nazwą LIDER UP. Program ma na celu podniesienie kompetencji młodych badaczy w zakresie samodzielnego prowadzenia projektów o potencjale wdrożeniowym, a także nawiązanie ściślejszej współpracy nauki z biznesem. Misją programu jest wzmacnianie kompetencji młodych naukowców i inspirowanie przedsiębiorców do inwestowania w badania i prace rozwojowe (B+R). W realizacji pierwszego pilotażowego konkursu LIDER UP przewidziane są **trzy fazy**, które krok po kroku przygotowują uczestników do skutecznej realizacji projektów i ich wdrożenia.

Faza I – Szkoleniowo-mentoringowa

W ramach fazy realizowane będą szkolenia dla młodych naukowców oraz mentoring z osobami posiadającymi doświadczenie w biznesie i w komercjalizacji badań naukowych. Mentoring będzie dopasowany do potrzeb uczestnika (np. zarządzanie start-upem, rozwój badań, sprzedaż wyników).

Faza II – Projektowa

Do złożenia wniosku w naborze do II fazy, obejmującej realizację projektu, będą mogli przystąpić uczestnicy I fazy programu LIDER UP, którzy zrealizowali program szkoleniowy w I fazie. Wnioskodawca będzie aplikował do Programu wraz z organizacją badawczą (publiczną lub prywatną) prowadzącą badania naukowe lub prace rozwojowe.

- Realizacja projektu badawczego z dofinansowaniem do **2,5 mln zł**.
- Kwota alokacji w konkursie to 80 mln zł.
- Projekty obejmą badania aplikacyjne i prace rozwojowe.
- Współpraca z organizacją badawczą.

Faza III – Przedwdrożeńowa

To dodatkowy etap, który pozwoli młodym naukowcom przybliżyć możliwość wdrożenia wyników projektu realizowanego w II fazie i zwiększyć szanse na komercyjny sukces. Złożenie aplikacji będzie możliwe po uzyskaniu pozytywnej oceny dotyczącej realizacji projektu w II fazie.

- Dodatkowe wsparcie finansowe dla projektów o największym potencjale wdrożeniowym.
- Finansowanie prac przedwdrożeńowych.
- Współpraca z organizacją badawczą.

Dokumenty Programu LIDER UP (regulamin konkursu wraz z załącznikami)
dostępne są na stronie <https://www.gov.pl/web/ncbr/lider-up---i-konkurs>

**Termin naboru formularzy rekrutacyjnych do I fazy Programu LIDER UP:
17.02.2026 r. – 17.03.2026 r.**

Wypełniony elektronicznie formularz rekrutacyjny wraz ze wszystkimi wymaganymi załącznikami należy przesłać w systemie informatycznym LSI do godziny 16:00 w dniu zamknięcia naboru. Kontakt: info@ncbr.gov.pl

Konsumpcja będzie napędzać wzrost PKB i w tym roku

KONIUNKTURA W konsumpcji gospodarstw domowych rośnie udział **wydatków na dobra trwałe**, takie jak: meble, sprzęt RTV/AGD czy samochody

Renata Oljasz
renata.oljasz@infor.pl

„Wciąż z wysokim wzrostem – tak kończymy 2025 r., jeśli chodzi o wyniki krajowej sprzedaży detalicznej. Można dojść do wniosku, że pod koniec ubiegłego roku zrodziło się pewne ożywienie na tym froncie. Trzymamy kciuki za jego kontynuację. Komplet danych za IV kw. 2025 r. wskazuje, że wzrost PKB w końcu roku wyniósł 4–4,1 proc. W 2026 r. podejrzujemy w niektórych kwartałach przejściowo pod 4,5 proc. Cały 2026 r. to dla nas wciąż 4 proc.” – ocenili po poniedziałkowych danych na temat sprzedaży detalicznej w grudniu 2025 r. ekonomiści mBanku.

Konsumpcja przyspieszy

Grudniowy wynik handlu podbija również prognozy zamknięcia całego 2025 r., choć niektórzy ekonomi-

ści oceniają, że dynamika PKB, zarówno w ostatnim kwartale, jak i w całym minionym roku, nie przekroczyła 4 proc.

„W całym 2025 r. sprzedaż detaliczna wzrosła o 4,3 proc. Przy komplecie danych za IV kwartał szacujemy, że PKB wzrósł o 3,8 proc., co przekłada się na 3,5 proc. wzrostu w całym 2025 roku” – oceniają ekonomiści banku PKO BP.

Według Głównego Urzędu Statystycznego, sprzedaż detaliczna w cenach stałych w grudniu 2025 r. była wyższa niż przed rokiem o 5,3 proc. (wobec wzrostu o 1,9 proc. w grudniu 2024 r.) i wobec 3,1 proc. w ujęciu rocznym w listopadzie. W porównaniu z listopadem 2025 r. nastąpił wzrost sprzedaży o 12,5 proc. W grudniu 2025 r. wartość sprzedaży przez internet w cenach bieżących była o 4,5 proc. wyższa niż przed rokiem, podczas gdy udział

sprzedaży przez internet w sprzedaży ogółem zmniejszył się z 10,2 proc. do 10,1 proc.

Największy wzrost nastąpił w grupach: „meble, RTV, AGD” o 19,8 proc. w ujęciu rocznym i „pojazdy samochodowe, motocykle, części” (13,1 proc.) oraz „pozostałe” (8,6 proc.). Eksperti podkreślają, że oznacza to, iż włączyły się istotny element popytu konsumenckiego, jakim są zakupy dóbr trwałych. Ich zdaniem będzie to wzmacniać przyspieszenie konsumpcji prywatnej w 2026 r.

W poprzednich latach wzrost wydatków konsumpcyjnych dotyczył w głównej mierze usług. Było to efektem zaspokajania popytu odroczonego w trakcie pandemii. W całym 2025 r. sprzedaż dóbr trwałych, jak meble, sprzęt RTV i AGD, była o 15,8 proc. większa niż rok wcześniej. Wyraźne wzrosty odnotowano także w przypadku paliw (8,3 proc.) oraz farmaceutyków (8,4 proc.). Słabszy wzrost odnotowała żywność (1,9 proc.).

„Sprzedaż detaliczna nie zaskoczyła, rosnąc o 5,3 proc. Na koniec roku konsument potwierdził więc dobrą formę, wieniąc tym samym zupełnie dobry rok (a miało nie być przyspieszenia względem 2024 r.). Szczegóły grudniowego odczytu są lekko pozytywne. W porównaniu do naszych założeń, sprzedaż dóbr trwałych i dyskretnalnych była nieco mocniejsza, rozczarowała za to żywność oraz odzież i obuwanie” – stwierdzili ekonomiści Banku Pekao.

Nastroje konsumenckie się poprawiają

Z wcześniejszych danych GUS wynika, że w styczniu br. odnotowano poprawę nastrojów konsumenckich. Lepiej niż w grudniu wypadły oceny sytuacji zarówno obecnej, jak i przyszłej. Z badania ufności konsumenckiej wynika, że nadal wśród gospodarstw domowych jest wysoka chęć oszczędzania, ale pojawiają się sygnały, że ten trend wygasa.

Zdaniem ekonomistów konsumpcja gospodarstw

domowych będzie solidnie się zwiększać w tym roku. Choć dynamika nominalnych dochodów obniży się za sprawą wolniejszego tempa wzrostu płac, to niska inflacja i stabilizacja stopy oszczędności pozwoli na dalsze wyraźne zwiększenie wydatków.

„Sprzedaż detaliczna wzrosła w 2025 r. średnio o 3,9 proc. po wzroście o 3,3 proc. rok wcześniej. Podobnego przyspieszenia należy spodziewać się w przypadku szerszej miary aktywności zakupowej gospodarstw domowych, jaką jest konsumpcja prywatna. Szacuje-

my, że jej wzrost wyniósł 3,6 proc. i był ostatecznie zauważalnie szybszy od prognoz formułowanych rok temu. Rok 2025 miał być rokiem inwestycji, a w równym stopniu okazał się być rokiem konsumpcji. Co czeka nas w 2026 r.? Dynamika dochodów konsumentów zapowiada się na nieco niższą niż w tym roku – i to samo czeka konsumpcję prywatną” – oceniają ekonomiści Banku Pekao.

Wzrostowi konsumpcji dóbr trwałych powinny sprzyjać oczekiwane dalsze obniżki stóp procentowych – uważają eksperci.

„Wzrost sprzedaży detalicznej był w zasadzie zgodny z naszymi oczekiwaniami i wpisuje się w scenariusz, w którym popyt konsumpcyjny pozostaje ważnym czynnikiem wspierającym wzrost gospodarczy. W 2026 r. oczekujemy, że dynamika spożycia gospodarstw domowych ukształtuje się powyżej 3 proc., pomimo wyraźnego spowolnienia dynamiki dochodów do dyspozycji” – podsumowali ekonomiści ING Banku Śląskiego.

5,3 proc.

wzrost sprzedaży w grudniu w porównaniu z analogicznym miesiącem poprzedniego roku

19,8 proc.

wzrost sprzedaży w kategorii meble, RTV, AGD

1,4 proc.

najniższy wzrost miały miejsce w kategorii prasa, książki, pozostała sprzedaż

PiS niespodziewanie ratuje ustawę o KSC

Podczas ostatniego posiedzenia komisji politycy Prawa i Sprawiedliwości nazywali procedowanie nowelizacji ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa (KSC) „walcem legislacyjnym”, by zaledwie dzień później z Koalicją Obywatelską zagłosować przeciw jej odrzuceniu. Ten zwrot w sprawie implementacji dyrektywy NIS2 zaskoczył obserwatorów, biorąc pod uwagę wcześniejszą krytykę projektu jako „przeregulowanego”. Poseł Dariusz Stefaniuk (PiS) w rozmowie odsłania kulisy tej decyzji.

Ubiegły tydzień zaskoczył ekspertów. Podczas czwartkowego posiedzenia sejmowej Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii doszło do zmiany stanowiska jednego z największych opozycjonistów nowelizacji ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa. Choć jeszcze dzień wcześniej, podczas drugiego czytania projektu ustawy o KSC reprezentanci PiS nie zostawiali na projekcie suchej nitki, nazywając go „walcem legislacyjnym”, to ostatecznie przyłożyli rękę do jego utrzymania w procesie legislacyjnym, odrzucając wniosek Konfederacji o wyrzucenie ustawy do kosza. Skąd ta niespójność?

Dariusz Stefaniuk, poseł PiS oraz zastępca przewodniczącego Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, tłumaczy, że decyzja ta jest wynikiem chłodnej kalkulacji politycznej i pragmatyzmu, a nie nagłego zachwytu nad rządowym projektem.

Ciąg dalszy w Senacie, a co z 5G Toolbox?

Jak przyznaje poseł Dariusz Stefaniuk, opozycja nie posiada wystarczającej liczby głosów, by skutecznie zablokować procedowanie ustawy, nawet przy pełnej mobilizacji przeciwko rządowi.

I przypomina, że podobna sytuacja miała miejsce przy procedowaniu aktu o usługach cyfrowych (DSA), gdzie wnioski o odrzucenie były wielokrotnie składane i każdorazowo przepadały. W ocenie klubu PiS, dalsze składanie wniosków o odrzucenie projektu w całości stało się

„zabawą w kotka i myszkę”, która nie przynosi realnych efektów. Zamiast symbolicznego oporu, który i tak skończyłby się uchwaleniem ustawy w kształcie narzuconym przez koalicję rządzącą, PiS zdecydował się w związku z tym, jak tłumaczy na próbę walki o konkretne poprawki.

Choć rząd odrzucił większość propozycji opozycji, dwie poprawki zgłoszone przez PiS zostały zaakceptowane. Liczymy na to, że utrzymanie projektu „w grze” pozwoli na dalsze negocjacje, być może na etapie prac w Senacie lub przy ewentualnym wecie prezydenckim – mówi poseł i dodaje, że strategia ta zakłada, że lepiej mieć wpływ na kształt nawet wadliwej ustawy, niż zostać całkowicie wykluczonym z procesu decyzyjnego.

Dariusz Stefaniuk zaznacza, że klub PiS podtrzymuje krytyczne zdanie do projektu. Wskazuje na zjawisko tzw. gold-platingu, czyli nadmiernego rozszerzania wymogów unijnych przez krajowego ustawodawcę. Według posła PiS, projekt jest zbyt szeroki, a jednocześnie dziurawy w kluczowych obszarach. Jako przykład podaje branżę motoryzacyjną.

Zadałem pytanie, dlaczego branża automotive, a szczególnie chińskie samochody są wyjęte spod działania nowych regulacji. Powstanie w ten sposób wielka dziura, jeśli chodzi o wyciek danych – zaznacza i podkreśla, że z jednej strony ustawa implementuje tzw. Toolbox 5G, a z drugiej ignoruje zagrożenia płynące z nowoczesnych pojazdów podłączonych do sieci.

– Nam też zależy, by ustawa weszła bez Toolbox 5G, który został niejako wrzucony w projekt. Może uda się dokonać zmian na liście branż, które zostaną nią objęte – mówi.

Widmo kar finansowych Unii Europejskiej

Jak tłumaczy Dariusz Stefaniuk, drugim, nie mniej istotnym czynnikiem, który wpłynął na decyzję o nieblokowaniu projektu ustawy, jest groźba kar finansowych ze strony Unii Europejskiej za brak implementacji dyrektywy NIS2 do polskiego porządku prawnego. Przypomina, że nasz kraj jest już spóźniony w wdrożeniu przepisów, a PiS nie chce brać na siebie politycznej odpowiedzialności za ewentualne sankcje finansowe nałożone na Polskę.

Poseł zwraca co prawda uwagę na paradoks całej sytuacji: ustawa ma wejść w życie z rocznym vacatio legis. W tym czasie, jego zdaniem, przepisy unijne mogą ulec zmianie, co uczyniłoby polską ustawę „martwym prawem”. Mimo to, ryzyko oskarżeń o działanie na szkodę budżetu państwa (poprzez generowanie kar) przeważało szalę.

Dyscyplina klubowa pomimo rozbieżnych zdań w PiS

Czy nagła zmiana w głosowaniu oznacza, że klub PiS jednogłośnie popiera teraz projekt ustawy o KSC? Dariusz Stefaniuk rozwiewa te wątpliwości: zdania wewnętrzne są rozbieżne. Przyznaje jednak szczerze, że gdyby głosował indywidualnie, najchętniej wstrzymałby się od głosu. Jednak w parlamencie kluczową rolę odgrywa dyscyplina partyjna. Decyzje o tym, jak głosować w kluczowych sprawach, zapadają na szczeblu kierownictwa klubu, a posłowie – nawet ci pełni wątpliwości – muszą się im podporządkować.

– Jesteśmy w klubie, który ma swój regulamin i podporządkowujemy się władzom klubu. Ja robię tyle, co mogę, żeby projekt był jak najbardziej przyjazny i polskim przedsiębiorcom, i bezpieczeństwu państwa – tłumaczy Dariusz Stefaniuk.



Ceny kakao wzrosły zbyt wysoko. Teraz maleją

ŻYWNOŚĆ W styczniu notowania obniżyły się o 30 proc. Są na najniższym poziomie od ponad dwóch lat

Tomasz Józwik
tomasz.jozwik@infor.pl

Tona kakao z dostawą w marcu na rynku w Nowym Jorku kosztowała w poniedziałek ok. 4,3 tys. dol. Była niższa niż przed rokiem o 67 proc. W Europie skala przeceny jest podobna. W Londynie cena tony kakao obniżyła się w poniedziałek do 3 tys. funtów za tonę. To najmniej od sierpnia 2023 r. „Kakao było jednym z najgorzej radzących sobie surowców w 2025 r. W sezonie 2025/2026 rynek spodziewa się kolejnej nadwyżki produkcji, co doprowadzić powinno do dalszej odbudowy zapasów i wywrzeć presję na dalszy spadek cen” – napisali w analizie ekonomiści ING.

Kit Kat mniej czekoladowy

Jak wynika z najnowszych danych Światowej Organizacji Kakao, skupiającej 51 państw produkujących i handlujących surowcem, w sezonie zakończonym we wrześniu 2025 r. wyprodukowano 4,7 mln t kakao. Po raz pierwszy od przynajmniej kilku lat podaż wyraźnie wzrosła. Jednocześnie popyt spadł o 4 proc. W efekcie, po raz pierwszy od pięciu lat, na rynku kakao pojawiła się nadwyżka produkcji nad zapotrzebowaniem.

Jak informowało niedawno Europejskie Stowarzyszenie Producentów Kakao, w IV kw. 2025 r. przemiał ziaren był o 8,3 proc. niższy niż rok wcześniej. Skala spadku była największa od 12 lat. W Azji przemiał ziaren w tym samym okresie obniżył się o 4,8 proc.

Spadek zapotrzebowania na kakao eksperci tłumaczą przede wszystkim wysokimi cenami. Sprawili one, że wytwórcy czekolady i słodczy zdecydowa-

li się na obniżenie wartości kakao w swoich produktach. W zeszłym roku koncern Nestlé został zmuszony do usunięcia słowa „czekolada” z białych batoników Kit Kat sprzedawanych w Wielkiej Brytanii. Powód? Zawartość masła kakaowego spadła poniżej wymaganej przez przepisy poziomu 20 proc.

Poszukiwania zamienników

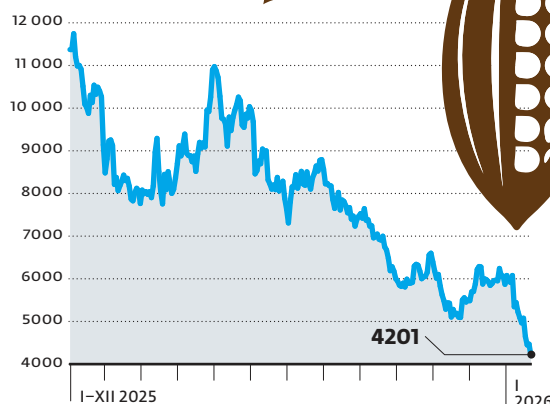
Pod koniec 2024 r., w szczycie hossy, tona kakao kosztowała ponad 12 tys. dol., najwięcej w historii. Kakao stało się wówczas droższe niż miedź. Obecny poziom cen, choć bez porównania niższy, w dalszym ciągu przewyższa poziomy wyznaczane przez historyczne wzorce. W latach 2018–2022 średnia cena tony kakao kształtowała się na poziomie 2,4 tys. dol. za tonę.

Przyczyną problemów na rynku są pogarszające się warunki uprawy w Afryce Zachodniej. Wynika to przede wszystkim ze zmian klimatu. Około 60 proc. globalnej produkcji przypada na Wybrzeże Kości Słoniowej i Ghanę. Jeszcze w 2021 r. drugie z tych państw produkowało 1 mln t ziarna, ale w ciągu trzech lat podaż spadła o połowę. Znalazła się na najniższym poziomie od 20 lat. Ostatnie dwa sezony są pod tym względem lepsze, stąd między innymi spadek cen. Ekonomiści Rabobanku oceniają, że w bieżącej kampanii nadwyżka produkcji nad popytem będzie wyższa niż w poprzednim sezonie i wyniesie 250 tys. t. Eksperci ING szacują nadwyżkę na 175 tys. t.

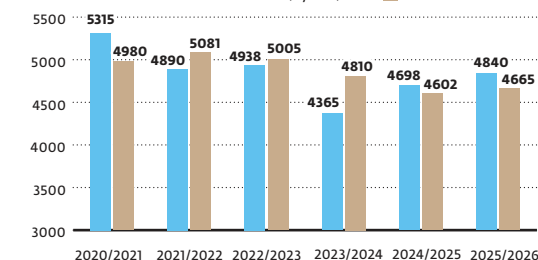
„Oczekujemy wyższej produkcji w Ameryce Południowej, zwłaszcza w Ekwadorze, i pewnego ożywienia w Ghanie. W przypadku WKS, największego producenta, zbiory powinny być stabilne” – ocenili ekonomiści ING.

NOTOWANIA KAKAO

Cena kakao w Nowym Jorku (dol./t)



POPYT I PODAŻ KAKAO* (tys. t)



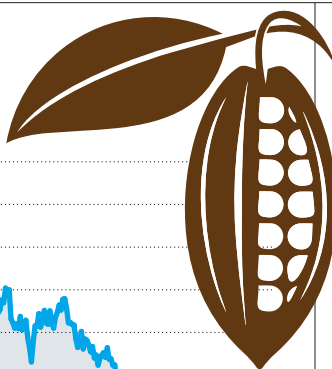
Źródła: ICCO, Stooq.pl

* rok na rynku kakao trwa od października do końca września kolejnego roku. Dane, szacunki i prognoza na sezon 2025/2026 za Międzynarodową Organizacją Kakao

Wysokie ceny kakao skłaniają producentów do inwestycji w badania nad zastąpieniem surowca. Szwajcarski Lindt nawiązał w zeszłym roku współpracę ze start-upem Food Brewer, który pracuje nad laboratoryjną produkcją kakao. Z kolei brytyjska firma Nukoko odtwarza smak kakao, wykorzystując do tego bób. Ziarna bobu, podobnie jak kakao, zawierają wyciśniętą białko. Właśnie to białko w największym stopniu decyduje o tym, że czekolada ma czekoladowy smak. W podobnym kierunku zmierza singapurska firma Prefer, która utrzymuje, że w procesie fermentacji i prażenia nasion jest w stanie uzyskać smak i składniki kakao bez ziaren kakaowca.

Wzrost notowań producentów słodczy

Skutkiem ubocznym spadku cen kakao jest wzrost kursów akcji spółek, które produkują słodczy. Od początku roku akcje Lotte Corp., japońsko-południowokoreańskiej firmy, która jest właścicielem polskiego Wedla, poszły w górę na giełdzie w Seulu o 13,4 proc. Z kolei notowania Mondelez, międzynarodowego koncernu z siedzibą w Chicago, poszły w tym okresie w górę o 8,9 proc. Mondelez był poprzednim właścicielem Wedla. Zwyżkę notowań sprzyjają także spadające ceny cukru, które w ostatnich 12 miesiącach obniżyły się o ponad 20 proc.



ROCZNE TEMPO WZROSTU CENY KAKAO I CZEKOLADY W PROSZKU

grudzień 2025 r.

Zmiana cen (proc.)

DANIA	30,5
LITWA	30,3
AUSTRIA	28,6
RUMUNIA	26,7
SZWECJA	26,5
NIEMCY	21,4
WŁOCHY	20,5
BUŁGARIA	20,4
HOLANDIA	18,0
UNIA EUROPEJSKA	15,3
STREFA EURO	15,1
FRANCJA	14,7
POLSKA	12,7
CHORWACJA	12,2
HISZPANIA	12,0
FINLANDIA	10,9
WĘGRY	10,8
ESTONIA	9,9
GRECJA	9,9
SŁOWENIA	9,7
SŁOWACJA	7,5
IRLANDIA	4,5
PORTUGALIA	3,6
BELGIA	2,2
CZECZY	1,3

Źródło: Eurostat RM ©

Trend ten jest także widoczny na warszawskiej giełdzie. Akcje firmy Wawel podro-

żały w styczniu o ponad 15 proc., dochodząc w połowie miesiąca do 886 zł. To najwyższy

kurs od 2019 r. W połowie poniedziałkowej sesji akcje Wawelu kosztowały 834 zł. ©

EnergyON
summit

ŚRODKOWOEUROPEJSKIE FORUM TECHNOLOGII WODOROWYCH

25-26.03.2026

Poznań

energyonsummit.pl

REGION GOSPODARZ

PATRONAT MEDIALNY
DGP | Dziennik Gazeta Prawna

PATRONAT BRANŻOWY

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

Do podpisania negocjowanej od 2007 r. umowy o wolnym handlu między Unią Europejską a Indiami powinno dojść we wtorek podczas 16. szczytu UE-Indie. Źródła DGP w unijnych instytucjach potwierdzają, że jest to niemal pewne. O tym, że pertraktacje są na ostatniej prostej, mówili przedstawiciele UE podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos.

W składzie delegacji znaleźli się przewodniczący Rady Europejskiej António Costa, szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, wysoki przedstawiciel ds. zagranicznych Kaja Kallas i komisarz ds. handlu Maroș Șeșciovici. 26 stycznia, a więc dzień przed szczytem, którego gospodarzem będzie premier Indii Narendra Modi, obie strony wzięły udział w obchodach Dnia Republiki. Umowę będzie musiał jeszcze przyjąć Parlament Europejski.

– Europa i Indie to dwie największe demokracje

Matka wszystkich umów handlowych

BRUKSELA Choć od zawarcia umowy handlowej z Mercosurem nie minęły dwa tygodnie, we wtorek Bruksela może sfinalizować kolejne, **jeszcze bardziej spektakularne porozumienie z Indiami**

na świecie. Zawsze byliśmy naturalnymi partnerami. Łączy nas zaangażowanie na rzecz demokracji, praw człowieka, prawa międzynarodowego i multilateralizmu. W czasach, gdy te wartości są coraz częściej podważane, znalezienie naszej przyjaźni i współpracy jest większe niż kiedykolwiek – powiedziała szefowa KE dziennikowi „Times of India”. W Davos Niemka mówiła, że pakt z Nowym Delhi będzie największym tego typu porozumieniem na świecie, obejmującym zasięgiem teren zamieszkiwany przez prawie 2 mld ludzi. „Matka wszystkich umów handlowych”, jak nazywa ją von der Leyen,

zniesie lub ograniczy bariery między rynkami odpowiadającymi za 25 proc. światowego PKB.

Według wyliczeń KE Unia to największy partner handlowy Indii, odpowiedzialny za 12 proc. ich handlu zagranicznego. Komisarze chwala się, że obrót towarami z szybko rosnącą piątą gospodarką świata w ostatnich 10 latach niemal się podwoił, osiągając w 2024 r. wartość 120 mld euro. Mimo to Bruksela mówi o niewykorzystanym potencjale, być może dlatego, że to Unia odnotowała w 2024 r. ujemny bilans handlowy w wysokości 22,5 mld euro, a indyjskie cła na niektóre produkty ze Starego Kon-

tynentu, np. samochodu i wino, przekraczają 100 proc. Umowa o wolnym handlu ma w założeniu obniżyć cła w dużej części branż, uprościć procedury i pobudzić inwestycje.

Dostęp do najludniejszego rynku zbytu świata z rozrastającą się klasą średnią z pewnością ucieszy producentów samochodów z Francji i Niemiec. Wśród potencjalnych beneficjentów porozumienia UE-Indie wymienia się również funkcjonujące w Europie firmy z sektorów maszynowego, chemicznego i tworzyw sztucznych oraz producentów napojów alkoholowych. Natomiast znad

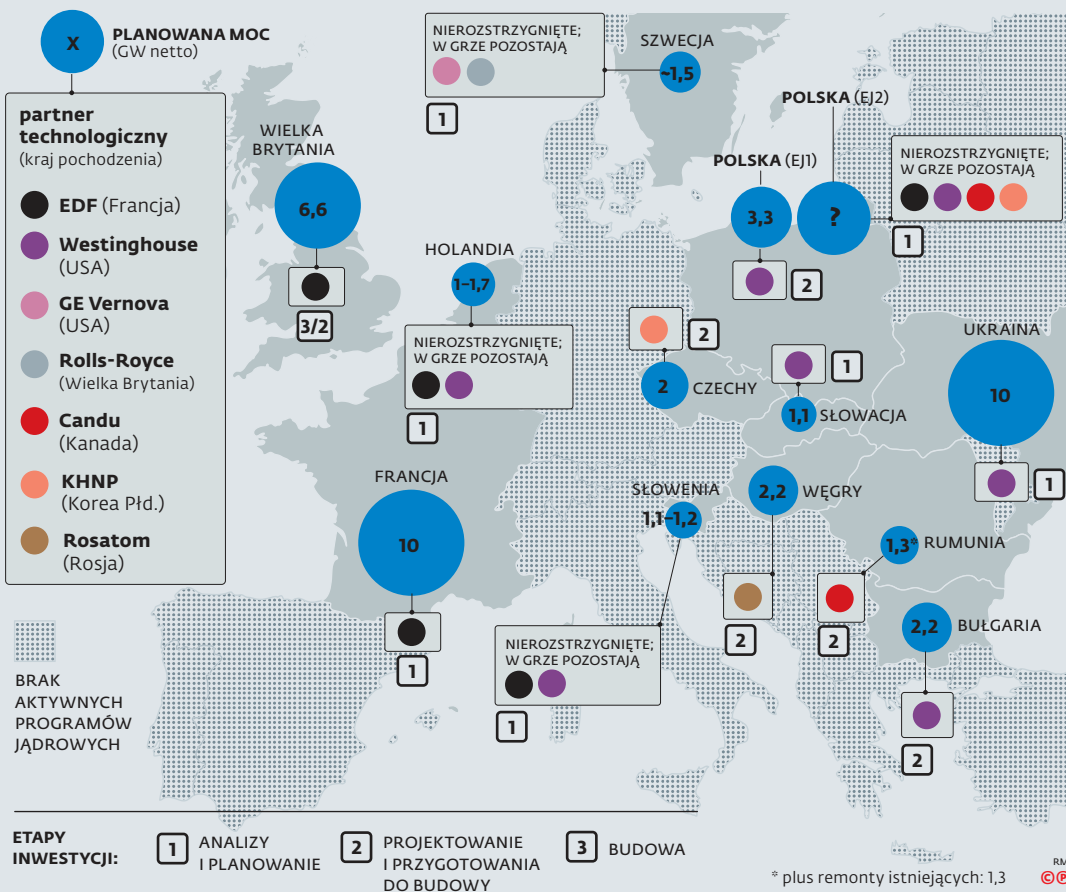
Gangesu państwa członkowskie importują głównie maszyny, chemikalia, sprzęt elektroniczny, produkty ropopochodne, metale nieszlachetne i tekstylia. Wśród punktów spornych, które obie strony miały omawiać do ostatnich chwil przed podpisaniem dokumentów, były progi cel na samochody i produkty stalowe, graniczny podatek węglowy CBAM, a także – jak dowiedział się portal Euractiv – kwestie związane ze zrównoważonym rozwojem i prawami człowieka.

Z nieoficjalnych informacji wynika, że umowa nie obejmie rolnictwa, które w przyszłości może być przedmiotem osobnych ustaleń. – Von der Leyen powiedziała o tym wyraźnie podczas zamkniętego spotkania Europejskiej Partii Ludowej. Przy czym było to jedynie potwierdzenie doniesień, które docierały do nas od wielu miesięcy. Na wyłączeniu rolnictwa zależało też Indiom, ponieważ jest ono u nich skrajnie rozdrobnione, a sektor prywatny w przetwórstwie

właściwie nie istnieje. Zderzenie z nowoczesnym rolnictwem europejskim stanowiłoby dla indyjskich producentów ogromne wyzwanie – mówi DGP źródło znające sprawę.

Nie jest tajemnicą, że dyplomatyczno-handlowa ofensywa Brukseli wiąże się ze zmianą warty w Waszyngtonie i protekcjonistyczną polityką Donalda Trumpa. W przypadku Indii UE zamierza budować sojusz nie tylko na bazie więzi gospodarczych. W Nowym Delhi przywódca przyjął też kompleksowy program strategiczny przewidujący zacieśnienie współpracy także w dziedzinie bezpieczeństwa i nowych technologii. Von der Leyen, zapytana przez „Times of India”, jak pogodzić pogłębianie relacji z Indiami z ich przychylnym stosunkiem wobec Rosji, odpowiedziała, że „nasza oferta jest klarowna i spójna: proponujemy stabilność i autentyczne, a nie wymuszone partnerstwo”. – Nie szukamy zależności, lecz wspólnie budowaną odporność – powiedziała. ©P

STAN GRY O EUROPEJSKIE PROJEKTY JĄDROWE



Amerykanie zdominują wschodnią flankę atomową

ENERGETYKA

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

USA zwiększają stan posiadania w rywalizacji o euroinwestycje jądrowe. Oprócz elektrowni na Pomorzu reaktory AP1000 Westinghouse'a miały stanąć w dwóch krajach planujących rozbudowę mocy: Bułgarii i Ukrainie. Zgodnie z podpisaną właśnie umową Amerykanie dostarczą technologię dla reaktora planowanego w słowackich Bohunicach.

Jak podkreślił premier Robert Fico, to „sygnał, że Słowację i USA łączy wspólna strategiczna wizja przyszłości energetyki”. Zdaniem sekretarza USA ds. energii Chisa Wrighta podpisany dokument świadczy o zaangażowaniu Waszyngtonu na rzecz „wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego i suwerenności Europy na wiele dekad wprzód”. Zarazem – mówił

– inwestycje w amerykańskie technologie umożliwią „stworzenie tysięcy dobrze płatnych miejsc pracy, zwiększenie rynków zbytu dla amerykańskich firm z branży jądrowej”.

Polska, jak ocenia Maciej Lipka z Nuclear PL, może być zarówno beneficjentem ekspansji Amerykanów, jak i jej konkurentem w rywalizacji o ograniczone zasoby. – Ważne jest rozróżnienie między deklaracjami a faktami: spośród europejskich projektów Westinghouse'a tylko polska EJ1 – trzy bloki w Lubiatowie-Kopalnie – znajduje się na etapie faktycznego kontraktowania. Projekt bułgarski jest na wstępnym etapie, a pozostałe to umowy ramowe bez wiążących zobowiązań i harmonogramów – podkreśla. To daje Polsce przewagę. Jako pierwszy gracz w stawce jesteśmy „priorytetem w alokacji zasobów Westinghouse'a”. ©P

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Urszula Mirowska-Łoskot

Joanna Pięczykowska-Rybaczek (tygodnik SIA), Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoedycja:

Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Michał Krukowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

Członek Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 22 530 42 06

Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDAWCA

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30
dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ® – znak odpowiedzialności; ®® – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Dopłata do tachografów: korzyść czy trzyletnie zobowiązanie

Jeszcze tylko przez kilka dni, bo do 31 stycznia, przedsiębiorcy z branży transportowej mogą składać wnioski o dofinansowanie wymiany tachografów na inteligentne urządzenia drugiej generacji. Sięgnięcie po wsparcie z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności oznacza jednak nie tylko korzyść finansową, lecz także konieczność dopełnienia formalności w systemie elektronicznym oraz długofalowe konsekwencje w zarządzaniu pojazdami.

Izabela Rakowska-Boroń
izabela.rakowska-boron@infor.pl

Według danych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR) do połowy stycznia 2026 r. blisko 11,3 tys. przedsiębiorców zgłosiło do programu ok. 82 tys. pojazdów. Program finansowany z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności nie został dotąd przedterminowo zamknięty, a środki – na bieżąco zgłaszane przez ARiMR – są nadal dostępne. Są one rozdzielane według kolejności wpływu kompletnych zgłoszeń, a budżet programu wynosi ok. 319,67 mln zł.

Wnioski są przyjmowane w formie elektronicznej przez Platformę Usług Elektronicznych ARiMR (PUE). Już na etapie wypełniania formularza przewoźnik musi zadbać o poprawne wprowadzenie numeru teczki Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego (GITD) oraz numeru licencji, ponieważ te dane są podstawą identyfikacji przedsiębiorcy i jego pojazdów w systemie. [ramka 1]

Uwaga! Program wsparcia ma charakter refundacyjny i obejmuje zakup oraz montaż inteligentnych tachografów drugiej generacji w pojazdach realizujących międzynarodowy transport drogowy.

Maksymalna kwota wsparcia wynosi 3 tys. zł netto za każdy pojazd, a pomoc udzielana jest w formule pomocy de minimis. Oznacza to, że łączna wartość wszystkich dopłat de minimis otrzymanych przez przedsiębiorcę w okresie trzech lat nie może przekroczyć limitu określonego w unijnych regulacjach pomocowych.

Jak długo pojazd jest „związany” z dopłatą

Przyjęcie dofinansowania wiąże się z obowiązkiem utrzymania tytułu prawnego do pojazdu przez 36 miesięcy, liczonych od daty wypłaty refundacji. W tym czasie przedsiębiorca nie może swobodnie sprzedać, wycofać z floty ani w inny sposób rozporządzać tym pojazdem w sposób sprzeczny z warunkami umowy o pomoc.

To związanie jest konsekwencją zasady trwałości inwestycji zawartej w KPO i ma uniemożliwić szybkie pozbycie się środka trwałego obciążonego pomocą publiczną.

Kiedy trzeba zwrócić środki

Zwrot dofinansowania będzie wymagany przede wszystkim w sytuacjach, gdy:

- pojazd zostanie wycofany ze stanu floty lub sprzedany przed upływem 36 miesięcy,
- umowa leasingowa zostanie rozwiązana bez przeniesienia tytułu prawnego zgodnego z warunkami umowy,
- przewoźnik naruszy warunki umowy o pomoc lub nie będzie

w stanie wykazać aktualnego statusu pojazdu.

Sytuacje losowe, takie jak szkoda całkowita czy kradzież, każdorazowo są oceniane przez ARiMR na podstawie dokumentacji i umowy o pomoc. A zatem przed złożeniem wniosku warto dopytać się w agencji o ewentualne scenariusze uwzględniające zdarzenia nadzwyczajne.

Jakie warunki trzeba spełnić

Aby złożyć poprawny wniosek bez ryzyka formalnej odmowy, przedsiębiorca powinien wykazać:

- komplet pojazdów firmowych, które mają zostać objęte dofinansowaniem, wraz z ich danymi rejestracyjnymi;
- aktualną licencję wspólnotową – jej numer należy wpisać w PUE;
- numer teczki GITD dla każdego pojazdu ujętego we wniosku (najlepiej potwierdzony w Informatycznej Bazie Transportu Międzynarodowego lub na wydrukach wykazu pojazdów);
- dowody zakupu i montażu inteligentnego tachografu G2V2 (np. faktury VAT czy wydruki danych technicznych z urządzenia);
- potwierdzenia pomocy de minimis z ostatnich trzech lat (tj. kopie zaświadczeń o pomocy publicznej, które także są wymagane jako załączniki do wniosku);
- zabezpieczenie środków własnych na poniesienie kosztów tachografu przed refundacją.

Kalkulacje biznesowe zależą od skali firmy

Dopłata w wysokości do 3 tys. zł na pojazd jest realnym wsparciem dla małych i średnich przedsiębiorstw, w których flota jest stosunkowo stabilna i pojazdy są eksploatowane przez dłuższy okres. W takim modelu wsparcie ma wyraźny wpływ na koszty modernizacji.

Inaczej jest w dużych firmach dysponujących setkami pojazdów. Tu korzyść finansowa może być znacząca tylko dla części floty. Co więcej, trzyletnie wiązanie pojazdów z dopłatą ogranicza elastyczność operacyjną i strategiczne decyzje o rotacji taboru.

Uwaga! Kalkulacje rentowności dopłaty powinny uwzględniać nie tylko jej nominalną wartość, lecz także koszt alternatywny związany z brakiem możliwości sprzedaży czy szybkiej wymiany pojazdów.

Wymiana tachografu zgodnie z unijnymi wymogami technicznymi jest obowiązkowa, ale skorzystanie z programu dopłat jest dobrowolnym instrumentem wsparcia finansowego. Nie ma więc żadnych sankcji administracyjnych ani kar finansowych za niezłożenie wniosku o dopłatę. Są natomiast za brak tachografów. [ramka 2]

Ramka 1

Jak poprawnie wypełnić wniosek

Jednym z najczęściej popełnianych błędów we wnioskach o dofinansowanie jest niepoprawne wprowadzenie danych identyfikacyjnych przewoźnika i pojazdów w systemie ARiMR. W praktyce dotyczy to dwóch kluczowych elementów:

1. Numer teczki GITD

We wniosku składanym przez Platformę Usług Elektronicznych (PUE) ARiMR przewoźnik musi podać numer teczki Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego (GITD), który identyfikuje wpisane w rejestrze pojazdy zgłoszone do licencji wspólnotowej. Taki nr stanowi podstawę do automatycznego sprawdzenia, że zgłoszone pojazdy faktycznie znajdują się w ewidencji GITD jako uprawnione do międzynarodowego transportu drogowego.

W praktyce przedsiębiorca powinien:

- załogować się do systemu GITD (lub uzyskać wydruk z wykazu pojazdów),
- odczytać numer teczki GITD przypisany do floty lub listy pojazdów,
- wprowadzić go dokładnie tak, jak jest zapisany w rejestrze GITD w odpowiednim polu formularza PUE.

2. Numer licencji przewoźnika

Drugim obowiązkowym elementem we wniosku jest numer licencji wspólnotowej przewoźnika. Licencja ta musi być ważna w dniu składania wniosku, a numer powinien być wprowadzony do PUE tak, jak widnieje w decyzji administracyjnej lub w rejestrze przewoźników.

Warto wiedzieć, że:

- nr licencji nie jest tożsamy z numerem NIP lub REGON;
- trzeba zachować taką samą kolejność znaków (liter/cyfr) jak w dokumentach wydanych np. przez GITD;
- przed wysłaniem wniosku warto sprawdzić, czy numer licencji pojawia się prawidłowo w podglądzie wniosku, ponieważ błędne dane mogą doprowadzić do jego odrzucenia lub konieczności uzupełnienia.

Uwaga! ARiMR na etapie wstępnej walidacji wniosku porównuje wpisane numery z ewidencjami GITD. Jeśli numer teczki GITD lub numer licencji są błędne, system może nie rozpoznać pojazdów jako uprawnionych do programu, co prowadzi do:

- odrzucenia wniosku lub
- wezwania do uzupełnienia wniosku (a przy krótkim czasie naboru każda zwłoka znacznie obniża szanse na dofinansowanie).



Ramka 2

Kary za brak tachografów G2V2

Zgodnie z unijnym rozporządzeniem 2021/1228 w samochodach ciężarowych muszą być zamontowane smart tachografy G2V2. Czas na wymianę upłynął 18 sierpnia. Jeśli obowiązek ten nie został wykonany, Inspekcja Transportu Drogowego w razie kontroli drogowej, może nałożyć na firmy wysokie kary, nawet do 12 tys. zł (art. 92a ust. 1 ustawy o transporcie drogowym). Za granicą wysokość kary dla kierowców m.in. za jazdę z nieważnym tachografem lub brak urządzenia może wynieść od kilkuset do kilku tysięcy euro – w zależności od kraju. Konsekwencje mogą dotknąć nie tylko kierowcę, lecz także jego pracodawcę, który zobowiązuje pracownika do jazdy pojazdem wyposażonym w niezgodne z prawem urządzenie lub bez niego.



Podstawa prawna

- Rozporządzenie ministra infrastruktury z 14 października 2025 r. w sprawie udzielania pomocy de minimis na refinansowanie wyposażenia w inteligentny tachograf w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (Dz.U. z 2025 r. poz. 1385)
- Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 165/2014 z 4 lutego 2014 r. w sprawie tachografów stosowanych w transporcie drogowym i uchylające rozporządzenie Rady (EWG) nr 3821/85 w sprawie urządzeń rejestrujących stosowanych w transporcie drogowym oraz zmieniające rozporządzenie (WE) nr 561/2006 Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie harmonizacji niektórych przepisów socjalnych odnoszących się do transportu drogowego (Dz.Urz. UE z 2014 r. L 60 s. 1; ost.zm. Dz.Urz. UE z 2020 r. L 249 s. 1)
- Rozporządzenie Wykonawcze Komisji (UE) 2021/1228 z 16 lipca 2021 r. zmieniające rozporządzenie wykonawcze (UE) 2016/799 w odniesieniu do wymogów dotyczących budowy, sprawdzania, instalacji, użytkowania i naprawy tachografów inteligentnych oraz ich elementów składowych (Dz.Urz. UE z 2021 r. L 273, s. 1)

Nielegalne gry w wynajętym lokalu. Kiedy jego właściciel ponosi odpowiedzialność

Najem lokalu pod działalność hazardową bez koncesji może oznaczać dla właściciela nie tylko ryzyko biznesowe, lecz także odpowiedzialność karnoskarbową i administracyjną. Jak się przed tym zabezpieczyć?



Dominika Bura
advokat, partner
w kancelarii BCLA Bisiolek,
Cieśliński i Partnerzy



Justyna Mironiuk
advokat w kancelarii BCLA
Bisiolek, Cieśliński i Partnerzy

Działalność hazardowa w Polsce jest ściśle uregulowana przez ustawę o grach hazardowych (dalej: u.g.h.). Kwestie odpowiedzialności karnej za nielegalne urządzenie, prowadzenie czy uczestniczenie w grach hazardowych zostały natomiast szczegółowo określone w przepisach kodeksu karnego skarbowego, które przewidują zarówno surowe kary finansowe, jak i karę pozbawienia wolności. Samo prowadzenie czy też urządzenie gier hazardowych jest z kolei w znacznej części zależne od wynajęcia i przystosowania pod taką działalność lokalu.

Choć zasady odpowiedzialności karnej oraz administracyjnej osób zarządzających, prowadzących czy też uczestniczących w nielegalnych grach hazardowych zostały określone w dość klarowny sposób, to w praktyce pojawia się istotna wątpliwość, jak te regulacje odnoszą się do właściciela lokalu, który oddaje nieruchomość w najem.

Umowa bez konsekwencji

Na pierwszy rzut oka właściciel nieruchomości jest tylko podmiotem wynajmującym dany lokal, często nieświadomym faktycznego charakteru prowadzonej w nim działalności. Wynajęcie lokalu lub nieruchomości pod działalność gospodarczą z pozoru wydaje się czynnością całkowicie neutralną z punktu widzenia konsekwencji prawnych. Jednak w praktyce okazuje się, że odpowiedzialność właściciela lokalu w takim przypadku jest zagadnieniem znacznie bardziej złożonym. Jeśli bowiem najemca przeznacza nieruchomość na prowadzenie działalności związanej z nielegalnymi grami hazardowymi, skutki prawne mogą dotknąć również wynajmującego nieruchomość, mimo że formalnie jest on wyłącznie stroną umowy najmu.

Kiedy gry hazardowe są legalne

Zgodnie z art. 3 u.g.h. urządzenie i prowadzenie działalności w zakresie gier losowych, zakładów wzajemnych, gier w karty i gier na automatach jest dozwolone wyłącznie na podstawie właściwej koncesji, zezwolenia lub dokonanego zgłoszenia. Z kolei art. 23a tej ustawy stanowi, że automaty do gier, urządzenia losujące i urządzenia do gier mogą być eksploatowane jedynie przez podmioty posiadające koncesję lub zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie gier losowych lub gier na automatach oraz przez podmioty wykonujące monopol państwa, po ich zarejestrowaniu przez naczelnika urzędu celno-skarbowego.

Stosownie zaś do art. 14 ust. 1 u.g.h., gry na automatach mogą być prowadzone wyłącznie w kasynach gry.

Oznacza to, że nie każdy lokal może zostać wykorzystany do prowadzenia działalności hazardowej, a także nie każdy najemca może ją prowadzić. Ustawodawca wprost ograniczył zarówno krąg podmiotów, jak i miejsca, w których taka działalność jest dopuszczalna. A więc nie ma możliwości wykorzystania każdego lokalu do prowadzenia działalności związanej z urządzeniem niektórych gier hazardowych.

➔ Czy właściciel nieruchomości może ponieść odpowiedzialność karną skarbową za wynajęcie nieruchomości podmiotowi urządzającemu nielegalną działalność hazardową?

Artykuł 107 par. 1 kodeksu karnego skarbowego (dalej: k.k.s.) penalizuje m.in. nielegalne urządzenie lub prowadzenie gier hazardowych. Osoba dopuszczająca się takiego czynu naraża się na bardzo surowe sankcje: wysoką grzywnę obliczaną według systemu stawek dziennych (do 720 stawek dziennych), karę pozbawienia wolności sięgającą trzech lat, albo na obie te kary łącznie.

Pojęcia zarządzania oraz prowadzenia gier hazardowych nie są zdefiniowane w u.g.h., co powoduje wątpliwości interpretacyjne. W orzecznictwie i doktrynie przyjmuje się, że „urządzenie” gier hazardowych jest określeniem szerszym niż „prowadzenie” i obejmuje m.in. organizowanie, przygotowanie, zapewnienie sprzętu, ustalenie zasad, podobnie jak wynajęcie i przystosowanie lokalu. Urządzanie gier hazardowych stanowi niejako zaplecze logistyczne dla umożliwienia realizowania w praktyce tej działalności. Natomiast prowadzenie gier hazardowych oznacza ich faktyczne przeprowadzanie.

Jednocześnie należy podkreślić, że przestępstwa z art. 107 par. 3 k.k.s. to tzw. typ kwalifikowany – jeżeli sprawca działa z nastawieniem na osiągnięcie korzyści majątkowej poprzez organizowanie zbiorowego uczestnictwa w nielegalnej grze, zagrożenie karne obejmuje grzywnę do 720 stawek dziennych albo karę pozbawienia wolności, albo obie te kary łącznie. Jeżeli natomiast stopień społecznej szkodliwości czynu jest niższy, a okoliczności wskazują na niewielkie zagrożenie dla chronionych interesów, sprawca odpowiada za wykroczenie skarbowe. W takim przypadku możliwe jest wymierzenie wyłącznie kary grzywny, bez sankcji pozbawienia wolności.

Uwaga! Delikty karnoskarbowe z art. 107 par. 1 k.k.s. można popełnić wyłącznie umyślnie w obu postaciach zamiaru, tj. w zamiarze bezpośrednim lub ewentualnym. Z kolei czyn z art. 107 par. 3 k.k.s. można popełnić jedynie w zamiarze bezpośrednim, szczególnie zabarwionym chęcią osiągnięcia korzyści majątkowej. A zatem, wypełnienie znamion powyższych czynów wymaga winy umyślnej, czyli świadomości i akceptacji faktu prowadzenia nielegalnych gier.

➔ Jak regulacje wskazane w art. 107 par. 1 k.k.s. oraz art. 107 par. 3 k.k.s. odnoszą się do odpowiedzialności wy-

najmującego lokal pod prowadzenie działalności związanej z urządzeniem lub prowadzeniem gier hazardowych?

Zgodnie z dominującym orzecznictwem i poglądami doktryny brak jest podstaw prawnych, by samą czynność cywilnoprawną (umowę najmu lub dzierżawy) oddania lokalu do władania innemu podmiotowi dla eksploatacji automatów, utożsamiać z pojęciem zarządzania lub prowadzenia gier hazardowych. Wynajmujący nie wykonuje bowiem żadnych czynności związanych z samym organizowaniem gry lub jej prowadzeniem.

Jednak w określonych sytuacjach możliwe jest przypisanie wynajmującemu pomocnictwa w popełnieniu przestępstwa z art. 107 par. 1 k.k.s. – lecz wyłącznie wtedy, gdy zostanie wykazane, że miał on świadomość co do przeznaczenia wynajętej powierzchni lokalu. Taką możliwość dopuścił Sąd Najwyższy w postanowieniu z 9 maja 2019 r. (sygn. akt III KK 78/18).

Uwaga! Konsekwencje prawne wynajmu lokalu pod działalność związaną z organizacją gier hazardowych nie ograniczają się wyłącznie do odpowiedzialności karnej skarbowej. Istnieje również zagrożenie wynikające z potencjalnej odpowiedzialności administracyjnej wynajmującego.

Sankcje administracyjne niezależne od winy

Odpowiedzialność administracyjna, jak i karnoskarbową podlega różnym procedur, zaś wynikiem tych postępowań będą różne sankcje. Postępowania te nie są kolizyjne, co oznacza, iż wynajmujący nieruchomość może zostać pociągnięty zarówno do odpowiedzialności karnoskarbowej, jak i administracyjnej. Zdawać by się mogło, że stanowi to przejaw nieproporcjonalnej, nadmiernej reakcji państwa na naruszenie prawa. Jednak sankcja karna i administracyjna mają odmienne funkcje. Kara administracyjna w tym przypadku ma spełniać funkcję prewencyjną. Co istotne, w przypadku odpowiedzialności karnej opartej na zasadzie winy sądy karne mają możliwość dostosowania kary do wszystkich okoliczności sprawy, natomiast w przypadku odpowiedzialności administracyjnej opartej na zasadzie obiektywizmu takiej możliwości już nie ma.

Zgodnie z art. 89 ust. 1 pkt 4 u.g.h. karze pieniężnej podlega posiadacz samoistny lokalu, w którym znajdują się niezarejestrowane automaty do gier i w którym prowadzona jest działalność gastronomiczna, handlowa lub usługowa, o ile lokal nie jest przedmiotem posiadania zależnego.

Ustawa o grach hazardowych nie definiuje pojęcia posiadania samoistnego, zatem należy odwołać się do przepisów kodeksu cywilnego. Zgodnie z jego regulacjami, posiadanie samoistne stanowi władztwo faktyczne odpowiadające władztwu, jakie przysługuje właścicielowi i polega na braku jakiegokolwiek podporządkowania innej osobie w zakresie tegoż władztwa. Co za tym idzie, podmiotem odpowiedzialnym za urządzenie gier może być również właściciel lokalu i to jego będzie obciążała kara pieniężna w wysokości 100 tys. zł od każdego automatu.

Należy przy tym zaznaczyć, że jeżeli lokal jest wynajęty, a jego właściciel wykaże, że jest on przedmiotem posiadania zależnego np. umowy najmu, to odpowiedzialność administracyjna spoczywa na posiadaczu zależnym – w tym przypadku na najemcy. To on bowiem faktycznie dysponuje lokalem i w efekcie tego zobowiązany zostanie do zapłaty kary pieniężnej. Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 20 kwietnia 2023 r. (sygn. akt II GSK 967/20) podkreślił jednak, że: „z literalnego brzmienia przepisu wynika przy tym, że dla «zwolnienia» posiadacza samoistnego z odpowiedzialności na podstawie przywołanej regulacji konieczne jest, aby przedmiotem posiadania zależnego przez podmiot trzeci był lokal, nie zaś jego część (np. określona powierzchnia części lokalu). Przeniesienie posiadania do części lokalu (rozumianego jako część powierzchni lokalu) nie będzie skutkowało «przesunięciem» ciężaru odpowiedzialności na posiadaczy zależnych tej niewyodrębnionej w osobny lokal części powierzchni lokalu”.

A zatem, jeżeli najem obejmuje niewyodrębnioną część lokalu, odpowiedzialność za urządzenie nielegalnych gier hazardowych może obarczać właściciela nieruchomości.

Jak zabezpieczyć się przed odpowiedzialnością

Choć wynajmujący ponosi znaczne ryzyko związane z najmem lokalu to może ograniczyć ryzyko związane z nielegalną działalnością hazardową, podejmując odpowiednie działania już na etapie zawierania umowy najmu.

Uwaga! Kluczowe znaczenie ma precyzyjne określenie przeznaczenia lokalu oraz wprowadzenie zakazu prowadzenia gier hazardowych bez wymaganych zezwoleń, klauzul o natychmiastowym rozwiązaniu umowy w razie naruszeń tego zakazu czy możliwości kontroli sposobu użytkowania lokalu.

Warto także podjąć kroki mające na celu weryfikację najemcy oraz profil jego działalności w odpowiednich rejestrach (w tym w Krajowym Rejestrze Sądowym oraz w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej) oraz sprawdzenie, czy posiada on wymagane zezwolenie, zgłoszenie czy też koncesję na prowadzenie danej działalności.

Każdy sygnał, który może wskazywać na prowadzenie przez najemcę nielegalnej działalności w zakresie zarządzania gier hazardowych, powinien skutkować niezwłoczną reakcją właściciela.

Jednocześnie z uwagi na złożoność przepisów oraz surowe sankcje, zarówno karne, jak i administracyjne, warto zarówno przy zawarciu umowy najmu, jak i w przypadku otrzymania niepokojących sygnałów, skorzystać z pomocy profesjonalnego prawnika. Skuteczna ochrona praw wynajmującego w wielu przypadkach wymaga bowiem szczególnej wiedzy i doświadczenia.

©

Podstawa prawna

- art. 3, art. 14, art. 23a, art. 89 ust. 1 pkt 4 ustawy z 19 listopada 2009 r. o grach hazardowych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 595)
- art. 107 par. 1, art. 107 par. 3 ustawy z 10 września 1999 r. – Kodeks karny skarbowy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 633)

AI w firmie bezlitośnie sprawdza przygotowanie organizacji na jej wdrożenie

Sztuczna inteligencja miała być skrótem do przewagi konkurencyjnej, a w wielu firmach stała się kosztownym eksperymentem bez efektu. Pierwsza fala projektów brutalnie obnażyła, że **największym ograniczeniem nie są algorytmy, lecz sposób myślenia, procesy i decyzje zarządcze**



Jakub Niemoczyński
radca prawny, compliance officer, Kancelaria Kopeć i Zaborowski

Sztuczna inteligencja od dwóch lat jest najgłośniejszym hasłem w świecie technologii i biznesu. W prezentacjach sprzedawców AI wygląda jak magiczny przycisk „turbo efektywność”. W mediach społecznościowych – jak kosmiczna rewolucja, która zmieni każdą branżę. Rzeczywistość jest jednak bardziej złożona. Jak pokazuje raport MIT NANDA „State of AI in Business 2025”, aż 95 proc. projektów AI w dużych firmach nie osiąga żadnych mierzalnych rezultatów. Wiele kosztownych wdrożeń zatrzymuje się na etapie pilotażu.

Problemem nie jest sama technologia. Modele AI rozwijają się w szybkim tempie, ale organizacje często nie są gotowe, aby wykorzystać ich potencjał. Brakuje strategii, kompetencji użytkowników, integracji z procesami biznesowymi, a czasem nawet podstawowych zasad bezpieczeństwa. Jednocześnie pracownicy masowo korzystają z prywatnych kont chatów, bo pomagają im szybciej i skuteczniej niż formalnie wdrożone firmowe narzędzia. To mówi o stanie implementacji AI więcej niż najbardziej rozbudowane raporty.

Głośnie porażki, które odsłaniają realne ryzyka

AI potrafi zachwycać, ale też spektakularnie zawodzić. Warto przyjrzeć się przypadkom, które w ostatnim czasie elektryzowały świat biznesu, bo każdy z nich pokazuje inne źródło ryzyka.

- Pracownicy Samsunga, chcąc usprawnić pracę, przekazali do publicznego ChataGPT fragmenty poufnego kodu źródłowego oraz notatki z tajnych spotkań wewnętrznych. Nie mieli świadomości, że dane te trafiają na zewnętrzne serwery i mogą być przetwarzane przez podmiot trzeci. Sprawa wywołała globalny alarm. Firma natychmiast wprowadziła zakaz korzystania z publicznych chatbotów i rozpoczęła prace nad własnym narzędziem AI. Ten przypadek stał się punktem zwrotnym w rozmowach o bezpieczeństwie i zarządzaniu sztuczną inteligencją.
- Jeszcze bardziej dotkliwe były wypadki Deloitte, które w krótkim czasie uderzyły w wiarygodność całej firmy doradczej. Najpierw w Australii w raporcie przygotowanym dla Departamentu Zatrudnienia

wykryto fikcyjne źródła, błędnie przypisane publikacje i nawet zmyślony cytat z orzeczenia Sądu Federalnego. Dokument poprawiono, a Deloitte zwrócił ostatnią tranżę wynagrodzenia. Wkrótce potem podobne błędy, w tym nieistniejące cytowania i artykuły przypisane realnym autorom, ujawniono w raporcie zamówionym przez jedną z kanadyjskich prowincji, za ok. 1,6 mln dol. kanadyjskich. Choć firma utrzymuje, że to „pojedyncze pomyłki”, a raport ma zostać skorygowany, reputacyjne konsekwencje są poważne.

Obie sprawy podważyły to, co stanowi fundament działalności doradczej, a szczególnie dla firm „Wielkiej 4”: zaufanie, że analizy są ponadprzeciętnie rzetelne, weryfikowalne i bezbłędne. Dla Deloitte to jeden z najbardziej dotkliwych kryzysów wizerunkowych ostatnich lat.

Halucynacje, które kosztują reputację i pieniądze

W świecie prawniczym głośno było o dwóch amerykańskich prawnikach, którzy w piśmie procesowym powołali się na sześć nieistniejących spraw sądowych. ChatGPT wygenerował precedens, które brzmiały wiarygodnie, miały sygnatury i cytaty, ale nigdy nie zostały wydane. Sąd ukarał prawników grzywną 5 tys. dol. Ten incydent stanowi ostrzeżenie: AI potrafi halucynować, a jej treści nie mogą być traktowane jako wiarygodne źródło prawa.

AI potrafi również narazić firmę na realne straty finansowe. Podczas pierwszej prezentacji Google Bard podał błędną odpowiedź o osiągnięciach teleskopu Jamesa Webba. Z pozoru to drobiazg, ale reakcja rynku była natychmiastowa – akcje Alphabet spadły o 9 proc., co oznaczało ok. 100 mld dol. utraconej kapitalizacji. Błąd stał się symbolem pośpiechu: firma budująca swój model biznesowy na technologicznej dominacji pokazała produkt przed pełnym przetestowaniem, co może oznaczać, że traci przewagę w wyścigu z Microsoftem i OpenAI.

Podobne konsekwencje dotknęły media. CNET, jeden z największych i najstarszych amerykańskich serwisów technologicznych, który od lat uchodzi za wiarygodne źródło recenzji, porad i analiz rynkowych, wykrzesał AI do przygotowywania artykułów finansowych i inwestycyjnych. Czytelnicy szybko wychwycili liczne błędy merytoryczne, nieścisłości oraz fragmenty przypominające plagiaty. Projekt został wstrzymany, a redakcja musiała poprawić opublikowane treści i publicznie tłumaczyć zasady korzystania z AI.

Prawa autorskie i uprzedzenia zapisane w danych

Najkosztowniejsze okazują się jednak pozawy dotyczące praw autorskich. Getty Images pozwało Stability AI za trenowanie modeli na 12 mln zdjęć bez zgody, a grupa znanych autorów, w tym George R.R. Martin, wytoczyła sprawę OpenAI, zarzucając modelom generowanie streszczeń zbyt podobnych do oryginalnych książek.

To dopiero początek porządkowania rynku, ale już pojawił się precedens, który wstrząsnął branżą: Anthropic, twórca modelu Claude, zawarł ugodę wartą 1,5 mld dol. z autorami pozywającymi firmę za wykorzystanie ich utworów w danych treningowych. Sprawa dotyczyła setek tysięcy książek pobranych z tzw. shadow libraries, a uгода obejmuje zarówno odszkodowania, jak i zobowiązanie firmy do usunięcia niedozwolonych danych. To pierwsza na taką skalę sprawa, która pokazała, że masowe wykorzystanie cudzych treści do trenowania modeli AI nie jest szarą strefą, lecz realnym ryzykiem finansowym i prawnym.

Równie pouczający pozostaje przykład Amazona, który testował wewnętrzny system rekrutacyjny oparty na AI, trenowany na historycznych danych (sprzed 10 lat) dotyczących przyjęć do pracy. Ponieważ zdecydowana większość historycznych CV pochodziła od mężczyzn, co odzwierciedlało strukturę zatrudnienia w branży technologicznej, model nauczył się, że „dobry kandydat” to mężczyzna. Zespół Amazona szybko anulował projekt, ale przykład ten stał się symbolem ryzyka opartego na danych obciążonych uprzedzeniami. AI nie tworzy dyskryminacji z niczego, lecz powieliła i wzmacnia wzorce ukryte w danych, na których bazuje.

Udane projekty

Pejzaż wdrożeń AI to jednak nie tylko błędy i kryzysy. Są sektory, w których technologia przynosi spektakularne korzyści. Najlepiej widać to w branży IT.

► Badania GitHub wykazały, że programiści korzystający z Copilota wykonują zadania średnio o 55 proc. szybciej. Oprogramowanie nie zastępuje ich wiedzy, ale odciąża ich od żmudnych, powtarzalnych czynności, a więc skraca czas zamykania projektów. W tym przypadku produkt został dokładnie dopasowany do rzeczywistej pracy użytkowników, co jest kluczem do sukcesu.

► Bardzo dobre efekty widzimy także w sektorze finansowym. PKO BP stworzyło jeden z największych w Europie ekosystemów botów głosowych, który przejął obsługę mln prostych spraw. Klienci korzystają, pracownicy są odciążeni, a organizacja oszczędza czas i zasoby.

► W handlu detalicznym i e-commerce AI zaczęła przynosić szybkie, policalne efekty, bo została zastosowana do bardzo konkretnych problemów operacyjnych. Duńskie Miinto wykorzystało algorytmy do automatycznego wykrywania duplikatów ofert

w ogromnym katalogu marketplace’u, co przełożyło się na 40-proc. wzrost efektywności operacyjnej i lepsze konwersje, uporządkowany katalog ułatwia klientom znalezienie właściwego produktu.

► Swarovski wprowadził generatywne narzędzia do tworzenia spersonalizowanych treści marketingowych, dzięki czemu kampanie mailowe osiągają wyższe wskaźniki otwarć i kliknięć.

► Carrefour z kolei zautomatyzował produkcję setek reklam dopasowanych do zachowań i preferencji klientów, co pozwoliło skalować działania marketingowe bez zwiększania zasobów.

Uwaga! Wspólny mianownik tych projektów jest prosty – technologia zadziałała dlatego, że została ściśle osadzona w procesach i odpowiadała na konkretną, mierzalną potrzebę biznesową.

Jak nie przepalić budżetu

Pierwsze lata masowej adopcji AI przyniosły jasne wnioski.

- **Po pierwsze, AI nie może być wdrażana „dla zasady”.** Musi rozwiązywać konkretny, dobrze opisany problem biznesowy. W przeciwnym razie bardzo szybko trafia na półkę narzędzi, których nikt nie używa albo co gorsza – generuje ryzyka, których firma się nie przewidziała.
- **Po drugie, nie można skutecznie wdrażać AI bez przygotowania ludzi.** Modele potrafią automatyzować zadania, ale to ludzie weryfikują ich działanie, interpretują wyniki i decydują o ostatecznym zastosowaniu. Tam, gdzie pracownicy nie wiedzą, jak z AI pracować, powstają problemy opisane wyżej.
- **Po trzecie, bezpieczeństwo danych i kwestie prawne nie mogą być odkładane na później.** Prawa autorskie, poufność danych, audyt modeli i kontrola halucynacji to filary odpowiedzialnego wdrożenia. Przedsięwzięcia, które ignorują te elementy, ryzykują nie tylko reputacją.

Uwaga! Najlepsze wdrożenia powstają tam, gdzie AI jest partnerem człowieka, a nie jego substytutem – wspiera ekspertów, ale nie zastępuje ich osądu.

Co nas czeka

AI pozostanie w biznesie na stałe. Nie jest chwilową modą, lecz nową warstwą infrastruktury przedsiębiorstw. Dziś firmy są na etapie przejściowym: jedne już budują przewagę konkurencyjną, inne wciąż testują narzędzia bez efektu. Okno możliwości jest wciąż otwarte, ale nie na długo. W ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy rynek dostawców ustabilizuje się, a koszty zmiany technologii będą coraz wyższe.

Wygrywać będą ci, którzy połączą rozsądną strategię, edukację zespołów i bezpieczeństwo danych z rozsądnymi pilotażami. Pozostali odkryją, że technologia, która miała przyspieszyć rozwój, stała się jedynie kosztowną lekcją spóźnionego wdrożenia.



**Zapraszamy
do zadawania pytań
fip@gazetaprawna.pl**

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boron – izabela.rakowska-boron@infor.pl

Mapa odpowiedzialności przestaje być narzędziem compliance, a staje się elementem strategii ochrony

Rosnąca liczba obowiązków regulacyjnych sprawia, że pytanie „kto odpowiada” przestaje być teoretyczne. Bez świadomego przypisania zadań i ryzyk **nawet dobrze funkcjonująca spółka może stać się źródłem osobistych konsekwencji dla osób nią zarządzających**



Justyna Papież-Łogin
adwokat, counsel
w Olesiński i Wspólnicy



Szymon Gancewski
adwokat, senior associate
w Olesiński i Wspólnicy

Prowadzenie biznesu wiąże się z licznymi obowiązkami prawnymi, regulacyjnymi i organizacyjnymi. Ich skala jest tak duża, że ich wykonanie wymaga nie tylko wiedzy i nakładów finansowych, ale przede wszystkim świadomego i konsekwentnego zarządzania odpowiedzialnością w organizacji oraz determinacji osób odpowiedzialnych za prowadzenie biznesu.

Nie ma również wątpliwości, że w ślad za obowiązkami najczęściej idą sankcje. Kary administracyjne, odpowiedzialność podatkowa, wykroczeniowa, karna i karnoskarbowa są realnym ryzykiem prowadzenia działalności gospodarczej. Jeśli dojdzie do nieprawidłowości, pojawia się jednak kluczowe pytanie: kto za to odpowie?

Niska świadomość

Praktyka pokazuje, że wśród menedżerów, dyrektorów i członków zarządów wciąż jest niska świadomość zakresu osobistej odpowiedzialności. Osoby zarządzające biznesem często nie wiedzą:

- jakie obowiązki na nich ciąży;
- czy odpowiadają za poszczególne obszary, czy za wszystko;
- czy i w jakim zakresie mogą się uwolnić od odpowiedzialności w sytuacji kryzysowej.

Trzeba pamiętać, że odpowiedzialność karna i karnoskarbowa, to nie

tylko problem spółki – zwykle jest ona osobista.

Kodeks karny skarbowy przewiduje tzw. odpowiedzialność zastępczą – za przestępstwa lub wykroczenia skarbowe odpowiada także ten, kto na podstawie przepisu prawa, decyzji organu, umowy lub faktycznego wykonywania zajmuje się sprawami gospodarczymi, w szczególności finansowymi, osoby prawnej.

Dodatkowo, kodeks karny przewiduje odpowiedzialność karną osób zobowiązanych do zajmowania się sprawami majątkowymi lub działalnością gospodarczą spółki, jeśli poprzez nadużycie uprawnień lub niedopełnienie obowiązków wyrządzą one spółce znaczną szkodę majątkową (powyżej 200 tys. zł).

Podział zadań ma znaczenie?

Zarówno z perspektywy samej spółki, jak i top managementu, fundamentalne znaczenie mają świadomość obowiązków, które spoczywają na spółce (w szczególności w obszarach generujących największe ryzyka), i jednoznaczne przypisanie odpowiedzialności za ich realizację.

Brak formalnego przyporządkowania zadań do poszczególnych stanowisk pracy i osób może prowadzić do sytuacji, w których:

- obowiązki nie są realizowane, ponieważ nikt nie jest odpowiedzialny lub nie czuje się odpowiedzialny za ich realizację;
 - kilka osób odpowiada za realizację tych samych obowiązków, co często sprawia, że nikt nie wie, czy określony obowiązek został zrealizowany;
 - odpowiedzialność w przypadku kontroli lub postępowania przypisywana jest niejako automatycznie do osób z najwyższego szczebla.
- Jasny podział ról jest więc niezwykle istotny, ponieważ:
- większa świadomość top managementu co do obowiązków spółki i obowiązków ich samych;

- daje poczucie bezpieczeństwa z uwagi na jasno określone granice odpowiedzialności;
- ogranicza ryzyko przypadkowej odpowiedzialności lub „odpowiedzialności zbiorowej” w zarządzie.

Pomocne rozwiązanie

Skutecznym narzędziem, które porządkuje odpowiedzialność i obowiązki w spółce, jest mapa odpowiedzialności. Jest to praktyczne rozwiązanie, które pozwala:

- zidentyfikować obowiązki spoczywające na spółce (i wskazać, które z nich z perspektywy możliwej odpowiedzialności są dla spółki kluczowe);
- określić, kto odpowiada za realizację poszczególnych obowiązków i czy są one odpowiednio przyporządkowane do stanowisk pracy;
- zweryfikować, jak wygląda rzeczywisty podział zadań w organizacji i czy pracownicy oraz współpracownicy wiedzą, jakie obowiązki powinni wypełniać.

Z uwagi na ogrom regulacji i obowiązków narzuconych przez ustawodawcę, mapa odpowiedzialności często ogranicza się do kluczowych dla spółki obszarów. Jeśli weźmiemy pod uwagę np. spółkę produkcyjną, kluczowe mogą być dla niej obszary, takie jak: BHP, praca, ochrona środowiska i podatki.

Analiza dokonywana na potrzeby przygotowania mapy odpowiedzialności jest w rzeczywistości formą interdyscyplinarnego audytu. Dotyczy bezpieczeństwa i wymogów wynikających z przepisów prawa, ale także tego, jak przebiegają procesy decyzyjne czy nadzór nad realizacją obowiązków w spółce.

Dlatego też w projekt tworzenia mapy odpowiedzialności zaangażowani są pracownicy, menedżerowie działów czy np. specjaliści ds. compliance. Mapa może być przygotowana wewnętrznymi mocami lub z pomocą specjalistów z zewnątrz – przy czym korzystanie wyłącznie z zasobów wewnętrznych nie się z sobą ryzyko braku obiektywizmu

wynikającego z relacji służbowych (np. w przypadku zmiany obowiązków pracownik może nam zarzucić, że nastąpiła wyłącznie z przyczyn osobistych).

Ochrona ludzi i biznesu

Efektom prac jest mapa odpowiedzialności, czyli czytelna matryca, która wskazuje:

- konkretne obowiązki spółki,
- potencjalne konsekwencje niewykonania obowiązków,
- wagę danego ryzyka z perspektywy działalności spółki,
- potencjalne konsekwencje wynikające z niewykonania obowiązków,
- stanowiska i osoby odpowiedzialne za ich realizację.

Uwaga! Taka mapa wskazuje nie tylko obszary odpowiedzialności czy obowiązki oraz przypisane im stanowiska, ale pozwala również wyłuskać tzw. białe plamy, czyli te zadania, które nie zostały formalnie przyporządkowane do nikogo. Jest więc doskonałą podstawą do zmian organizacyjnych i uzupełnień zakresów zadań.

Należyta staranność

Mapa odpowiedzialności to nie tylko narzędzie porządkujące strukturę organizacyjną, ale również istotny element wykazania należytej staranności w zarządzaniu spółką. W praktyce jest to szczególnie istotne z perspektywy organów kontrolnych i ścigania, które weryfikują nie tylko, czy doszło do naruszenia / popełnienia czynu zabronionego, ale również, czy osoby zarządzające podjęły odpowiednie działania, aby zapobiec powstaniu nieprawidłowości.

W efekcie mapa odpowiedzialności może stanowić dowód należytej staranności pokazujący, że określona osoba działała w ramach jasno określonego zakresu obowiązków, miała prawo polegać na realizacji prawidłowo przypisanych obowiązków przez inne osoby i wdrożyła systemowe i realne rozwiązania ograniczające ryzyka.

© P

Co grozi za utwardzanie drogi gminnej odpadami

Prowadzę małą firmę stolarską. W wyniku obróbki drewna powstają odpady i trociny, które wysypałem przed posesją, aby utwardzić wyboje w drodze należącej do pasa drogi gminnej. Zostałem jednak oskarżony o zanieczyszczanie miejsca publicznego, mimo że odpady później usunąłem. Czy grozi mi kara, skoro moje działania wyręczały gminę zarządzającą drogą?



Marcin Nagórek
radca prawny

Zgodnie z art. 20 ustawy o drogach publicznych do zadań zarządcy drogi – którym w przypadku dróg gminnych jest wójt – należy m.in. utrzymanie drogi, wykonywanie robót interwencyjnych i zabezpieczających oraz przeciwdziałanie niszczeniu dróg. To gmina odpowiada więc za stan nawierzchni i usuwanie ubytków w drodze.

Jednak to, że gmina nie podejmowała bieżących napraw, nie uprawnia przedsiębiorcy do samodzielnego działania w pasie drogowym. Wyrzucanie na drogę publiczną odpadów powstałych w wyniku działalności gospodarczej – nawet z intencją poprawy jej stanu – stanowi ingerencję w miejsce publiczne i może zostać zakwalifikowane jako wykroczenie.

Odpowiedzialność w tym zakresie reguluje kodeks wykroczeń (dalej: k.w.). Zgodnie z jego art. 145 ten, kto zanieczyszcza lub zaśmieca miejsca dostępne dla publiczności, w szczególności drogę, ulicę lub plac, podlega karze grzywny nie niższej niż 500 zł. W razie popełnienia wykroczenia sąd może dodatkowo

orzec obowiązek przywrócenia miejsca do stanu poprzedniego.

W doktrynie podkreśla się, że ww. regulacja obejmuje zarówno zaśmiecanie, jak i szerzej rozumiane zanieczyszczanie miejsc publicznych. Jak wskazuje Paweł Daniluk w „Kodeks wykroczeń. Komentarz” (wyd. 3, 2023), zanieczyszczanie obejmuje nie tylko wyrzucanie odpadów, lecz także inne formy zabrudzenia lub nanoszenia materiałów, które zmieniają stan miejsca publicznego, nawet jeśli sprawca działa w przekonaniu o użyteczności swojego zachowania.

Istotne znaczenie dla oceny opisanego przypadku ma wyrok Sądu Rejonowego w Nowym Sączu z 23 czerwca 2025 r. (sygn. akt II W 161/25). Rozpatrywał on sprawę osoby, która wyrzuciła na drogę gminną popiół, aby zasypać wyrwy w nawierzchni. Jednak choć materiał został następnie usunięty, sąd uznał, że takie działanie spełnia prze-

ślanki wykroczenia polegającego na zanieczyszczeniu miejsca publicznego.

Jednocześnie sąd uwzględnił art. 39 k.w., który pozwala (w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie) na nadzwyczajne złagodzenie kary albo nawet odstąpienie od jej wymierzenia.

W opisanym stanie faktycznym przedsiębiorca może ponieść odpowiedzialność wykroczeniową za zanieczyszczenie drogi publicznej, nawet jeśli działał w przekonaniu, że poprawia jej stan.

Jednocześnie w praktyce, przy niskim stopniu społecznej szkodliwości czynu i usunięciu odpadów, sąd może zastosować środki łagodzące, w tym odstąpić od wymierzenia kary.

© P

Podstawa prawna

- art. 39, art. 145 ustawy z 20 maja 1971 r. – Kodeks wykroczeń (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 734; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1818);
- art. 20 ustawy z 21 marca 1985 o drogach publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 889)

Podatki i księgowość

PROCEDURY Ten, kto zapłacił podatek na podstawie niekorzystnej interpretacji indywidualnej, może już go nie odzyskać. – To niesprawiedliwe – twierdzą eksperci **B2**

Firma i prawo

PRAWO FARMACEUTYCZNE Rozwiązania dotyczące promowania się są krytykowane zarówno przez branżę, jak i przez samorządy lekarski i aptekarski **B4**

Prawnik

PRAWO DROGOWE Recydywiści łamiący sądowy zakaz prowadzenia pojazdów co do zasady będą tracić prawo jazdy dożywotnio. Zmiany wchodzą w życie w ten czwartek **B6**

Samorząd i administracja

UPRAWNIENIA Przepisy przewidujące ograniczenia w funkcjonowaniu bonu senioralnego będą mogły zostać wydłużone. Decyzję podejmie rząd **B8**

Kadry i płace

ZDROWIE 219 medyków ZUS cofnął w 2025 r. prawo wystawiania zwolnień lekarskich. Nowe przepisy mają ułatwić ściganie nieuczciwych medyków **B10**

Syndyk za 10 tys. zł, koszt dla upadłego

PRAWO UPADŁOŚCIOWE Projekt nowych przepisów przewiduje ryczałt dla syndyka w wysokości ponad 10 tys. zł. W postępowaniach dotyczących niewielkiego majątku to duży koszt dla upadłych i może wydawać się niesprawiedliwy

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Sądy, prokuratura i prawnicy krytykują projekt nowelizacji prawa upadłościowego, którego celem jest reforma upadłości konsumenckiej i odciążenie sądów. Zdaniem części sądów proponowane zmiany nie odkorkują faktycznie sądów, a mogą nawet zwiększyć ich obciążenie. Duże emocje budzi też propozycja dotycząca wynagrodzenia syndyka.

Zbyt sztywny plan spłaty

Chodzi o projekt nowelizujący trzy ustawy: prawo upadłościowe, prawo restrukturyzacyjne oraz ustawę o Krajowym Rejestrze Sądowym. Jego autorem jest Ministerstwo Sprawiedliwości. Właśnie zakończyły się konsultacje publiczne projektu, w trakcie których padło wiele krytycznych uwag.

Główna zmiana dotyczy planu spłaty długów. Długi objęte planami spłaty będą umarzane trzy miesiące po zakończeniu okresu, na który ustalono plan. Po tym czasie wygasną automatycznie z mocy prawa. Wierzyciele będą mieli trzy miesiące na reakcję. Jeśli zauważą, że dłużnik czegoś nie spłacił, mogą zgłosić wnioski o zmianę lub uchylenie planu. Jeśli nic nie zrobią, długi wygasną.

W opinii części sądów apelacyjnych oraz Prokuratury Krajowej proponowane rozwiązanie nie

jest precyzyjne, a także nie w każdym wypadku korzystne dla upadłego.

– Projektowana regulacja stoi w sprzeczności zarówno z interesami upadłego, jak i wierzycieli. Nie uwzględnia szeregu okoliczności, które mogą wpłynąć na potencjalną konieczność szybszej spłaty w ramach planu – zwraca uwagę Ewa Barnaszevska, wiceprezes Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu.

Według niej odgórne uniemożliwienie skrócenia okresu wykonywania planu spłat oraz wcześniejszego stwierdzenia jego wykonania może prowadzić do pokrzywdzenia upadłego. Jako przykład Barnaszevska podaje ponowne staranie się o wstąpienie w stosunek najmu lokalu komunalnego z gminą albo ubieganie się o gminne dofinansowanie na wymianę pieca. W obu przypadkach brak wykonania planu spłaty stanowi negatywną przesłankę i uniemożliwia uzyskanie wsparcia.

Z kolei Dariusz Korneluk, prokurator krajowy, wytyka projektowi brak precyzji, co może prowadzić do rozbieżności interpretacyjnych. Chodzi o użyte sformułowanie „z upływem trzeciego miesiąca od upływu okresu, na który został ustalony plan spłaty wierzycieli”.

– Upływ okresu ma być liczony od upływu innego okresu, również nieoznaczającego precyzyjnie, co potęguje niedookreśloność kaskadowej konstrukcji kryterium czasu-

wego, które powinno być maksymalnie precyzyjne – wyjaśnia prokurator.

Za wysokie wynagrodzenie?

Projekt wprowadza również sztywne, ryczałtowe wynagrodzenie syndyka. Wyniesie ono jedno przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w III kwartale roku poprzedniego, ogłoszonego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego.

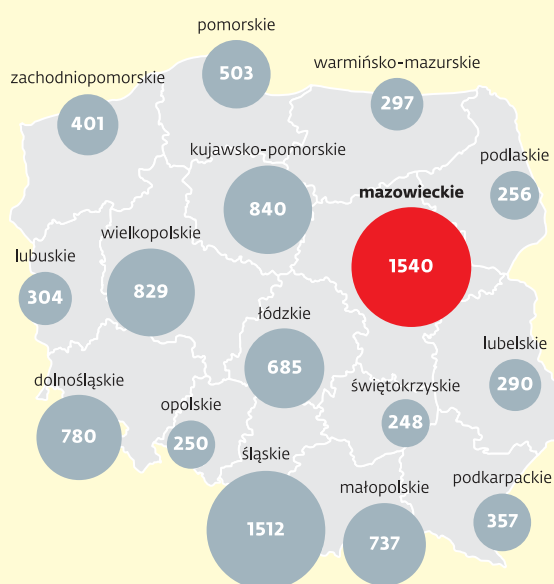
Według wyliczeń Sądu Apelacyjnego w Szczecinie wynagrodzenie syndyka wynosiłoby obecnie 10 887,24 zł (8851,42 zł + 23 proc.). W opinii tego sądu kwota może być czasami zbyt duża.

– Większość postępowań upadłościowych konsumentów dotyczy niewielkiego majątku. Wynagrodzenie syndyka przekraczające 10 tys. zł brutto stanowiłoby więc znaczący koszt – ostrzega Halina Zarzeczna, wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie.

Przypomina, że koszty postępowania, w tym zaliczkowane przez Skarb Państwa, muszą zostać w całości spłacone przez upadłego w ramach planu spłaty (art. 491ze zn 15 ust. 2 prawa upadłościowego). Ustalenie wynagrodzenia syndyka powyżej 10 tys. zł może wśród upadłych budzić poczucie krzywdy, że syndyk się wzbogaca, zamiast rozwiązać ich problemy finansowe.

– Kwota ryczałtowego wynagrodzenia powinna być znacznie niższa

Liczba upadłości konsumenckich w 2025 r.



Źródło: Centralny Ośrodek Informacji Gospodarczej

LR ©

w przypadku, gdy chodzi o niewielki majątek. Tymczasem projekt przewiduje jedynie podwyższenie wynagrodzenia, a nie jego obniżenie, np. gdy żaden z wierzycieli nie zgłosił wierzytelności – wyjaśnia w swojej opinii sędzia.

Nie wszyscy tak uważają. Rada Legislacyjna przy prezisie Rady Ministrów chwali propozycję dotyczącą ryczałtowego, sztywnego wynagrodzenia syndyka. Jej zdaniem takie rozwiązanie ograniczy istotnie pracę sądów, ponieważ nie będą musiały wydawać postanowień w celu wypłaty wynagrodzenia syndykowi.

To zły pomysł

Co ważne, projekt likwiduje możliwość wniesienia skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego w sprawach o ustalenie i zmianę planu spłaty wierzycieli. Rezygnację ze skargi krytykuje Prokuratura Krajowa i Krajowa Izba Radców Prawnych.

I jednych, i drugich nie przekonuje tłumaczenie resortu sprawiedliwości, że „postępowanie upadłościowe co do zasady ma charakter wykonawczy, a w postępowaniach wykonawczych (analogicznie w postępowaniu egzekucyjnym) nadzwyczajny środek zaskarżenia w postaci skargi kasacyjnej nie występuje”, w związku z czym proponowane uchylenie podstawy do wniesienia takiej skargi zapewni „spójność systemową”.

Prokuratura Krajowa powołuje się na doktrynę, zgodnie z którą, m.in. ze względu na wyjątkową doniosłość prawną i ekonomiczną oddłużenia przedsiębiorcy jednostkowego – co w praktyce oznacza przeniesienie ciężaru finansowego na wierzycieli – ustawodawca przewiduje możliwość wniesienia skargi kasacyjnej od postanowienia sądu II instancji ustalającego plan spłaty.

Prokurator krajowy przypomniał, że usta-

wa zasadnicza nakazuje wprowadzenie efektywnych mechanizmów ochrony własności, więc „odwoływanie się do względów związanych z zapewnieniem «spójności systemowej», nie pozwala zaproponowanej zmiany uznać jako uzasadnionej i zasługującej na akceptację”.

Natomiast KIRP uważa, że wyłączenie nadzwyczajnego środka zaskarżenia ogranicza możliwość korekty ewentualnych błędów orzeczniczych.

– Argumentacja projektodawcy o wykonawczym charakterze postępowania jest dyskusyjna, gdyż postanowienia o ustaleniu planu spłaty mają istotny wpływ na prawa majątkowe uczestników. Całkowite wyłączenie skargi kasacyjnej może prowadzić do sytuacji, w których błędne orzeczenia sądów drugiej instancji nie będą mogły być skorygowane, co może naruszać prawo do sądu i prawo do skutecznego środka zaskarżenia – uważają radcy prawni.

Brakuje regulacji

KIRP również zwraca uwagę, że projekt nie reguluje kilku istotnych sytuacji szczególnych. Nie wiadomo, co dzieje się, gdy dłużnik umiera przed umorzeniem zobowiązań, czy skutki umorzenia obejmują spadkobierców.

Brakuje też m.in. regulacji dotyczących ujawnienia ukrytego majątku po zakończeniu planu spłaty, ale przed umorzeniem. Nie wiadomo, czy wierzyciele mogą wówczas wnioskować o zmianę planu. Wreszcie projekt nie przewiduje mechanizmu wzruszenia skutków umorzenia w przypadku ujawnienia nieprawidłowości po umorzeniu. ©



Podatki 2026. Bądź na bieżąco

sklep.infor.pl


Kto zastosuje się do wadliwej interpretacji, może stracić pieniądze

PROCEDURY Kto zapłacił podatek na podstawie niekorzystnej interpretacji indywidualnej, może już go nie odzyskać, **jeżeli przedawni się on szybciej, niż zostanie uchylona sama interpretacja**. To niesprawiedliwe – mówią eksperci

Agnieszka Pokojńska
agnieszka.pokojnska@infor.pl

– Trudno nie wyrażać sprzeciwu w sytuacji, gdy podatek jest karany za swoją dobrą wiarę i zaufanie do organów państwa – komentuje Piotr Kołodziejczyk, adwokat i doradca podatkowy, partner w zespole postępowań podatkowych i sądowych EY.

Problem dotyczy sytuacji, gdy interpretacja indywidualna zostanie prawomocnie uchylona przez sąd lub wycofana przez samą skarbowkę.

Uchylenie interpretacji przez sąd...

To, że podatnik nie odzyska nadpłaty, gdy niekorzystna dla niego interpretacja indywidualna zostanie uchylona przez sąd po przedawnieniu podatku, wiemy choćby z wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 8 stycznia 2026 r. (sygn. akt I FSK 240/23). Chodziło o VAT. Spółka go zapłaciła, bo dostosowała się do uzyskanej interpretacji indywidualnej w obawie przed powstaniem ewentualnej zgłoszenia podatkowej. Zarazem jednak zaskarżyła tę interpretację do sądu. Gdy sąd ją uchylił, fiskus odmówił zwrotu nadpłaty. Powód? Podatek już się przedawnił.

Spółka poszła w tej sprawie znów do sądu, ale oba sądy – pierwszej i drugiej instancji – potwierdziły, że ze względu na przedawnienie firma nie odzyska już podatku. Uchylenie interpretacji indywidualnej po upływie terminu przedawnienia nie powoduje, że „odżywa” prawo spółki do złożenia wniosku o nadpłatę – wyjaśnił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi (I SA/Łd 569/22).

Tego samego zdania był NSA. W ustnym uzasadnieniu podkreślił, że

terminy przedawnienia stanowią granice, poza którymi nie ma już możliwości kształtowania wysokości zobowiązań podatkowych, niezależnie od tego, czy miałyby to być korzystne dla organu podatkowego, czy dla podatnika. Wyrok ten opisaliśmy szczegółowo w artykule „Interpretacja uchylona po przedawnieniu. Jakie są szanse na odzyskanie nadpłaty?” (DGP nr 6/2026).

...lub przez szefa KAS

Identyczny problem mają podatnicy, gdy po latach szef Krajowej Administracji Skarbowej uchyli niekorzystną interpretację indywidualną, bo stwierdzi jej nieprawidłowość, a w jej miejsce wyda nową. Wtedy również podatnik nie odzyska zapłaconej daniny, jeżeli jest już po okresie przedawnienia.

Terminy przedawnienia wytyczają granice, poza którymi nie można już zmienić wysokości zobowiązania niezależnie od tego, czy miałyby to być z korzyścią dla fiskusa, czy dla podatnika

Potwierdził to NSA w wyrokach z 29 sierpnia 2018 r. (II FSK 2492/16, II FSK 2493/16 i II FSK 2955/16). Orzekł, że po zmianie interpretacji indywidualnej – z niekorzystnej na korzystną – nie ma możliwości zwrotu nadpłaty, jeżeli upłynął już termin przedawnienia. „Zasada nieszkodzenia w przypadku zastosowania się podatnika do interpre-

tacji prawa podatkowego nie ma prymatu nad ogólnymi regułami prawa podatkowego. Nie może zatem służyć obejściu negatywnego dla podatników upływu terminu do złożenia wniosku o stwierdzenie nadpłaty” – stwierdził sąd kasacyjny we wszystkich tych wyrokach.

Wszystkie dotyczyły jednego podatnika – żołnierza, ale rozliczeń za różne lata, w tym za 2005 r. Mężczyzna, zgodnie z otrzymaną w 2007 r. interpretacją indywidualną, zapłacił PIT od należności z tytułu pełnienia służby poza granicami państwa. W 2013 r. interpretacja została zmieniona z urzędu, co potwierdziło, że fiskusowi nie należał się podatek. Problem polegał na tym, że zobowiązanie przedawniło się już z upływem 2011 r. Z tego powodu żołnierz nie mógł już odzyskać nadpłaty, co potwierdził NSA.

To niesprawiedliwe

– To klasyczny przykład pominięcia ducha prawa przy analizowaniu jego litery – mówi Piotr Kołodziejczyk. Jego zdaniem sytuacja, w której podatnik płaci podatek, polegając na wytyczonych organów podatkowych, ale traci możliwość odzyskania nadpłaconych kwot mimo potwierdzenia prawidłowości swojego stanowiska, jest niesprawiedliwa.

Ekspert przyznaje, że od strony formalnej trudno nie zgodzić się ze skarbowką i sądami, że przedawnienie zobowiązania podatkowego definiwnie zamyka drogę do jakiegokolwiek ingerencji w jego wysokość. Co więcej – jak zauważa – tworzenie wyjątków od zasady nieodwracalności przedawnienia mogłoby być w dłuższej perspektywie bardziej niebez-

pieczne dla podatników niż dla Skarbu Państwa.

Jednocześnie – co podkreśla – trudno się temu nie sprzeciwiać. – Oczywiście interpretacja indywidualna nie zawsze może być najlepszą ścieżką zabezpieczenia prawidłowości rozliczeń podatkowych (na pierwszy rzut oka wydaje się bezpieczniejsza i mniej angażująca, ale często właściwsze są inne mechanizmy). Trudno jednak wymagać od podatnika, aby świadomie działał wbrew otrzymanej negatywnej interpretacji, ponieważ w ten sposób narazi się na natychmiastowe zainteresowanie organów – zwraca uwagę Piotr Kołodziejczyk.

Wydłużyć przedawnienie?

Tego samego zdania jest Michał Rodak, doradca podatkowy w Grant Thornton. W jego ocenie jest problem i należałoby go rozwiązać poprzez zmianę przepisów. Rozwiązaniem – jak mówi – mogłoby być wydłużenie terminu przedawnienia w takich sprawach np. do 10 lat, bo ryzyko błędnej wykładni organu nie powinno obciążać podatnika działającego w dobrej wierze (patrz: opinia w ramce).

Już dziś jest sposób

Nawet jednak gdyby te się nie zmieniły, to już teraz, w obecnych przepisach, Piotr Kołodziejczyk dostrzega możliwość zwrotu podatku – mimo przedawnienia – po uchyleniu wadliwej interpretacji.

Potrzeba tylko – jak mówi – dobrej woli organu, czyli bardziej prokonstytucyjnej wykładni art. 14m ordynacji podatkowej. Przepis ten zapewnia ochronę podatnikowi działającemu w zaufaniu do używanej interpretacji in-

OPINIA

Konieczność zmiany przepisów



MICHAŁ RODAK

doradca podatkowy w Grant Thornton

Wyrok NSA z 8 stycznia 2026 r. pokazuje wprost, że przedawnienie podatku wytycza nieprzekraczalną granicę rozliczeń. Jeżeli podatnik, kierując się niekorzystną interpretacją indywidualną, zapłacił podatek, to samo jej uchylenie, choćby po latach, nie wpływa na skutki przedawnienia i nie przywraca prawa do dochodzenia nadpłaty. To bardzo krzywdzące dla podatników, ponieważ prowadzi do tego, że podatnik ponosi ekonomiczny ciężar daniny tylko dlatego, iż postąpił ostrożnie i w zaufaniu do stanowiska organu. Uważam, że ta kwestia powinna zostać rozwiązana systemowo, poprzez zmianę przepisów. W mojej ocenie, jeżeli podatnik zastosował się do interpretacji, która następnie została uchylona przez sąd albo zmieniona z urzędu, to powinien mieć realną możliwość odzyskania nadpłaty także po upływie standardowego terminu. Rozwiązaniem mogłoby być wydłużenie terminu przedawnienia w takich sprawach np. do 10 lat, bo ryzyko błędnej wykładni organu nie powinno obciążać podatnika działającego w dobrej wierze. Tym bardziej że czas oczekiwania na rozstrzygnięcie NSA bywa na tyle długi, że dzisiaj podatnik może wygrać merytorycznie, ale przegrać finansowo. Rozstrzygnięcie NSA jest bardzo ważne m.in. w kontekście ulg podatkowych. Jeżeli firma po otrzymaniu niekorzystnej interpretacji zrezygnuje z odliczenia i czeka na rozstrzygnięcie sądów, to może się okazać, że wygra, ale finansowo niczego już nie odzyska, bo minął termin. Dlatego w wielu przypadkach nie wystarczy czekać na wyrok, trzeba pilnować kalendarza i odpowiednio wcześniej rozważyć złożenie korekty oraz wniosku o nadpłatę, tak aby prawo do zwrotu nie wygasło.

dywidualnej, zwalnając go z obowiązku zapłaty podatku nawet wtedy, gdy organ podatkowy uzna tę interpretację za nieprawidłową w toku ewentualnego postępowania wymiarowego.

– Innymi słowy, rozliczenia podatnika są uznane za nieprawidłowe, ale nie musi on płacić podatku, ponieważ polegał na wydanej dla niego interpretacji indywidualnej. Skoro więc państwo jest gotowe zaakceptować „niedopłatę” wynikającą z zaufania do interpretacji (nawet błędnej), to mechanizm ten powinien zadziałać również w drugą stronę – jako prawo do zwro-

tu podatku zapłaconego nienależnie, bez wzruszania prawidłowości samych zamkniętych już rozliczeń – uważa Piotr Kołodziejczyk.

W jego ocenie takie podejście byłoby w zgodzie z zasadami prowadzenia postępowania w sposób budzący zaufanie do organów podatkowych (art. 121 par. 1 ordynacji) oraz rozstrzygania wątpliwości na korzyść podatnika (art. 2a i art. 122 par. 2 ordynacji). – Miałoby też znaczenie w zakresie wzmocnienia roli interpretacji jako instrumentu budowania pewności prawa – a tego nigdy za wiele – puentuje Piotr Kołodziejczyk. ©

Ile składki zdrowotnej odliczą w 2026 r. przedsiębiorcy

ROZLICZENIA Kto w 2026 r. wybierze ryczałt, ten zaoszczędzi na składce zdrowotnej **od 21,18 zł do 127,08 zł** miesięcznie – w zależności od wysokości swoich rocznych przychodów oraz tego, według jakiej stawki podatku będzie się rozliczać z fiskusem

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

Kto wybierze liniowy PIT, zaoszczędzi w skali roku 690,09 zł na składce zdrowotnej i 2679 zł na podatku dochodowym. W sumie w kieszeni zostanie mu 3369,90 zł. Termin na decyzję, jaki podatek wybrać na 2026 r., mija 20 lutego. Warto jednak przy kalkulacjach wziąć pod uwagę również to, czy uda się zaoszczędzić na składce zdrowotnej, a jeśli tak, to ile.

Jak skala PIT, to bez odliczenia

Przypomnijmy, że składki zdrowotnej nie mogą odejmować podatnicy, którzy rozliczają się z fiskusem według skali podatkowej PIT. W zamian przysługuje im kwota dochodu wolna od podatku (30 tys. zł dochodu rocznie). Prawa do niej nie mają ani liniowcy, ani ryczałtowcy.

Ile zapłacą i odliczą ryczałtowcy

Wiadomo już, jak wysoko składkę zdrowotną zapłacą w 2026 r. podatnicy, którzy będą rozliczać się z fiskusem w formie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych. Jej wysokość podaliśmy w artykule „Jaka składka zdrowotną zapłacą w 2026 r.

ryczałtowcy i inni przedsiębiorcy”. Jest to:

- 498,35 zł miesięcznie – przy rocznych przychodach nieprzekraczających 60 tys. zł,
- 830,58 zł miesięcznie – przy rocznych przychodach pomiędzy 60 tys. zł a 300 tys. zł,
- 1495,04 zł miesięcznie (tj. 9 proc. x 180 proc. przeciętnego wynagrodzenia) – przy rocznych przychodach powyżej 300 tys. zł.

Ryczałtowiec może odjąć połowę składki zdrowotnej od swojego przychodu, ale faktyczna korzyść z tego odliczenia jest dużo mniejsza, bo de facto wynosi ona od 8,5 proc. do 17 proc. tej połowy. Wszystko zależy od tego, według jakiej stawki ryczałtowiec płaci zryczałtowany podatek – patrz: tabela 1.

Liniowy PIT

Kto natomiast wybierze liniowy 19-proc. PIT, ma do wyboru:

- zaliczać składkę zdrowotną do kosztów uzyskania przychodów (na podstawie art. 23 ust. 1 pkt 58 ustawy o PIT), lub
- odliczać składkę zdrowotną od dochodu (na podstawie art. 30c ust. 2 pkt 2 ustawy o PIT).

W obu przypadkach roczny limit odliczenia jest taki sam – w 2026 r. wy-

niesie on 14 100 zł (zgodnie z obwieszczeniem ministra finansów z 12 grudnia 2024 r., M.P. poz. 1274).

Co się bardziej opłaca? Zaliczyć do kosztów...

Liniowcom bardziej opłaca się zaliczać składkę zdrowotną do kosztów uzyskania przychodu. Składka jest bowiem liczona od dochodu ustalonego w ten sposób, że od przychodów z działalności gospodarczej odejmuje się koszty ich uzyskania oraz składki na ubezpieczenia społeczne. Stąd prosty wniosek: im niższy dochód, tym:

- niższa podstawa wymiaru składki zdrowotnej,
- niższa podstawa opodatkowania PIT.

Korzyść z zaliczenia składki zdrowotnej do podatkowych kosztów wynosi więc 690,90 zł (14 100 zł x 4,9 proc.). Tyle mniej będzie ona kosztować przedsiębiorcę liniowego w 2026 r.

Jednocześnie przedsiębiorca zaoszczędzi na samym podatku (zaliczce na liniowy PIT), bo wyższe koszty uzyskania przychodu to niższa podstawa opodatkowania. W 2026 r. oszczędność z tego tytułu wyniesie 2679 zł (14 100 zł x 19 proc.). W sumie przedsiębiorca liniowy zaoszczędzi 3369,90 zł (patrz: tabela 2).

Korzyści ryczałtowców z odliczania w 2026 r. połowy składki zdrowotnej

Roczne przychody ryczałtowca	Połowa miesięcznej składki zdrowotnej	Skutek odliczenia od przychodu połowy miesięcznej składki zdrowotnej – w zależności od stawki ryczałtu				
		8,5 proc.	12 proc.	14 proc.	15 proc.	17 proc.
nie przekraczają 60 tys. zł	498,35 zł : 2 = 249,18 zł	21,18 zł	29,90 zł	34,89 zł	37,38 zł	42,36 zł
przekraczają 60 tys. zł, ale nie przekraczają 300 tys. zł	830,58 zł : 2 = 415,29 zł	35,30 zł	49,83 zł	58,14 zł	62,30 zł	70,60 zł
przekraczają 300 tys. zł	1495,04 zł : 2 = 747,52 zł	63,54 zł	89,70 zł	104,65 zł	112,13 zł	127,08 zł

Źródło: obliczenia własne

Ile zaoszczędzi podatnik (liniowy PIT), jeżeli zaliczy składkę zdrowotną do kosztów uzyskania przychodu (w zł)

Rok	Limit odliczenia składki zdrowotnej	Oszczędność na składce zdrowotnej	Oszczędność na liniowym PIT	Razem maksymalna oszczędność
2022	8700	1653	426,30	2079,30
2023	10 200	1938	499,80	2437,80
2024	11 600	2204	568,40	2772,40
2025	12 900	2451	632,10	3083,10
2026	14 100	2679	690,90	3369,90

Obliczenia: Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy Infakt

...czy odliczyć od dochodu?

Takiego efektu nie osiągniemy, gdy odejmiemy składkę zdrowotną od dochodu, bo wtedy dochód mamy wyliczony bez pomniejszenia go o składkę.

Co więcej, zaliczenie składki zdrowotnej do kosztów może skutkować tym, że słabo zarabiający przedsiębiorca zamiast dochodu wykaże podatkową stratę (tak jest wtedy, gdy koszty przewyższają dochód). Nie uniknie wówczas minimalnej

składki zdrowotnej, natomiast swój podatkowy dochód obniży o podatkową stratę dopiero w kolejnych latach (o ile będzie go miał).

Karta podatkowa

Odliczenie składki przysługuje też przedsiębiorcom, którzy rozliczają się na podstawie karty podatkowej. Oni pomniejszają podatek (nie dochód, bo go nie wykazują) o 19 proc. zapłaconych w roku składek na ubezpieczenie zdrowotne.

Ale takich osób jest coraz mniej, bo w tej formie mogą rozliczać się z fiskusem tylko ci, którzy wybrali kartę w 2021 r. i przez następne lata kontynuowali ten sposób rozliczeń. Kto w tym czasie stracił prawo do karty lub w ogóle z niej nie korzystał, nie może już złożyć wniosku o opodatkowanie w tej formie – wynika z art. 65 ust. 1 ustawy zwanej potocznie Polskim Ładem (Dz.U. z 2021 r. poz. 2105 ze zm.).



Instalacje i fundamenty. Wiceminister wyjaśnił, kiedy jest podatek

NIERUCHOMOŚCI

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

Czy od instalacji wewnątrz budynku jest podatek od nieruchomości? A od instalacji związanych z budowlą? Co z fundamentami pod maszyny oraz urządzenia techniczne?

Do tych pytań odniósł się wiceminister finansów Jarosław Neman w odpowiedzi na poselską interpelację (nr 14440). Poinformował, że minister finansów i gospodarki nie może wydać w tym zakresie urzędowych objaśnień podatkowych, bo w praktyce gospodarczej występuje zbyt wiele rozwiązań technologicznych. Poza tym – jak dodał – do resortu finansów nie napływają sygnały o niejednorodnym stosowaniu prawa. Nie ma też

rozbieżnych w tym zakresie interpretacji indywidualnych.

Niezależnie od tego natomiast – poinformował – MF monitoruje stosowanie przepisów ustawy o podatkach i opłatach lokalnych przez organy podatkowe (w tym wypadku – samorządowe). Dodał, że jeśli będzie to konieczne, minister zainterweniuje, tak jak zrobił to z powodu niejednorodnej interpretacji przepisów o opodatkowaniu obiektów kontenerowych. W tej sprawie – przypomnijmy – minister wydał 2 stycznia 2026 r. interpretację ogólną (Dz.Urz. MF poz. 2).

Jak są zatem opodatkowane instalacje wewnątrz budynków (np. instalacja wodociągowa, kanalizacyjna, ciepła, telekomunikacyjna, gazowa, elektroenergetyczna)? Co do zasady są one neutralne

podatkowo, jako że pełnią służebną rolę wobec budynku. Ich wartość nie wpływa na podatek, ponieważ podstawą opodatkowania budynków jest ich powierzchnia użytkowa (art. 4 ust. 1 pkt 2 u.p.o.l.) – wyjaśnił wiceminister w odpowiedzi na poselską interpelację.

Przypomniał, że budynkiem w rozumieniu ustawy o podatkach i opłatach lokalnych jest „obiekt wzniesiony w wyniku robót budowlanych, wraz z instalacjami zapewniającymi możliwość jego użytkowania zgodnie z przeznaczeniem, trwale związany z gruntem, wydzielony z przestrzeni za pomocą przegród budowlanych oraz który posiada fundamenty i dach” (z wyłączeniem obiektów przeznaczonych na

gromadzenie materiałów sypkich, materiałów występujących w kawałkach albo w postaci ciekłej lub gazowej).

Niezależnie więc od zmiany przepisów, która nastąpiła od 1 stycznia 2025 r., przedmiotem opodatkowania podatkiem od nieruchomości był i jest budynek rozumiany jako obiekt wraz z instalacjami zapewniającymi możliwość jego użytkowania zgodnie z przeznaczeniem – podkreślił wiceminister.

Natomiast odrębnym od budynku przedmiotem opodatkowania może być umieszczona w nim budowla wraz z instalacjami zapewniającymi możliwość jej użytkowania zgodnie z przeznaczeniem – wyjaśnił wiceminister. Wskazał, że

budowla może być użytkowana w bryle budynku lub przebiegać przez budynek (np. rurociąg). W takiej sytuacji – jak poinformował – wartość instalacji wpływa na wysokość podatku od nieruchomości, ponieważ instalacja zapewnia możliwość użytkowania budowli zgodnie z jej przeznaczeniem.

Wiceminister podkreślił, że dotyczy to wyłącznie budowli w rozumieniu art. 1a ust. 1 pkt 2 lit. a u.p.o.l. Chodzi więc o „obiekt niebędący budynkiem, wymieniony w załączniku nr 4 do ustawy, wraz z instalacjami zapewniającymi możliwość jego użytkowania zgodnie z przeznaczeniem”. W tym wypadku instalacje podlegają opodatkowaniu podatkiem od nieruchomości i zwiększają wartość będącą

podstawą opodatkowania budowli – podsumował wiceminister.

Odniosł się także do pytania o fundamenty pod maszyny oraz pod urządzenia techniczne. Ich celem jest przenoszenie na grunt obciążeń generowanych podczas prac maszyn lub urządzeń. Wiceminister wyjaśnił, że takie fundamenty są opodatkowane jako budowle, ponieważ nie mogą być częścią składową innego obiektu. Są to odrębne pod względem technicznym części przedmiotów składających się na całość użytkową – poinformował wiceminister. Dodał, że bez znaczenia jest umiejscowienie takich fundamentów – wewnątrz albo na zewnątrz obiektu budowlanego.



Odpowiedź z 21 stycznia 2026 r. na poselską interpelację nr 14440, znak sprawy: DPLz.054.1.2026



KSeF, czyli podglądanie obywateli

DGP Magazyn na Weekend
Dziennik Główny



Czytaj

Już niedługo koniec zakazu reklamowania aptek. Zmiany dzielią branżę

PRAWO FARMACEUTYCZNE Prowadzone przez Ministerstwo Zdrowia prace nad zmianami w zasadach promowania się aptek to próba znalezienia złotego środka. Na razie jednak **zapropozowane rozwiązania są krytykowane** zarówno przez branżę, jak i przez samorządy lekarski i aptekarski

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Obowiązujący od 2012 r. art. 94a prawa farmaceutycznego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 750 ze zm.) wprowadził niemal całkowite embargo na komunikację aptek z otoczeniem. Zgodnie z jego brzmieniem jedyną dopuszczalną formą informacji jest lokalizacja i godziny otwarcia placówki. Przez lata interpretacja tego przepisu przez wojewódzkie inspektoraty farmaceutyczne (WIF) ewoluowała w stronę maksymalnego rygorystu. Przełom nastąpił jednak nie w Warszawie, lecz w Luksemburgu. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej uznał, że polskie prawo narusza unijną zasadę swobody świadczenia usług oraz dyrektywę o handlu elektronicznym (patrz: infografika). Sędziowie wskazali, że choć ochrona zdrowia publicznego jest wartością nadrzędną, to całkowity zakaz reklamy jest środkiem nieproporcjonalnym (wyrok z 19 czerwca 2025 r., sprawa C-200/24).

Branża murem podzielona

Farmaceuta Mariusz Politowicz, członek Naczelnej Rady Aptekarskiej i właściciel oraz kierownik jednoosobowej apteki w Pleszewie, podkreśla, że dzisiejsza dyskusja o reklamie musi uwzględniać historyczne doświadczenia z okresu, gdy rynek nie był w żaden sposób regulowany. Wspomina on czasy, gdy apteki zamiast konkurować jakością porady farmaceutycznej, prześcigały się w oferowaniu pacjentom korzyści materialnych niezwiązanych z terapią. W tamtym okresie do rzadko-

ści nie należały sytuacje, w których do zakupu leków dołączano upominki o charakterze domowym.

– Bywało, że w zamian za recepty na insulinę, diabetycy dostawali czekolady lub bombonierki. Albo, kładąc plik recept na pierwszy stół, sami pytali: co mi dacie za to, że u was kupuję insulinę? Prezentami bywały garnki, lokówki, apaszki, żelazka, odkurzacze, ręczniki lub koce. Jeden z moich kolegów ma bardzo dobrze funkcjonującą aptekę, ale jak to sam nazwał, żeby nie zbankrutować, musiał się dostosować do tego rynku. Wydał na te gadżety równowartość przyzwoitego samochodu – wskazuje Politowicz. Zdaniem przedstawiciela NRA brak ścisłych granic reklamy może doprowadzić do powrotu mechanizmów, w których to nie wiedza farmaceuty, lecz agresywny marketing będzie decydował o wyborze miejsca zakupu leków.

Naczelna Rada Lekarska również nalega na utrzymanie zakazu. Argumentuje, że umożliwienie reklamowania się aptek będzie prowadziło do dalszego zwiększenia sprzedaży leków w Polsce, również w formie wysyłkowej. Tymczasem już teraz Polacy kupują ich za dużo, często bez wskazań medycznych.

Zupełnie inną optykę prezentuje Marcin Piskorski, prezes Związku Pracodawców Aptecznych PharmaNET. Według niego straszenie powrotem do „ery żelazek” jest nieuzasadnione, ponieważ od 2012 r. obowiązują w Polsce rygorystyczne przepisy ustawy refundacyjnej. Wprowadziły one sztywne ceny i marże na leki refundowane oraz całkowity zakaz oferowania jakich-

kolwiek korzyści związanych z ich sprzedażą pod groźbą dotkliwych sankcji karnych. Piskorski argumentuje, że dzisiejszy spór nie dotyczy rozdawnictwa prezentów, lecz elementarnego prawa pacjenta do uzyskania informacji o dostępności i cenie produktów nierefundowanych oraz usługach świadczonych w aptece.

– Niepotrzebnie tyle czasu to zajęło i branża musiała się z tym borykać przez tyle lat. Inspekcja farmaceutyczna przez ostatnią dekadę w zasadzie niczym innym się nie zajmowała, jak łapaniem farmaceutów, którzy jej zdaniem złamali zakaz reklamy. To było ponad tysiąc postępowań w sądach. Przez nieszczęśliwą konstrukcję przepisów sądy uznały, że wszystko, co nie jest godzinami otwarcia i lokalizacją, staje się zakazaną reklamą. Wylano dziecko z kąpielą – ocenia Piskorski.

Co przygotowuje Ministerstwo Zdrowia

Prowadzone przez Ministerstwo Zdrowia prace nad projektem nowelizacji prawa farmaceutycznego to próba znalezienia złotego środka. Proponowane zmiany zakładają nową definicję reklamy apteki, która ma oddzielać niedopuszczalne zachęcanie do nadmiernej konsumpcji leków od czystej informacji handlowej i edukacyjnej. Resort chce pozwolić na informowanie o cenach produktów nierefundowanych oraz o świadczonych w placówce usługach opieki farmaceutycznej, takich jak szczepienia czy przeglądy lekowe. Jednak diabeł tkwi w szczegółach, a te budzą zastrzeżenia obu stron sporu.

NRA w swoim oficjalnym stanowisku zwraca uwagę na ryzyko, jakie

Dlaczego przepisy zakazujące reklamowanie się aptek są niezgodne z przepisami UE?

§ Fragmenty uzasadnienia wyroku TSUE z 19 czerwca 2025 r. (sprawa C-200/24)

„W zakresie, w jakim zakaz wynikający z art. 94a ust. 1 znowelizowanego Prawa farmaceutycznego dotyczy reklamy aptek, punktów aptecznych i ich usług, która jest związana ze sprzedażą produktów leczniczych, po pierwsze, należy zauważyć, że wbrew temu, co twierdzi Rzeczpospolita Polska, reklama ta może być korzystna dla osób, które mogą nabywać produkty lecznicze, ponieważ umożliwia im uzyskanie informacji o niższych cenach lub o dodatkowych usługach oferowanych przez daną aptekę. Zatem w następstwie tej reklamy osoby te mogą zdecydować się na zakup swoich zwykłych produktów leczniczych w innej aptece niż apteka, której były wcześniej klientami, przy czym nie prowadzi to do zwiększenia ilości produktów leczniczych zakupionych przez te osoby”.

„(...) art. 87 ust. 3 dyrektywy 2001/83 przewiduje, iż reklama produktu leczniczego powinna zachęcać do racjonalnego stosowania tego produktu poprzez przedstawianie go w sposób obiektywny i bez wyolbrzymiania jego właściwości, i nie może wprowadzać w błąd. Zamiarem prawodawcy Unii w tym przepisie było umożliwienie promocji produktów leczniczych bez zachęcania przy tym do nadmiernego ich spożycia”.

© LR

niesie ze sobą dopuszczenie reklamy w kontekście zdrowia publicznego. Farmaceuci podkreślają, że leki nie są zwykłym towarem, a ich nadużywanie prowadzi do poważnych konsekwencji zdrowotnych i obciążeń dla systemu ubezpieczeń społecznych. Mariusz Politowicz zauważa, że współczesna reklama, wspierana przez algorytmy i narzędzia cyfrowe, jest znacznie potężniejsza niż ta sprzed dekady. Oprócz tego, obawy samorządu budzi fakt to, że liberalizacja zbiega się w czasie z wejściem w życie przepisów umożliwiających sprzedaż leków przez aplikacje mobilne i chatboty.

– Od lipca 2025 r. apteki mogą prowadzić sprzedaż wysyłkową także przez aplikacje, co otwiera zupełnie nowe kanały dostarczenia do pacjentów, również pod kątem marketingowym. Oznacza to brak konsultacji z farmaceutą i przyjmowanie leków na własną rękę, wraz ze wszystkimi konsekwencjami zdrowotnymi takiej terapii. My, farmaceuci, zawsze mówimy o pacjentach, nigdy

o klientach. Reklama napędzana olbrzymimi pieniędzmi sprawi, że znów będziemy mieli do czynienia z kreatywnością PR-owców, która nie zna granic. Już teraz widzimy próby przemycania reklamy pod przykrywką promocji marek własnych sieci aptecznych – ostrzega Mariusz Politowicz.

Z kolei PharmaNET wskazuje, że obecny projekt ministerstwa, choć idzie w dobrym kierunku, wciąż zawiera luki, które mogą pozwolić na utrzymanie zakazu tylnymi drzwiami. Organizacja obawia się, że jeśli państwo nie ureguluje zasad reklamy w sposób jednoznaczny, samorząd aptekarski może próbować odtworzyć restrykcje za pomocą Kodeksu Etyki Farmaceuty. W stanowisku organizacji czytamy, że korporacja dysponuje „bronią atomową” w postaci sądów aptekarskich i komisji deontologii, które mogą pozbawić farmaceutę prawa wykonywania zawodu za działania, które prawo państwowe uzna za dopuszczalne.

– Zasady prowadzenia reklamy przez apte-

ki muszą być w sposób jednoznaczny uregulowane przez państwo, bez delegowania uprawnień na jedną z grup interesu. Tym bardziej że mniej więcej połowa aptek w Polsce nie należy do farmaceutów, więc Kodeks Etyki Farmaceuty ich nie obowiązuje. Implementacja wyroku TSUE powinna mieć charakter pełny i jednoznaczny, aby nie powstały wątpliwości ani co do wykonania wyroku, ani co do zgodności z prawem unijnym – argumentuje Piskorski.

Cena leków

Kwestia przejrzystości cenowej jest jednym z najsilniejszych argumentów strony opowiadającej się za liberalizacją. PharmaNET podkreśla, że pacjent, zwłaszcza ci starsi i przewlekle chorzy, mają prawo wiedzieć, gdzie mogą kupić niezbędne preparaty nierefundowane w najniższej cenie. Obecny stan prawny, w którym pacjent musi fizycznie odwiedzić kilka placówek, by porównać ceny, jest zdaniem organizacji anachronizmem godzącym w interesy ekonomiczne obywateli. Jednocześnie NRA kontruje, że „najniższa cena” nie może być jedynym kryterium wyboru apteki, gdyż kluczowa jest jakość opieki i dostępność farmaceuty, który doradzi i ostrzeże przed potencjalnymi interakcjami lekowymi.

MZ stoi przed niezwykle trudnym zadaniem legislacyjnym. Musi wyważyć racje samorządu zawodowego, dbającego o etykę i bezpieczeństwo, z postulatami pracodawców dążących do nowoczesnej komunikacji, a wszystko to w cieniu wyroku TSUE, który nie pozwala na utrzymanie status quo. Bez względu na ostateczny kształt ustawy branżę farmaceutyczną czeka rewolucja – tym razem nie cenowa, ale informacyjna. © P

Etap legislacyjny
Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

Kara dla Poczty Polskiej za brak niezależnego inspektora

OCHRONA DANYCH

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Prawie milion złotych kary nałożył na Poczta Polską prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Powód? Brak zapewnienia niezależności inspektora ochrony danych (IOD). Organ stwierdził, że osoba pełniąca tę funkcję jednocześnie zajmowała stanowisko kierownicze w obszarze przetwarzania danych, co stwarzało konflikt interesów.

Sprawa zaczęła się od zgłoszenia naruszenia ochrony danych w związku z dostępem osoby nieuprawnionej do informa-

cji zawartych w dokumentach PIT-11. W toku postępowania ustalono, że inspektor ochrony danych w spółce pełnił jednocześnie funkcję kierowniczą i nadzoru je obszar związany bezpośrednio z przetwarzaniem danych osobowych. Oznaczało to, że osoba odpowiedzialna za kontrolę danych jednocześnie mogła podejmować decyzje, które wpływały na jej własne działania. Był to więc klasyczny przypadek konfliktu interesów.

Tymczasem zarówno z dokumentacji, jak i ze złożonych przez spółkę wyjaśnień wynikało, że Poczta Polska nie przeprowadziła analizy potencjalnych konfliktów

interesów w zakresie pełnionych przez inspektora ochrony danych funkcji. W żadnym wewnętrznym akcie nie określono też, która funkcja powinna mieć pierwszeństwo, gdyby pojawił się konflikt między zadaniem IOD a innymi obowiązkami. Zdaniem organu nadzorczego oznaczało to, że inspektor ochrony danych nie mógł wykonywać swoich zadań w pełni niezależnie i skutecznie.

Prezes UODO powołał się przy tym na wytyczne grupy roboczej ds. ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych. Jego zdaniem wskazują one ja-

sno, że niezależność IOD jest kluczowa. Organ ten powinien mieć możliwość monitorowania sposobów i celów przetwarzania danych osobowych bez ryzyka wpływu na swoje decyzje przez inne funkcje w organizacji. Tymczasem spółka wyznaczyła na stanowisko IOD osobę, która

miała władzę nad bezpieczeństwem i ochroną informacji niejawnych oraz wykonywała dodatkowe zadania. W opinii prezesa UODO takie połączenie funkcji nie jest dopuszczalne i budzi uzasadnione wątpliwości co do niezależności i obiektywizmu inspektora.

Poczta Polska nie była w stanie udowodnić, że IOD mógł prawidłowo wykonywać swoje zadania, łącząc je z innymi obowiązkami. Brak podziału zadań i określenia czasu pracy godził w skuteczność sprawowania funkcji IOD. W efekcie w spółce doszło do konfliktu zarówno merytorycznego, jak i czasowego w wykonywaniu obowiązków inspektora.

Co więcej, nie jest to pierwszy problem Poczty Polskiej w tym obszarze. Prezes UODO wydał wobec spółki już wiele decyzji, w których udzielał upomnień i nakazywał dostosowanie działań do przepisów RODO. Wykazane naruszenia poka-

zują, że w strukturze PP występują długotrwałe, systemowe problemy, które znacząco utrudniają przestrzeganie przepisów dotyczących ochrony danych osobowych.

Przy ustalaniu wysokości kary (978 tys. zł) organ nadzorczy uwzględnił wartość obrotu spółki za 2024 rok, rodzaj stwierdzonego naruszenia oraz fakt, że w trakcie postępowania Poczta Polska dokonała zmian, wyodrębniając funkcję IOD i podporządkowując ją bezpośrednio zarządowi. Dzięki temu organ uznał, że spółka podjęła kroki naprawcze, choć wcześniej zaniedbania miały charakter systemowy i trwały od dłuższego czasu.

Więcej na: www.gazeta-prawna.pl

KOMUNIKATY

WYCIĄG z ogłoszenia o przetargu na sprzedaż nieruchomości

Obręb Wschowa, ul. Jodłowa, Cisowa

Burmistrz Miasta i Gminy Wschowa ogłasza I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej mienie gminne, który odbędzie się dnia 08 kwietnia 2026 r. o godzinie 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy we Wschowie, przy ul. Rynek 1, w Sali Posiedzeń, I piętro.

- Działka 139/3** o powierzchni 0,0866 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 138.000,00 zł brutto (112.195,12 zł netto) **Wadium:** 13.800,00 zł
- Działka 139/2** o powierzchni 0,0864 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 138.000,00 zł brutto (112.195,12 zł netto) **Wadium:** 13.800,00 zł
- Działka 139/1** o powierzchni 0,0864 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 138.000,00 zł brutto (112.195,12 zł netto) **Wadium:** 13.800,00 zł
- Działka 50/4** o powierzchni 0,1015 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 162.000,00 zł brutto (131.707,32 zł netto) **Wadium:** 16.200,00 zł
- Działka 50/3** o powierzchni 0,1005 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 161.000,00 zł brutto (130.894,31 zł netto) **Wadium:** 16.100,00 zł
- Działka 49/6** o powierzchni 0,1036 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 166.000,00 zł brutto (134.959,35 zł netto) **Wadium:** 16.600,00 zł
- Działki 49/4** o powierzchni 0,0987 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 157.000,00 zł brutto (127.642,28 zł netto) **Wadium:** 15.700,00 zł

Działki zapisane są w księdze wieczystej ZG1W/00000427/1 i są wolne od obciążeń wieczystoksięgowych. Zgodnie z ustawą z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług cena nabycia działek zawiera podatek VAT w wysokości 23%. Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: „7 MN/U” i „8 MN/U” – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usługowej lub zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z usługami.

Udział w przetargu mogą brać osoby fizyczne lub prawne, które wniosą wadium w wysokości **10% ceny wywoławczej** w formie pieniężnej, dokonując przelewu na konto bankowe Urzędu Miasta i Gminy we Wschowie w Banku Spółdzielczym we Wschowie, numer: 41 8669 0001 0008 7258 4000 0033. W tytule przelewu należy wpisać: „Wadium, działka nr, imię i nazwisko osoby (osób) lub nazwę firmy oraz numer NIP, na czyją rzecz nieruchomość będzie nabywana”. Wadium musi być uznane na rachunku Miasta i Gminy Wschowa najpóźniej do dnia **30 marca 2026 r. Po dokonanej wpłacie wadium prosimy o kontakt mailowy pod adresem: nieruchomosci@wschowa.pl** Burmistrz Miasta i Gminy Wschowa zastrzega sobie prawo odwołania przetargu zgodnie z ustawą z 21 lipca 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Niniejsze ogłoszenie zamieszczone jest na stronie internetowej www.gminawschowa.pl, www.bip.wschowa.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Wschowa. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Sprzedający nie odpowiada za wady ukryte zbywanej nieruchomości. Koszty notarialne związane z nabyciem przedmiotu przetargu ponosi nabywca.

Zbycie nieruchomości odbywa się według zasad określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów i rokowań na zbycie nieruchomości.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu można znaleźć na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Wschowa, ul. Rynek 1, 67-400 Wschowa, na stronie internetowej www.gminawschowa.pl lub www.bip.wschowa.pl Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Wschowa, ul. Rynek 1, 67-400 Wschowa, Biuro Gospodarki Przestrzennej i Nieruchomości, tel. 655408619 lub tel. 655408620, email: nieruchomosci@wschowa.pl

Z up. BURMISTRZA
/-/ Marek Kraśny
ZASTĘPCA BURMISTRZA

WYCIĄG z ogłoszenia o przetargu na sprzedaż nieruchomości

Obręb Wschowa, ul. Cisowa, Jodłowa, Czeresińowa

Burmistrz Miasta i Gminy Wschowa ogłasza I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej mienie gminne, który odbędzie się dnia 15 kwietnia 2026 r. o godzinie 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy we Wschowie, przy ul. Rynek 1, w Sali Posiedzeń, I piętro.

- Działka 138/1** o powierzchni 0,0773 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 124.000,00 zł brutto (100.813,01 zł netto) **Wadium:** 12.400,00 zł
- Działka 138/4** o powierzchni 0,0842 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 135.000,00 zł brutto (109.756,10 zł netto) **Wadium:** 13.500,00 zł
- Działka 138/7** o powierzchni 0,0842 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 135.000,00 zł brutto (109.756,10 zł netto) **Wadium:** 13.500,00 zł
- Działka 138/8** o powierzchni 0,0842 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 135.000,00 zł brutto (109.756,10 zł netto) **Wadium:** 13.500,00 zł
- Działka 138/5** o powierzchni 0,0842 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 135.000,00 zł brutto (109.756,10 zł netto) **Wadium:** 13.500,00 zł
- Działka 138/2** o powierzchni 0,0771 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 123.000,00 zł brutto (100.000,00 zł netto) **Wadium:** 12.300,00 zł
- Działka 138/6** o powierzchni 0,0844 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 135.000,00 zł brutto (109.756,10 zł netto) **Wadium:** 13.500,00 zł
- Działka 138/9** o powierzchni 0,0844 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 135.000,00 zł brutto (109.756,10 zł netto) **Wadium:** 13.500,00 zł
- Działka 138/3** o powierzchni 0,0771 ha.
Cena wywoławcza nieruchomości: 123.000,00 zł brutto (100.000,00 zł netto) **Wadium:** 12.300,00 zł

Działki zapisane są w księdze wieczystej ZG1W/00006918/2 i są wolne od obciążeń wieczystoksięgowych. Zgodnie z ustawą z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług cena nabycia działek zawiera podatek VAT w wysokości 23%. Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: „7 MN/U” i „8 MN/U” – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej lub usługowej lub zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z usługami.

Udział w przetargu mogą brać osoby fizyczne lub prawne, które wniosą wadium w wysokości **10% ceny wywoławczej** w formie pieniężnej, dokonując przelewu na konto bankowe Urzędu Miasta i Gminy we Wschowie w Banku Spółdzielczym we Wschowie, numer: 41 8669 0001 0008 7258 4000 0033. W tytule przelewu należy wpisać: „Wadium, działka nr, imię i nazwisko osoby (osób) lub nazwę firmy oraz numer NIP, na czyją rzecz nieruchomość będzie nabywana”. Wadium musi być uznane na rachunku Miasta i Gminy Wschowa najpóźniej do dnia **07 kwietnia 2026 r. Po dokonanej wpłacie wadium prosimy o kontakt mailowy pod adresem: nieruchomosci@wschowa.pl** Burmistrz Miasta i Gminy Wschowa zastrzega sobie prawo odwołania przetargu zgodnie z ustawą z 21 lipca 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Niniejsze ogłoszenie zamieszczone jest na stronie internetowej www.gminawschowa.pl, www.bip.wschowa.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Wschowa. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Sprzedający nie odpowiada za wady ukryte zbywanej nieruchomości. Koszty notarialne związane z nabyciem przedmiotu przetargu ponosi nabywca.

Zbycie nieruchomości odbywa się według zasad określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzenia przetargów i rokowań na zbycie nieruchomości.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu można znaleźć na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy Wschowa, ul. Rynek 1, 67-400 Wschowa, na stronie internetowej www.gminawschowa.pl lub www.bip.wschowa.pl Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Wschowa, ul. Rynek 1, 67-400 Wschowa, Biuro Gospodarki Przestrzennej i Nieruchomości, tel. 655408619 lub tel. 655408620, email: nieruchomosci@wschowa.pl

Z up. BURMISTRZA
/-/ Marek Kraśny
ZASTĘPCA BURMISTRZA



Wyciąg z ogłoszenia – pełna treść ogłoszenia na bip.gliwice.eu oraz na stronie internetowej Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej – www.zgm-gliwice.pl (wraz z rzutami lokali i fotografiami). Dodatkowych informacji na temat warunków przetargu udziela Zakład Gospodarki Mieszkaniowej, tel. 32/338-39-53.



Prezydent Miasta Gliwice ogłasza

30 marca 2026 r. w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej przy pl. Inwalidów Wojennych 3 (II piętro, pokój nr 4) odbędą się przetargi na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości:

o godz. 9.00 rozpocznie się III ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż lokalu **mieszkalnego nr 3** usytuowanego w budynku przy **ul. ZAWISZY CZARNEGO 6**

- FORMA ZBYCIA: sprzedaż lokalu wraz ze sprzedażą ułamkowej części działki
- POWIERZCHNIA LOKALU: 82,71 m²
- POWIERZCHNIA POMIESZCZENIA PRZYNALEŻNEGO – pomieszczenia gospodarcze: 18,43 m² (10,82 m² i 7,61 m²)
- SKŁAD LOKALU: 4 pokoje, kuchnia, WC, przedpokój
- KONDYGNACJA: II piętro
- NIERUCHOMOŚĆ GRUNTOWA: działka nr 1316 o powierzchni 873 m², obręb Nowe Miasto, KW GL1G/00031757/4

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI: 426 780,00 zł
WADIUM: 21 400,00 zł

o godz. 9.30 rozpocznie się I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż lokalu **mieszkalnego nr 5** usytuowanego w budynku przy **Al. PRZYJAŹNI 9**

- FORMA ZBYCIA: sprzedaż lokalu wraz ze sprzedażą ułamkowej części działki
- POWIERZCHNIA LOKALU: 134,17 m²
- POWIERZCHNIA POMIESZCZENIA PRZYNALEŻNEGO – piwnica: 7,43 m²
- SKŁAD LOKALU: 4 pokoje, kuchnia, 2 łazienki z WC, przedpokój, pomieszczenie pomocnicze
- KONDYGNACJA: III piętro
- NIERUCHOMOŚĆ GRUNTOWA: Przyjaźni 9, Zwycięstwa 39, działka nr 108 o powierzchni 1063 m², obręb Stare Miasto, KW GL1G/00032759/5

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI: 884 800,00 zł
WADIUM: 44 300,00 zł

o godz. 10.00 rozpocznie się I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż lokalu **mieszkalnego nr 6c** usytuowanego w budynku przy **ul. ZWYCIĘSTWA 11**

- FORMA ZBYCIA: sprzedaż lokalu wraz ze sprzedażą ułamkowej części działki
- POWIERZCHNIA LOKALU: 71,07 m²
- POWIERZCHNIA POMIESZCZENIA PRZYNALEŻNEGO – brak
- SKŁAD LOKALU: 2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z WC
- KONDYGNACJA: III piętro
- NIERUCHOMOŚĆ GRUNTOWA: działka nr 631 o powierzchni 500 m², obręb Stare Miasto, KW GL1G/00021485/3

CENA WYWOŁAWCZA NIERUCHOMOŚCI: 452 000,00 zł
WADIUM: 22 600,00 zł

Rząd próbuje uderzyć w przestępców drogowych

PRAWO DROGOWE Recydywiści łamiący sądowy zakaz prowadzenia pojazdów co do zasady **będą tracić prawo jazdy dożywotnio**. To tylko jedna z wielu zmian w prawie drogowym, które wchodzi w życie w ten czwartek

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Od 29 stycznia zacznie obowiązywać większość przepisów ustawy poprawiającej bezpieczeństwo ruchu drogowego, potocznie określanej jako ustawa „stop bandytom drogowym” (Dz.U. z 2025 r. poz. 1872). Nad przepisami wspólnie pracowały resorty sprawiedliwości, administracji i spraw wewnętrznych oraz infrastruktury. Celem była walka z najbardziej patologicznymi zachowaniami na drodze – na celowniku znalazły się m.in. nielegalne wyścigi, drift oraz recydywiści wsiadający za kółko mimo zakazu.

Zgodnie z nowymi przepisami, jeśli kierowca zdecyduje się wsiąść za kierownicę mimo orzeczonego już wcześniej sądowego zakazu, sąd co do zasady będzie orzekał dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów – „chyba że zachodzi wyjątkowy wypadek, uzasadniony szczególnymi okolicznościami”. To sposób na wyegzekwowanie przestrzegania przepisów, bo recydywistów, którzy je ignorują, w skali roku jest kilkanaście tysięcy. A ofiar wypadków – jak przypominał na poniedziałkowej konferencji szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek – mimo poprawiających się statystyk wciąż jest za dużo. W 2024 r. na milion mieszkańców było ich 52.

Do więzienia za brawurową jazdę?

Zdaniem dyrektora Instytutu Transportu Samochodowego prof. Marcina Ślęzaka największym potencjalnym zagrożeniem będzie stosowanie a priori dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów.

– Jeśli sąd nie zachowa pełnej swobody przy ocenie konkretnego przypadku, łatwo będzie o decyzje nieproporcjonalne do realnego zagrożenia. Z drugiej

strony, wobec recydywistów, którzy w pełni świadomie łamią zakazy i ignorują wcześniejsze wyroki, taki instrument penalizacyjny zdaje się być w pełni uzasadniony i można go odczytywać jako ostateczną formę ochrony innych uczestników ruchu – mówi DGP.

Z podnoszonymi przez niektórych argumentami w sprawie nadmiernej represyjności przepisu nie zgadza się szef portalu brd24.pl Łukasz Zboralski.

– Zdarzało się, że sędziowie potrafili orzec wobec jednej osoby po dwadzieścia kilka czasowych zakazów, a ta osoba dalej wsiadała za kółko. Ośmieszało to po prostu całą instytucję zakazu oraz ustawodawcę – mówi.

Nowe przepisy rozszerzają możliwość orzeczenia przepadku pojazdu. Obecnie obligatoryjne jest to w przypadku przekroczenia przez kierowcę poziomu 1,5 promila we krwi – teraz możliwe będzie również, kiedy stężenie alkoholu we krwi kierowcy wyniesie od 0,5 do 1,5 promila. Ustawa przewiduje karę od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności za organizację lub udział w nielegalnych wyścigach. Podnosi również górne widełki maksymalnego wymiaru kary z 8 do 10 lat więzienia za wypadek ze skutkiem śmiertelnym, jeśli sprawca wypadku brał udział w wyścigu, miał orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów lub wypełniał przesłanki określone w nowym art. 178d kodeksu karnego (patrz: grafika).

Do opisanego w tym przepisie czynu zabronionego dojdzie, gdy kierowca spełni trzy warunki jednocześnie: będzie prowadził pojazd z rażąco nadmierną prędkością, rażąco naruszy inne przepisy o ruchu drogowym oraz narazi innego człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub uszczerbku

Co zmieni się w przepisach?

Kodeks karny

Podstawa prawna: Ustawa o zmianie niektórych ustaw w celu poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego, Dz.U. z 2025 r. poz. 1872



Art. 178c par. 1



Kto w ruchu lądowym: 1) organizuje lub prowadzi nielegalny wyścig pojazdów mechanicznych, 2) jako prowadzący pojazd mechaniczny uczestniczy w nielegalnym wyścigu pojazdów mechanicznych, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.



Art. 178 par. 2



Kto czyni przygotowania do przestępstwa określonego w par. 1, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.



Art. 178d



Kto prowadzi pojazd mechaniczny, rażąco przekraczając prędkość oraz rażąco naruszając inne zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym i przez to naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo nastąpienie skutku określonego w art. 156 par. 1 lub w art. 157 par. 1, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

© P LR

na zdrowiu. Eksperci, z którymi rozmawiała DGP, wskazują, że nawet bardzo niebezpieczne sytuacje na drodze niekoniecznie muszą wypełniać wszystkie warunki naraz, więc mimo dobrych intencji ustawodawcy nie spodziewają się, by przepis był często wykorzystywany. Z kolei jeszcze w trakcie prac legislacyjnych resort sprawiedliwości rozwiewał wątpliwości idące w drugą stronę – niektórzy sugerowali bowiem, że nowe przepisy pozwoliłyby na karę więzienia za zwykłe przekroczenie prędkości na drodze. To nieprawda, ale jeśli kierowca faktycznie złamie nowy przepis, grozi mu kara od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności.

Problematyczna konfiskata

– Choć punktowo pewne kwestie dałoby zrobić się lepiej, nie mam wątpliwości, że ministerialna ustawa o poprawie bezpieczeństwa drogowego rzeczywiście popchnie nas w dobrą stronę – mówi DGP Zboralski, według którego przepisy osiągną swój cel, jakim jest uderzenie w skrajne grupy osób notorycznie łamiących prawo.

Krytycznie szef brd24.pl patrzy jednak np. na zmianę przepisów do-

tyczących przepadku pojazdów w momencie, kiedy kierowca kierował nie swoim autem – czyli np. wtedy, kiedy było ono w leasingu czy stałoby się współwłasnością małżeńską. Jak podkreśla Zboralski, do tej pory w takich przypadkach kierowcy musieli zapłacić określoną kwotę związaną z jego wartością, którą można było łatwo wyliczyć na podstawie określonych tabel.

– Teraz Ministerstwo Sprawiedliwości zaproponowało, żeby płać od 5 tys. do 500 tys. zł nawiązeki. Zmianę uzasadnił m.in. tym, żeby nie trzeba było już powoływać biegłego, który określi wartość samochodu. To oczywiście kłamstwo, a resort ulżył najbogatszym pijanym kierowcom – ocenia. Jak dodaje nasz rozmówca, z danych policji wynika, że kierowca w takiej sytuacji średnio płacił 44 tys. zł.

– Moim zdaniem po wejściu w życie nowelizacji kwota ta będzie niższa. Oczywiście celem konfiskaty nie jest stricte kara, tylko zapobieżenie sytuacji, w której dany kierowca znów wsiadzie za kółko, ale nowe przepisy zdecydowanie zaburzają próbę zbudowania pewnej równowagi – bo na razie Polska nie chce iść śla-

dem Danii, gdzie samochód zabiera się zawsze bez względu na to, kto był właścicielem – konkluduje.

Nielegalny wyścig, czyli co?

Kolejną regulacją, której celowość budzi wątpliwości, jest konieczność zgłaszania do organu gminy spotkań, w których weźmie udział 10 lub więcej samochodów. Jeśli ktoś zdecyduje się zorganizować taki zlot bez odpowiedniego zezwolenia, będzie podlegał karze ograniczenia wolności albo grzywny nie niższej niż 2 tys. zł. Tymczasem krytycy wskazują, że często w takich przypadkach chodzi np. o spotkania pasjonatów motoryzacji. To m.in. ten zapis sprawił, że w trybie kontroli następczej ustawę do Trybunału Konstytucyjnego skierował prezydent Karol Nawrocki. Argumentował on, że przepis nadmiernie ingeruje w wolność zgromadzeń, a w dodatku kary przewidziane są nie tylko dla organizatorów, ale i uczestników, którzy mogą być zupełnie nieświadomi niespełnienia wskazanych w ustawie warunków.

Obawy prezydenta wzbudziła też niejasna definicja nielegalnego wyścigu – bo w ustawie zawarto w zasadzie dwie. Jedna to „rywalizacja kierujących co najmniej dwoma pojazdami mechanicznymi w ruchu lądowym, w szczególności z zamiarem pokonania odcinka drogi w jak najkrótszym czasie, z naruszeniem zasad bezpieczeństwa w ruchu”, a druga – „celowe wprowadzenie pojazdu mechanicznego w poślizg lub celowe doprowadzenie do utraty styczności z nawierzchnią chociażby jednego z kół pojazdu mechanicznego, wykonane w trakcie spotkania zorganizowanego na otwartej lub ogólnodostępnej przestrzeni”. Zdaniem prezydenta definicja łączy więc w sobie dwa różne zjawiska – klasyczną rywalizację pojazdów oraz drift, a płynna granica zaciera różnicę między wykroczeniem a przestępstwem.

Aktywiści: trzeba zmian systemowych

Regulacje dotyczące driftu wejdą w życie dopiero po trzech miesiącach od dnia ogłoszenia ustawy w Dzienniku Ustaw, czyli w marcu. Zgodnie z nimi za sam drift grozić będzie grzywna w wysokości co najmniej 1,5 tys. zł, ale jeśli ten stworzy zagrożenie w ruchu drogowym, zapłacić już trzeba będzie minimum 2,5 tys. zł. Tamowanie ruchu drogowego ma być zagrożone karą grzywny na zasadach ogólnych, a w sytuacji poważniejszego zakłócenia ruchu sąd może orzec dodatkowo nawiązkę w wysokości do 1,5 tys. zł.

Zgodnie z nowymi przepisami wobec sprawców poważnych przestępstw komunikacyjnych, którzy mieli co najmniej 1,5 promila alkoholu we krwi lub popełnili je w czasie obowiązywania zakazu prowadzenia pojazdów, zawieszenie kary powinno nastąpić jedynie w szczególnie uzasadnionych wypadkach. Dodatkowo – w przypadku, gdy kierowca nie zastosował się do zakazu prowadzenia pojazdów – z 5 tys. do 10 tys. podniesiona będzie dolna granica świadczenia na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

A jak na nowe regulacje patrzą walczący o poprawę bezpieczeństwa drogowego aktywiści? Przewodniczącą organizacji Miasto Jest Nasze Eryk Baczyński zapewnia, że to krok w dobrą stronę, jednak konieczne są zmiany systemowe.

– Obecnie na polskich drogach nie ma zbyt licznych kontroli automatycznych, czyli fotoradarów, w dodatku odebrano samorządom prawo do ich stawiania. Naszym zdaniem mandat powinien też nakładać się w uproszczonej procedurze, decyzją administracyjną, gdzie dopiero następczo osoba nim ukarana mogłaby od takiej decyzji się odwołać. Popieramy również wprowadzenie do kodeksu karnego przestępstwa zabójstwa drogowego – wymienia. © P

Etap legislacyjny
Ustawa wchodzi w życie

KSeF, czyli podglądanie obywateli

Czytaj



Piotr Mgłosiek
sędzia Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu

KOMENTARZ Ministerstwo Sprawiedliwości chce powrotu złych rozwiązań

Jakże symboliczne i wymowne dla sposobu i tempa przywracania praworządności jest to, iż dopiero po ponad dwóch latach od zaistnienia takiej możliwości do wykazu prac legislacyjnych rządu wpłynął projekt, który w swojej treści eliminuje przepisy ustawy kagańcowej.

Na sprzeczność zapisów godzących w sędziów z prawnym porządkiem unijnym wskazywał Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej już w czerwcu 2023 r. (sprawa C-204/21). Od tego czasu minęły ponad dwa lata. Wciąż obowiązujące przepisy, wprowadzające nowe delikty dyscyplinarne, polegające na kwestionowaniu statusu sędziego wadliwie powołanego na swe stanowisko bądź podważaniu działalności konstytucyjnego organu (w domyśle neo-KRS), stanowią dla sędziów bezpośrednie zagrożenie, nie mówiąc już o tzw. efekcie mrożącym. Brak stawiania zarzutów sędziom kwestionującym prawidłowość powołań neosędziów jest dzisiaj wyłącznie skutkiem indywidualnych wyborów dokonywanych przez właściwych rzeczników dyscyplinarnych, których, jak wiadomo, można stosunkowo łatwo zmienić na innych, którzy takich dylematów mieć nie będą. Dlatego trudno znaleźć jakiegokolwiek uzasadnienie dla opieszałości resortu sprawiedliwości w działaniach, zmierzających do wyrugowania tych przepisów z systemu prawa.

Skierowany do wykazu prac legislacyjnych projekt ustawy zawiera również inne, nie mniej ważne zmiany. Otóż ministerstwo proponuje powrót – w zakresie struktury sądownictwa dyscyplinarnego – do modelu istniejącego przed utworzeniem sądów dyscyplinarnych jako wyodrębnionych jednostek.

A zatem w I instancji mają znów orzekać wyłącznie sądy apelacyjne w składach, w których zasiadać będą jedynie sędziowie tychże sądów. Owszem, działające dziś sądy dyscyplinarne budzą wątpliwości, ale nie co do zasady i istoty ich funkcjonowania, tylko sposobu wyłonienia sędziów w nich orzekających. Wskazuje ich bowiem arbitralną decyzją minister sprawiedliwości. Nie bez znaczenia dla oceny zagrożeń z tego płynących jest okoliczność, że MS jest jednocześnie prokuratorem generalnym oraz członkiem rządu realizującym określoną linię polityczną. Mamy zatem do czynienia z taką oto sytuacją,

w której skład sądu orzekającego w niezwykle ważkich i brzemiennych w skutki sprawach, ustala polityk oraz strona postępowania sądowego sensu largo. Wszak prokurator, w tym PG, może wstąpić do każdego postępowania toczącego się przed każdym sądem. Jest to rozwiązanie nie do przyjęcia z punktu widzenia zasady trójpodziału władzy oraz niezależności sądów. I nie ma żadnego znaczenia, że sędziów pierwszej kadencji sądów dyscyplinarnych mianował Zbigniew Ziobro, zaś drugiej Adam Bodnar. W obu przypadkach robili to politycy, nie kierując się żadnymi ustawowymi kryteriami, bowiem takich w ustawie nie przewidziano.

Sam pomysł, by sędziowskie dyscyplinarki toczyły się przed wyodrębnionymi organizacyjnie sądami, jest godny kontynuacji, a nie likwidacji. Dlatego rację ma Komisja Kodyfikacyjna Ustroju Sądownictwa i Prokuratury, krytykując pomysł zniesienia sądów dyscyplinarnych i powrotu do rozwiązania, w którym sprawy dyscyplinarne mają się toczyć przed sądami apelacyjnymi. Przewagą wyodrębnionych sądów dyscyplinarnych jest zróżnicowanie składów orzekających. W składach tych zasiadają sędziowie zarówno sądów rejonowych, okręgowych, jak i apelacyjnych. To niezwykle istotne, bowiem gros spraw dyscyplinarnych dotyczy kwestii orzeczniczych. Przy ich rozpoznawaniu należy mieć aktualną wiedzę i rozeznanie w sposobie procedowania i orzekania w sądzie danego rodzaju i szczebla. Sędziowie SA, którzy w sądach rejonowych sędzili czasami całe dekady temu, nie wiedzą, jak bardzo na przestrzeni ostatnich lat zmieniły się tam uwarunkowania rozpoznawania spraw oraz z jakimi problemami orzeczniczymi sędziowie mierzą się na tym szczeblu sądownictwa. Co więcej, sędziowie apelacyjni jako rozpoznający wyłącznie środki odwoławcze od orzeczeń sądów okręgowych I instancji, odwykli od procedowania w ramach przewodu sądowego, w którym przeprowadza się szeroko zakrojone postępowanie dowodowe. Rozwiązanie, zgodnie z którym sprawami dyscyplinarnymi zajmują się wyłącznie sądy apelacyjne, było przez lata funkcjonowaniem tego modelu słusznie krytykowane. Dlatego forsowany przez MS powrót do złego rozwiązania musi budzić zdziwienie.

Daleko lepszą propozycją jest zreformowanie obecnych sądów dyscyplinarnych. Potrzeb-

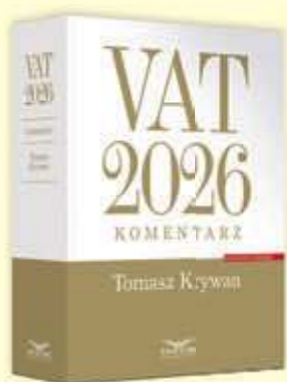
ne pilnie są dwie zmiany. Po pierwsze, zapewnienie udziału samorządu sędziowskiego przy wyborze sędziów dyscyplinarnych i tym samym pozbawienie MS tego prawa. Winny wybierać ich właściwe zgromadzenia sędziowskie spośród sędziów sądów wszystkich rodzajów i instancji. Po wtóre, należy zapewnić stosownymi regulacjami, by w składach sądów dyscyplinarnych w konkretnej sprawie zasiadał przynajmniej jeden sędzia danego szczebla sądownictwa, w którym orzeka obwiniony o delikt dyscyplinarny.

Warto by było również, gdyby MS szansę na przemodelowanie struktury sądownictwa dyscyplinarnego wykorzystało do wprowadzenia zmian w zakresie samych postępowań dyscyplinarnych. Najbardziej palącym problemem jest moim zdaniem przyznanie sędziom prawa do wniesienia kasacji od wyroku sądu dyscyplinarnego II instancji. Sędziowie są dzisiaj jedyną grupą prawniczych zawodów zaufania publicznego, którym wymieniony nadzwyczajny środek zaskarżenia niekorzystnych orzeczeń dyscyplinarnych nie przysługuje, co narusza w sposób rażący zasadę równości wobec prawa.

Druga kwestia to wyposażenie sędziego, wobec którego rzecznik dyscyplinarny prowadzi czynności wyjaśniające, w prawo do udziału w czynnościach dowodowych w postaci np. przesłuchania świadków. Dzisiaj sędzia staje się stroną postępowania dyscyplinarnego dopiero w momencie przedstawiania mu zarzutów. Najczęściej ma to miejsce w momencie, gdy rzecznik dyscyplinarny zebrał już w znacznej mierze materiał dowodowy, przesłuchał świadków i po odebraniu wyjaśnień od sędziego pozostało już tylko skierowanie wniosku o ukaranie do sądu dyscyplinarnego. To znacznie ogranicza prawo sędziego do obrony, bowiem realnie może ją już tylko prowadzić przed sądem. A przecież jego aktywność podczas czynności wyjaśniających, obecność podczas przesłuchania świadków, możliwość zadawania im pytań ma fundamentalne znaczenie dla ustalenia podstaw do sformułowania ewentualnych zarzutów.

Mając w pamięci minione lata, gdy jakże często postępowania dyscyplinarne były wykorzystywane jako narzędzie nacisku na sędziów, należy oczekiwać od MS właściwej i pogłębionej refleksji nad jego reformą, a nie powrotu do złych rozwiązań z przeszłości. ☹️

AUTOPROMOCJA



Najnowsze zmiany w VAT 2026

KSeF – rewolucja w fakturowaniu i rozliczeniach

Publikacja zawiera praktyczne omówienie każdego przepisu ustawy o podatku od towarów i usług. Uwzględnia zmiany wchodzące w życie **1 stycznia, 1 lutego i 1 kwietnia 2026 r.**, które są związane z wprowadzeniem obowiązkowego KSeF, oraz ich wpływ na dotychczasowe zasady rozliczeń VAT. Komentarz zawiera również praktyczne tabele i niemal 300 przykładów pokazujących, jak rozliczać VAT (w tym jak wypełniać JPK_VAT).

INFOR
Zal. R. Pierkowski w 1987 r.



Zamów: **sklep.infor.pl**



Dawid Bartłomiej Karolak

prawnik,
wykładowca
Uniwersytetu
WSB Merito

ANALIZA

Proces o ustalenie płci to nie test odporności

Jako prawnik i wykładowca akademicki pisałem w przeszłości pozwy o ustalenie płci metrykalnej. Każdy z nich był doświadczeniem trudnym. Szczególny ciężar tych spraw wynikał z konstrukcji procesowej, która przez lata obowiązywała w Polsce. Osoba, która ukończyła 18 lat, była zmuszona pozwać własnych rodziców, niekiedy po kilkudziesięciu latach samodzielnego życia, tylko dlatego, że prawo nie przewidywało odrębnej, godnościowej procedury ustalenia płci metrykalnej. Ta konieczność była dla mnie zawsze czymś głęboko abstrakcyjnym, bo dorosły człowiek, w pełni zdolny do czynności prawnych, musi wytoczyć proces przeciwko swoim rodzicom, aby państwo chciało uznać jego tożsamość.

W praktyce było to powództwo o ustalenie istnienia prawa, oparte na art. 189 kodeksu postępowania cywilnego, przepisie zaprojektowanym do rozstrzygania sporów prawnych, a nie do potwierdzania faktów egzystencjalnych. Sąd miał w tego typu procesie odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje zgodność pomiędzy płcią metrykalną a rzeczywistą tożsamością płciową powoda. Pozew taki wymagał precyzyjnej konstrukcji, m.in. wykazania interesu prawnego, opisanie trwałości poczucia przynależności do określonej płci, wskazania kolizji pomiędzy sferą faktów a stanem prawnym oraz dołączenia dokumentacji, najczęściej opinii psychologicznych i seksuologicznych, także psychiatrycznych. Często uzupełniano je zeznaniami świadków, którzy mieli potwierdzić, że dana osoba rzeczywiście funkcjonuje w swojej tożsamościowej płci.

W praktyce zdarzały się również sprawy osób pozostających w związkach małżeńskich.

Z punktu widzenia prawa rodzinnego rodziło to dodatkowe napięcia, bo polski porządek konstytucyjny i ustawowy opiera się na modelu małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, co powodowało, że ustalenie płci metrykalnej jednego z małżonków stawiało sądy przed kolejnym problemem proceduralnym.

To właśnie rola biegłych była dla powodów jednym z największych źródeł lęku. W ich odczuciu całe życie mogło zostać sprowadzone do kilku akapitów opinii, w której ktoś z zewnątrz oceni, czy ich tożsamość jest „wystarczająco prawdziwa”, czy też zostanie zakwalifikowana jako zaburzenie lub problem psychiczny. Tak, może się tak zdarzyć.

Dodatkowym ciężarem był formalizm językowy sali sądowej. Sędzia, związany aktami stanu cywilnego, bywał zmuszony zwracać się do osoby transpłciowej w formie odpowiadającej jej jeszcze na czas ustalenia nowej płci – płci metrykalnej, a nie tożsamościowej. Na przykład do osoby, która żyła i funkcjonowała jako kobieta, zwracano się w rodzaju męskim. Poza salą sądową dla mnie nie było problemem używanie form zgodnych z ich tożsamością, bo było to dla mnie czymś naturalnym. Na sali sądowej stawało się to jednak kolejnym momentem, w którym prawo rozmięgało się z elementarnym poczuciem godności.

Postępowanie o ustalenie płci metrykalnej nie ma uregulowań prawnych, dlatego sądy stosowały procedurę podobną do spraw w zakresie majątku. Punktem zwrotnym stała się uchwała Sądu Najwyższego z marca 2025 r. (sygn. akt III CZP 6/24), w której jednoznacznie zakwestionowano dotychczasową konieczność pozywania

rodziców i wskazano, że sprawy dotyczące ustalenia płci metrykalnej powinny być rozpoznawane w trybie nieprocesowym, co uważam za słuszne. SN trafnie zauważył, że brak rzeczywistego sporu między stronami oraz ścisły związek sprawy z ochroną dóbr osobistych i prawa do prywatności czynią klasyczne powództwo o ustalenie konstrukcją sztuczną i nieadekwatną. Choć uchwała ta nie zastępuje ustawowej regulacji, wyznacza nowy standard interpretacyjny, który w państwie prawa powinien być respektowany przez sądy powszechne. W praktyce oznacza to, że obecnie sprawa powinna być wszczynana wnioskami w postępowaniu nieprocesowym, składanym przez osobę zainteresowaną do sądu, bez oznaczania strony pozwanej i bez konieczności pozywania rodziców, a rola sądu polega na ustaleniu zgodności wpisu w akcie stanu cywilnego z rzeczywistą tożsamością płciową wnioskodawcy.

Proces o ustalenie płci metrykalnej nie powinien być testem odporności psychicznej ani próbą charakteru. Nie powinien też być rytuałem formalnego upokorzenia usprawiedliwianym wymogami procedury. Prawo nie jest wyłącznie zbiorem technicznych reguł, jest także narzędziem ochrony godności człowieka, wynikającej wprost z konstytucji.

Jeżeli państwo wymaga od jednostki, by dochodziła uznania swojej tożsamości przed sądem, to ma obowiązek stworzyć procedurę, która minimalizuje krzywdę, a nie ją potęguje. Bez pozywania rodziców dorosłych osób. Bez językowego wymazywania tożsamości. Bez oddawania biegłym roli arbitra ludzkiej godności.



KOMUNIKAT

AUTOPROMOCJA

Troszyn, dnia 27 stycznia 2026 r.

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części działki nr 346, obręb Kleczkowo, gmina Troszyn wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (*t.j. Dz. U. 2024 poz. 1130 ze zm.*) oraz na podstawie art. 39, art. 46 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (*t.j. Dz. U. 2024 poz. 1112 ze zm.*)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy w Troszynie uchwały Nr XII/74/25 z dnia 28 listopada 2025 r. w sprawie **przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części działki nr 346, obręb Kleczkowo, gmina Troszyn** wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko w granicach określonych na załącznikach graficznych do uchwały. Uchwała o przystąpieniu dostępna jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Troszynie oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Troszyn: <https://www.troszyn.pl/bip>.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące ww. projektu planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko.

Wnioski dotyczące planu miejscowego należy składać za pomocą formularza dotyczącego aktu planowania przestrzennego na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej **do dnia 18 lutego 2026 r.** w siedzibie Urzędu Gminy w Troszynie, ul. Słowackiego 13, 07-405 Troszyn lub w formie elektronicznej poprzez e-Doręczenia lub na adres: gmina@troszyn.pl bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym. Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (*t.j. Dz. U. 2024 poz. 1130 ze zm.*) składający wniosek do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza, na którym należy złożyć wniosek dotyczący planu miejscowego, dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy w Troszynie, ul. Słowackiego 13, 07-405 Troszyn, na stronie internetowej Urzędu Gminy Troszyn: <https://www.troszyn.pl/bip> oraz jest udostępniony przez Ministra właściwego do spraw budownictwa, planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa na stronie internetowej pod linkiem: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

Wnioski dotyczące prognozy oddziaływania na środowisko należy wnosić w siedzibie Urzędu Gminy w Troszynie, ul. Słowackiego 13, 07-405 Troszyn, w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej poprzez e-Doręczenia lub na adres: gmina@troszyn.pl bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, w terminie do dnia 18 lutego 2026 r. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy (załącznik graficzny – mapa ewidencyjna, numer ewidencyjny działki).

Informuję, że szczegółowa klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie <https://www.troszyn.pl/bip>. Ponadto, w związku z art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. informuję o ograniczeniu, o którym mowa w art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (*t.j. Dz. U. 2024 poz. 1130 ze zm.*).

Wójt Gminy Troszyn
Edwin Mierzejewski

DGP Dziennik Gazeta Prawna



Odpowiedzi na ponad 140 pytań pracodawców dotyczących stosowania przepisów w codziennej praktyce.

- Czy pracodawca może żądać od związku zawodowego listy wszystkich jego członków?
- Czy pracodawca ma obowiązek współpracować z niezarejestrowanym związkiem zawodowym?
- Co powinien zrobić pracodawca, gdy żądania związków wykraczają poza zakres ustawy?
- Czy można wszcząć spór w sprawie indywidualnego pracownika?

Zeskanuj kod
i pobierz poradnik



Mozolne uzgodnienia bonu senioralnego

UPRAWNIENIA Przepisy przewidujące początkowe ograniczenia w funkcjonowaniu bonu senioralnego **będą mogły zostać wydłużone**. Decyzje w tej sprawie będzie podejmował rząd

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Prace nad wprowadzeniem bonu senioralnego, czyli specjalnego świadczenia mającego na celu pokrycie kosztów opieki nad osobą starszą, której członkowie rodziny są aktywni zawodowo, wciąż są dalekie od finiszu. Po tym, gdy departament polityki senioralnej kancelarii premiera przekazał na Stały Komitet Rady Ministrów drugą, zmienioną wersję projektu ustawy o bonie, wpłynęły do niego kolejne uwagi ze strony resortów. Część z nich została uwzględniona w formie autopoprawek.

Sporne finanse

Dużo zastrzeżeń do projektu zgłosiło ponownie Ministerstwo Finansów (MF), a dotyczą one m.in. art. 7 projektu ustawy. Zgodnie z nim stawka wynagrodzenia należna za godzinę usług wsparcia seniora, która będzie finansowana bonem, nie może być niższa od minimalnej stawki godzinowej. W efekcie jej wysokość będzie ustalała odrębnie każda gmina i to właśnie spowodowało sprzeciw ze strony MF. Resort podkreśla, że samorządy będą realizować

nowe zadanie jako zlecenie przez administrację rządową, dlatego określenie stawki za godzinę usług wspierających nie powinno się odbywać na zasadzie konkurencyjności. Zadania zlecenia powinny bowiem być finansowane w sposób jednolity w skali całego kraju. Tymczasem w przypadku zaproponowanych w projekcie przepisów dojdzie do sytuacji, gdy budżet państwa za te same usługi będzie ponosił zróżnicowane koszty.

Resort chce też zmniejszenia kwot przeznaczonych na bon. Ocena skutków regulacji projektu przewiduje, że w 2026 r. będzie to do 500 mln zł, w 2027 r. do 3 mld zł, a w 2028 r. do 4 mld zł. MF uważa zaś, że w przyszłym roku wydatki na bon powinny być określone na poziomie 1 mld zł, a w 2028 r. 2 lub 3 mld zł. To jednak nie wszystko, bo jednocześnie opowiada się za tym, aby regulacje zawarte w art. 55 projektu, które zostały zaplanowane jako przejściowe, zostały utrzymane na stałe. Chodzi tutaj o przepisy, które zakładają, że w tym roku wnioski o bon senioralny będzie można składać tylko we wrześniu, a w 2027 r. i 2028 r. wyłącznie w lu-

tym i marcu (później będzie to można robić w dowolnym momencie roku). Dodatkowo w tych pierwszych latach obowiązywania bonu departament polityki senioralnej kancelarii premiera będzie ustalał wysokość rocznej dotacji dla gmin, uwzględniając wspomniane limity wydatków. W praktyce w zależności od tego, jakie będzie zainteresowanie nową formą wsparcia, może się zdarzyć, że niektóre rodziny go nie otrzymają, bo kwota jaką ma do dyspozycji samorząd, okaże się niewystarczająca.

W odpowiedzi na te uwagi departament polityki senioralnej wskazuje, że zdecydował się częściowo uwzględnić tę związaną z mechanizmem ograniczającym funkcjonowanie bonu. W autopoprawce do projektu zaproponował zmianę art. 55 projektu ustawy, która sprowadza się do tego, że rząd – w drodze rozporządzenia – będzie mógł przedłużyć jego obowiązywanie na kolejne lata, mając na względzie stan finansów publicznych.

– Oczywiście resort finansów liczy każdą złotówkę, ale akurat ten projekt ustawy nie stanowi rozdańnictwa, czy też

marnotrawienia pieniędzy z budżetu państwa. Bonem będzie finansowana konkretna usługa i należy robić raczej wszystko, aby był na tyle atrakcyjny dla rodzin, że będą np. rezygnować ze świadczenia wspierającego na jego rzecz – mówi Tomasz Michałek z Koalicji „Na pomoc niesamodzielnym”.

Samotni wykluczeni

Uwagi do projektu ustawy kolejny raz przedstawiło też Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS). Dotyczą one przede wszystkim kryterium wieku, bo warunkiem otrzymania bonu będzie skończenie przez seniora 75 lat. Resort chce jego obniżenia o 10 lat, co argumentuje tym, że w projekcie ustawy o asystencji dla osób niepełnosprawnych (obecnie są nad nim prowadzone prace w Sejmie) zapisano, że będzie przysługiwać ona osobom między 13. a 65. rokiem życia. To zaś spowoduje lukę w wsparciu dla osób, które przestaną się kwalifikować do usługi asystencji, a nie będą w wieku uprawniającym do skorzystania z usług opieki finansowanych bonem.

MRPiPS krytycznie odniosło się również do przepisów wykluczających osoby samotne z możliwości uzyskania bonu. O jego przyznanie

WSPARCIE OSÓB NIESAMODZIELNYCH

Ustalenie wartości bonu senioralnego będzie następowało na podstawie oceny niezaspokojonych potrzeb w zakresie podstawowych czynności życia codziennego seniora w skali liczącej od 0 do 60 punktów. Projekt ustawy wymienia osiem takich czynności i wskazuje liczbę punktów, jaka za każdą z nich będzie mogła być przyznana. Jednocześnie, **aby rodzina mogła otrzymać bon, będzie ich musiało być minimum 11**.

Czynności podlegające ocenie

PORUSZANIE SIĘ	0-17 pkt
ŻYWIENIE	0-8 pkt
UBIERANIE	0-4 pkt
UTRZYMYWANIE HIGIENY OSOBISTEJ	0-8 pkt
ZAŁATWIANIE CZYNNOŚCI FIZJOLOGICZNYCH	0-4 pkt
PRZYJMOWANIE LEKÓW I MONITOROWANIE STANU ZDROWIA	0-4 pkt
ZARZĄDZANIE SPRAWAMI DOMOWYMI	0-11 pkt
UTRZYMYWANIE AKTYWNOŚCI FIZYCZNEJ I INTELEKTUALNEJ ORAZ UCZESTNICTWO W ŻYCIU SPOŁECZNYM	0-4 pkt

Od uzyskanej liczby punktów, a także wieku seniora będzie zależeć liczba godzin wsparcia finansowanego bonem. Maksymalnie będzie to 50 godzin miesięcznie.

37 tys.	TO SZACOWANA LICZBA OSÓB W WIEKU 75 LAT I WIĘCEJ, KTÓRA BĘDZIE MOGŁA SKORZYSTAĆ Z BONU SENIORALNEGO W 2026 R.	500 mln	TO KWOTA PRZEWIDZIANA NA FINANSOWANIE BONU SENIORALNEGO W BR.
----------------	---	----------------	---

będą się mogli bowiem starać wyłącznie małżonk lub zstępni starszej osoby, którzy pracują. Analogiczne zastrzeżenia przedstawiło też Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Rządowe Centrum Legislacji, którego zdaniem zróżnicowanie prawa do bonu na podstawie tego, czy senior ma rodzinę, czy nie, budzi wątpliwości w świetle wynikającej z art. 32 konstytucji zasady równości.

– Zaproponowane przepisy są niekorzystne nie tylko dla samotnych seniorów, lecz także dla tych, którzy są skonfliktowani ze swoimi dziećmi i nie utrzymują kontaktów. Ponadto są starsze osoby, których dzieci są za granicą i one nie będą mogły ubiegać się o bon na pokrycie kosztów opieki nad rodziną, który został w Pol-

sce – wylicza dr Michał Szczegielniak z Uniwersytetu Warszawskiego.

Jednak departament polityki senioralnej kancelarii premiera nie zdecydował się na uwzględnienie tych uwag. Argumentował to m.in. tym, że bon senioralny ma wprowadzić charakter pomocowy, ale jego podstawową funkcją jest ułatwianie aktywności zawodowej osobom, które nie mogą jej podjąć, bo zajmują się niesamodzielnym członkiem rodziny. Natomiast przyjęcie kryterium wieku, wynoszącego 75 lat, jest uzasadnione tym, że właśnie od tzw. sędziwego wieku wzrasta potrzeba zapewnienia szczególnego wsparcia osobom, które go osiągnęły. ©

Etap legislacyjny
Projekt ustawy na Stałym Komitecie Rady Ministrów

MEN nie widzi potrzeby dodatkowego wsparcia dla uczniów z ADHD

EDUKACJA

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Resort edukacji uznał, że obecne przepisy są wystarczające, aby pomagać uczniom z ADHD. Taka odpowiedź trafiła do organizatorów petycji o zmiany w tym zakresie, pod którą podpisało się ponad 34 tys. rodziców dzieci, które na co dzień borykają się z brakiem wsparcia i zrozumienia ze strony nauczycieli i dyrektorów placówek oświatowych.

W dokumencie „Stop dyskryminacji dla dzieci z ADHD” opiekunowie postulują o zmiany w prawie i włączenie ich podopiecznych do grona uprawnionych do otrzymywania orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego.

Z kolei MEN tłumaczy, że dziecko, u którego zaburzenia rozwoju psychofizycznego skutkują niepełnosprawnością lub zagrożeniem niepełnosprawnością, może otrzymać wsparcie również w ramach kompleksowego programu kompleksowego wsparcia dla rodzin „Ja Życiem”.

– MEN odmawia pomocy dzieciom z ADHD. Jako jeden z powodów podaje, że do czasu rozpoczęcia edukacji można otrzymać pomoc w ramach ustawy za życiem. Otrzymaliśmy odpowiedź na petycję „Stop dyskryminacji dzieci z ADHD w szkołach”, pod którą na ten moment podpisało się ponad 34 tysiące obywateli – mówi Magdalena Szerszeń, aktywistka,

reprezentantka inicjatywy rodziców „Walczy my o zmianę dla dzieci z ADHD”.

– Niestety, głos kilkudziesięciu tysięcy osób został zlekceważony przez ministerstwo. To, co zaskakuje, to odsyłanie nas do ustawy za życiem. Z informacji, które zbieramy, okazuje się, że nikt z tej pomocy nie korzysta. Nam zależało, aby ci uczniowie zyskali m.in. prawo do nauczyciela wspomagającego, czy też zajęć rewalidacyjnych. Chcemy, aby zyskali podobne wsparcie jak np. dzieci z aspergerem – dodaje.

Autorzy petycji wskazują, że zgodnie z obecnym prawem oświatowym dziecku z ADHD nie przysługuje wcześnie wspomaganie rozwoju z budżetu państwa,

kształcenie specjalne, a organ prowadzący przedszkole czy szkołę nie otrzymuje subwencji z powodu zaburzenia neurorozwojowego (ADHD) na pokrycie zwiększonych potrzeb takiego dziecka.

W efekcie postulują o pilne zmiany w prawie oświatowym, w tym m.in. w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej z 9 sierpnia 2017 r. w sprawie warunków organizowania kształcenia, wychowania i opieki dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnych, niedostosowanych społecznie i zagrożonych niedostosowaniem społecznym (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 1309) – w części dotyczącej grup uprawnionych do wsparcia poprzez dopi-

sanie „z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej (ADHD)”.

Magdalena Szerszeń przekonuje, że odpowiednie wsparcie zwiększy szansę na rozwój dziecka na miarę jego możliwości, zapobiegnie powikłaniom wynikającym z braku pomocy, w tym rozwinięcia się dodatkowych zaburzeń, czy też wykluczenia edukacyjnego dziecka ze środowiska szkolnego, ukończenia szkoły poniżej swoich możliwości.

– Z ADHD u dzieci jest problem od ponad 20 lat. Od wielu lat wnioskujemy o objęcie tych dzieci specjalną opieką, ale ani samorządy, ani poszczególne rządy nie chcą o tym słyszeć, bo to wiąże się z dodatkowymi pieniędzmi. Te dzieci mają

problemy z koncentracją i nadpobudliwością. Nauczyciele są sfrustrowani brakiem wsparcia, czego efektem są trudności realizacji podstaw programowych – mówi Ewa Tarczak, przewodnicząca Związku Zawodowego „Rada Poradnictwa”.

– Liczba dzieci z ADHD lawinowo rośnie. Trzeba się wreszcie z tym zmierzyć i zadbać o odpowiednie wsparcie dla tych uczniów – postulują.

Działania rodziców walczących o wsparcie dla dzieci z ADHD popiera rzeczniczka praw dziecka, a także Marcin Józefaciuk, poseł z Koalicji Obywatelskiej. Petycja będzie też rozpatrywana przez komisję ds. petycji w Sejmie. W tej chwili nie wyznaczono jeszcze terminu jej rozpatrywania. ©

Lekarze nie są karani za fikcyjne zwolnienia lekarskie

UPRAWNIENIA 219 medykom ZUS cofnął w 2025 r. prawo wystawiania zwolnień lekarskich, a samorząd lekarski ukarał kilku z nich. Nowe przepisy, które wchodzi dziś w życie, mają **ułatwić ściganie nieuczciwych medyków**, ale mogą się okazać niewystarczające

Beata Lisowska
beata.lisowska@infor.pl

Prawie cztery lata temu przez media przetoczyła się medialna burza wokół tzw. zwolnieniomatów, czyli przychodni, które online oferują zwolnienie lekarskie na podstawie czatu lub po wypełnieniu formularza. Choć walkę z tym procederem obiecywały wówczas zarówno ZUS, jak i samorząd lekarski, po latach niewiele się zmieniło.

L4 na ból pleców

Nadal po wpłaceniu bliskim 75 zł i wypełnieniu formularza można w ciągu 15 minut otrzymać L4 bez wizyty u lekarza.

Najlepiej to widać w statystykach ZUS. W jego systemie w 2025 r. zarejestrowano ok. 27 mln zwolnień. Jeszcze kilka lat temu ich liczba była znacząco niższa (w 2019 r. – 24,1 mln, a dekadę temu zaledwie 17 mln). W porównaniu z 2024 r. wzrosła zarówno liczba dni absencji chorobowej (o 1,1 proc.), jak i liczba zaświadczeń lekarskich (o 2,9 proc.).

Zarówno ZUS, jak i środowisko lekarskie piętnują zjawisko kupowania zaświadczeń lekarskich, ale przyznają jednocześnie, że nie mają narzędzi, aby skutecznie z nim walczyć. ZUS kładzie nacisk na kontrole zwolnień, ale ma ograniczone możliwości ze względu na niedobór lekarzy orzeczników.

Jak przyznał w rozmowie z DGP prezes ZUS Zbigniew Derdziuk, za-

kład może sprawdzić pod kątem zasadności wystawienia jedynie 1 do 2 proc. wszystkich zwolnień lekarskich.

ZUS kontroluje też lekarzy, których nazwiska widnieją na kwestionowanych dokumentach.

„Przepis mówi wyraźnie, że lekarz powinien wydać zwolnienie na podstawie badania, a w przypadku instytucji «zwolnieniomatu» nie mamy pewności, czy nastąpiło badanie, czy tego procesu nie przeprowadza automatycznie bot. Dlatego monitorujemy takie sytuacje i w uzasadnionych przypadkach występujemy o uchylenie lekarzom prawa do wystawiania zwolnień lekarskich” – zapewnił DGP Zbigniew Derdziuk.

Jak ustaliliśmy, w 2025 r. zakład wydał 219 decyzji o cofnięciu lekarzom upoważnienia do wydawania L4. Rok wcześniej takich decyzji było 161.

W poszczególnych sprawach dotyczących wystawiania zaświadczeń lekarskich z rażącym naruszeniem przepisów prawa ZUS współpracuje z organami ścigania – zapewnia Grzegorz Dyjak z biura prasowego ZUS.

Lekarze sądzą lekarzy

Zaledwie wobec kilkudziesięciu lekarzy, którym ZUS cofnął uprawnienia, toczy się postępowanie przed okręgowymi rzecznikami odpowiedzialności zawodowej.

Choć pierwsze sprawy wpłynęły do izb lekarskich już w 2023 r., do tej

pory udało się sfinalizować niewiele z nich.

Jest kilka wyroków, a kary są zróżnicowane – od pieniężnych, po zakaz pracy w telemedycynie, aż po ograniczenie wykonywania zawodu na dwa-trzy lata – poinformował DGP Jakub Kosikowski, rzecznik prasowy Naczelnej Izby Lekarskiej.

Samorząd lekarski, który wprost nazywa zjawisko zwolnieniomatów totalną patologią, przyznaje jednak, że do tej pory był bezradny w ściganiu nieuczciwych medyków. Nie ma bowiem dostępu do systemu ZUS-owskiego, w którym są gromadzone zwolnienia lekarskie, a zatem o podejrzeniach, że dany lekarz hurtowo je wypisuje, musi być powiadomiony przez ZUS.

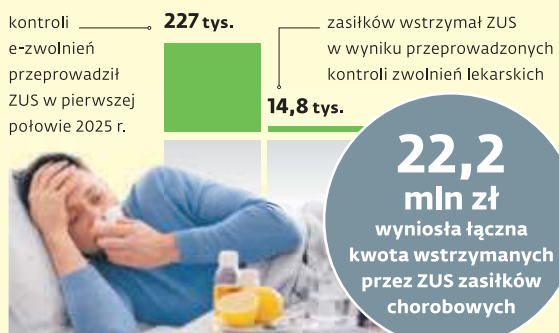
Okręgowi rzecznicy odpowiedzialności zawodowej muszą przeprowadzić całe postępowanie od zera – przesłuchać lekarza, wystąpić o dokumentację i przeanalizować ją, a ponieważ ZUS nie może nam przekazać całego materiału, który sam zgromadził, i tak nie mamy pewności, czy wszystko w danej sprawie ustaliliśmy – wyjaśnia Jakub Kosikowski.

Od dziś ma to się zmienić. Wchodzi bowiem w życie część zapisów nowelizacji z 18 grudnia 2025 r. ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2026 r. poz. 26), która ma ułatwić kontrolę L4. Nowela umożliwi m.in. przekazanie przez ZUS samorządowi lekarskiemu da-

Kontrole e-zwolnień

LR Fot. Africa Studio/Shutterstock

Od grudnia 2018 r. zwolnienia lekarskie są wystawiane wyłącznie w formie elektronicznej i przysyłane przez lekarza do ZUS oraz pracodawcy pacjenta. E-zwolnienia są gromadzone w systemie elektronicznym zakładu. Zakład prowadzi systematyczne kontrole zasadności i prawidłowości ich wystawiania.



nych, informacji oraz dokumentów zgromadzonych przez zakład w trakcie prowadzonych przez niego postępowań.

Otrzymamy raport ZUS w tej sprawie – ile zwolnień i w jakim czasie wystawił dany lekarz, okręgowy rzecznik odpowiedzialności zawodowej od razu będzie mógł rozpocząć postępowanie, co powinno je znacznie usprawnić – zapewnia Jakub Kosikowski.

Nowela przewiduje jeszcze jedną zmianę. Dotychczas lekarz, któremu cofnięto upoważnienie do wystawiania zwolnień, mógł odwołać się do ministra rodziny, pracy i polityki społecznej. Z tego prawa w 2025 r. skorzystało 51 ukaranych przez ZUS medyków, a w 2024 r. – 40. Od dziś środek odwoławczy będzie rozpatrywał prezes ZUS w ramach wniosku o ponow-

ne rozpatrzenie sprawy. Oznacza to centralizację postępowania i skrócenie ścieżki administracyjnej.

Sankcje zostają te same

W trakcie procesu legistycznego nie udało się natomiast doprowadzić do zaostrzenia kar, aby były bardziej dotkliwe dla medyków, którzy uczestniczą w patologii zwolnieniomatów.

Gdy ZUS stwierdzi, że jakiś lekarz nadużył uprawnień do wystawiania zwolnień, może go ukarać karą odebrania mu tego prawa jedynie na maksymalnie rok. Zarówno ZUS, jak i my chcieliśmy zaostrzenia tej kary. Niestety ustawodawca nie wykazał woli do przeprowadzenia tej zmiany. W kuluarach nieraz słyszeliśmy nieoficjalnie od decydentów, że pomimo tych pa-

tologii zwolnieniomaty odciążają NFZ i skraca ją kolejki, bo dzięki nim mniej pacjentów zapisuje się na wizyty do lekarzy rodzinnych po zwolnienie lekarskie – mówi Jakub Kosikowski.

AI wyłapie nadużycia

Pracodawcy największy potencjał widzą w analizie ogromnej bazy danych o wystawianych L4, którą dysponuje ZUS.

ZUS powinien w maksymalnym stopniu wykorzystać dane, które są zgromadzone w jego systemie, odpowiednio szybko i skutecznie je analizować. Zakład od pewnego czasu już to robi i wspomaga się sztuczną inteligencją do tego, żeby szybciej i bardziej automatycznie wyłapywać i typować do kontroli przypadki nadużyć, kiedy lekarz np. wystawia 20 razy więcej zwolnień niż przeciętnie jego koledzy po fachu – podkreśla Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich. Ekspert dodaje, że tylko przez wychwytywanie pewnych ewidentnych nieprawidłowości można walczyć z patologią masowych jednodniowych zwolnień, z którą muszą ostatnio zmagać się pracodawcy.

Podziela jednak opinię, że problem trzeba eliminować też u źródła. Dobrze, że nowelizacja wchodzi w życie, ale ze zmianą przepisów można było pójść dalej i bardziej zaostrzyć sankcje dla lekarzy – dodaje Łukasz Kozłowski.

Środowiska medyczne sprzeciwiają się zmianom w stażach

ZDROWIE

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Informacja o planach resortu zdrowia w zakresie skrócenia stażu podyplomowego lekarzy i lekarzy dentystów o pół roku, a docelowo przeniesienia całości przygotowania praktycznego na etap studiów, wywołała sprzeciw środowiska medycznego. Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy zaapelował do MZ o odstąpienie od tego pomysłu.

Pomysł nie jest nowy. Pojawił się już za czasów ministra Ewy Kopacz, kie-

dy zakładano reformę mającą przenieść przygotowanie praktyczne na etap studiów. Teraz pomysł powraca, z tym że w tle są oszczędności finansowe. Środowiska medyczne nie godzą się na takie podejście do sprawy. Dlatego, choć projekt w tej sprawie nie ujrzał jeszcze światła dziennego, już podejmują inicjatywę, która ma nie dopuścić do jego uchwalenia.

– Apelujemy o odstąpienie od tego pomysłu oraz o podjęcie rzeczowego dialogu ze środowiskiem lekarskim – mówi Ewa Gódlowska z biura ZK OZZL.

Zdaniem związku wejście w życie zmiany miałyby negatywne przełożenie na jakość kształcenia lekarzy, standardy wykonywania zawodu, a co za tym idzie, narażoby pacjentów.

– Staż podyplomowy stanowi kluczowy etap wejścia młodego lekarza do zawodu. Jest to czas realnej pracy z pacjentem w warunkach szpitalnych pod stałym nadzorem doświadczonych specjalistów. To właśnie wtedy młodzi medycy uczą się odpowiedzialności klinicznej, podejmowania decyzji diagnostycznych i tera-

peutycznych, pracy zespołowej oraz funkcjonowania w systemie ochrony zdrowia. Żaden, nawet najbardziej rozbudowany program studiów – w tym szósty, „praktyczny” rok – nie jest w stanie zastąpić tego doświadczenia – wynika z pisma OZZL skierowanego do MZ. Zwrócono też uwagę, że obecny poziom praktycznego kształcenia na niektórych uczelniach medycznych nie pozwala na bezpieczną rezygnację lub skrócenie stażu. Zajęcia kliniczne na studiach często odbywają się bowiem w zbyt licznych grupach, dostęp do

samodzielnego wykonywania procedur medycznych jest ograniczony dla studentów, do tego część nauczania praktycznego opiera się na symulacjach i egzaminach, które nie zastępują bezpośredniego kontaktu z pacjentem. Utrudnieniem może być też obserwowany deficyt kadry dydaktycznej wraz z otwieraniem się nowych wydziałów lekarskich. Rezygnacja z tego etapu kształcenia oznacza więc wzrost ryzyka błędów medycznych i zdarzeń niepożądanych, obciążenie odpowiedzialnością lekarzy o niewystarczającym do-

świadczeniu, ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa pacjentów i chaos organizacyjny w placówkach ochrony zdrowia.

Dlatego, jak tłumaczy Grażyna Cebula-Kubat, przewodnicząca OZZL, oszczędności nie mogą być realizowane kosztem jakości kształcenia i bezpieczeństwa zdrowotnego pacjentów. Podkreśla, że to jawna dyskryminacja zawodu lekarza, tym bardziej że resort zdrowia przekazuje wysokie dotacje dla niektórych zawodów medycznych na mentoring dla absolwentów po ukończeniu studiów.

Specjaliści uciekają od umów o pracę

ZATRUDNIENIE Szttywne ramy kodeksu pracy **przegrywają z elastycznością kontraktów B2B** czy umów zlecenia.

Zwłaszcza wśród specjalistów, którzy chcą szybko przechodzić od jednego pracodawcy do drugiego

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Długi, sięgający trzech miesięcy, okres wypowiedzenia przewidziany dla umów o pracę to miew obosieczny. Choć pracownikom zapewnia stabilizację dochodów w razie zwolnienia, w przypadku chęci zmiany pracodawcy zmniejsza ich elastyczność. Organizacje pracodawców przyznają, że firmy niechętnie godzą się na rozwiązywanie umów za porozumieniem stron, zwłaszcza w sektorach, gdzie znalezienie zastępstwa jest czasochłonne i kosztowne. Jednocześnie firmy chcą mieć ekspertów od zaraz.

– Można mówić o pewnym paradoksie. Rozwiązanie stworzone jako gwarancja bezpieczeństwa może być dla części pracowników odbierane jako zbyt sztywne – przyznaje Edyta Defańska-Czujko, partner i adwokat w Deloitte Legal.

Ekspertka zauważa, że w grupach takich jak specjaliści IT, menedżerowie średniego i wyższego szczebla czy konsultanci projektowi ochronna funkcja trzymiesięcznego wypowiedzenia traci na znaczeniu. Ryzyko bezrobocia jest wśród nich relatywnie niskie, a kluczowymi wartościami stają się mobilność i szybkość zmiany projek-

tów. To sprzyja migracji w stronę kontraktów B2B i umów cywilnoprawnych.

Dane nie kłamią

Trend ten potwierdza Katarzyna Lorenc, ekspertka BCC. Wskazuje ona, że był on zapowiadany już wiele lat temu, a teraz się materializuje. Na rynku pracy mamy już bowiem do czynienia z pracownikami, którzy stali się marką sami w sobie.

Odpyływ z etatów widać w statystykach. Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wskazuje, że zjawisko to przybiera na sile od 2021 r.

– Od 2021 r. do 2024 r. ubyło 27 tys. etatów w ZUS.

Jednocześnie przybyło 120 tys. nowych działalności gospodarczych i 178 tys. umów zleceń – wylicza ekonomista.

Przyczyną są również pieniądze. Osoby na B2B czy zleceniach otrzymują wyższe wynagrodzenie netto. Kozłowski zwraca uwagę na zamrożenie od 5 lat progów podatkowych dla umów o pracę. Przy rosnących pensjach wpadnięcie w drugi próg staje się łatwiejsze, co czyni etat mniej opłacalnym dla najlepiej zarabiających.

Prawo nie nadąża

Choć rynek sobie radzi, stosując porozumienia stron lub preferując kontrakty B2B już na etapie rekrutacji, eksperci zastanawiają się nad zmianami systemowymi. Robert Lisicki z Konfederacji Lewiatan sugeruje, że kodeks pracy mógłby dopuszczać

modyfikację okresów wypowiedzenia w umowie.

Pytanie, na ile takie rozwiązanie byłoby do pogodzenia z zasadami prawa pracy. Pewną bolączką tych przepisów jest to, że nie dostrzegają one różnic w sytuacji poszczególnych kategorii pracowników. Tylko rozdział dotyczący czasu pracy różnicuje w pewnym stopniu sytuację pracowników zajmujących wyższe stanowiska. Być może kwestia ta powinna być zaadresowana w innych rozdziałach kodeksu, np. przy wypowiedzaniu umów o pracę – tłumaczy Lisiecki.

Ponadto ustawodawca zachowuje ostrożność. Edyta Defańska-Czujko podkreśla, że osłabienie ochrony wypowiedzeniowej uderzyłoby w pracowników o najsłabszej pozycji negocjacyjnej.

– Ewentualna modyfikacja musiałaby bardzo ostrożnie wyważyć interesy stron. Na dziś większe znaczenie mają praktyczne mechanizmy elastyczności, takie jak porozumienie stron, niż radykalne zmiany ustawowe – ocenia.

Sceptyczne wobec zmian są związki zawodowe. Zwracają uwagę na to, że ucieczka w inne formy zatrudnienia to często efekt dywersyfikacji kosztów przez firmy, a nie wolnego wyboru pracownika. Dlatego postulują zrównanie obciążeń dla wszystkich form zatrudnienia i umocnienie etatu zamiat poluzowywania kodeksowych rygorów.

Eksperti uważają, że motorem napędowym może być też zaprzestanie procedowania nowelizacji ustawy o PIP w dotychczasowej wersji. ©

Renta specjalna przeszkodą w uzyskaniu renty wdowiej

ŚWIADCZENIA

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Zakład Ubezpieczeń Społecznych odmawia przyznania renty wdowiej osobom, których zmarli małżonkowie pobierali rentę z tytułu niezdolności do pracy przyznanej przez prezesa ZUS w drodze wyjątku. Resort pracy przyznaje, że praktyka ta budzi wątpliwości, i zapowiada analizę przepisów.

Do biura posła Macieja Koniecznego wpłynęła sprawa kobiety, której odmówiono prawa do renty wdowiej po zmarłym mężu. Mężczyzna w chwili śmierci pobierał rentę z tytułu niezdolności do pracy przyznanej przez prezesa ZUS w drodze wyjątku. Świadczenie to otrzymał z powodu ciężkiej choroby oraz braku wymaganego stażu ubezpieczeniowego.

Renta była wypłacana przez ZUS i stanowiła dla rodziny podstawowe źródło utrzymania. Po śmierci męża wdowa złożyła wniosek o rentę rodzinną, a następnie o rentę wdowią. ZUS odmówił jednak przyznania świadczenia. Kobieta złożyła odwołanie od wskazanej decyzji, jednakże Sąd Okręgowy je oddalił.

Zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych renta rodzinna przysługuje uprawnionym członkom rodziny osoby, która w chwili śmierci miała ustalone prawo do eme-

rytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy albo spełniała warunki wymagane do uzyskania jednego z tych świadczeń.

Tymczasem osoby, którym prezes ZUS przyznał rentę w drodze wyjątku, nie spełniały ustawowych warunków – najczęściej brakowało im odpowiedniego stażu składkowego. Właśnie dlatego świadczenie miało charakter nadzwyczajny.

W konsekwencji ZUS uznaje, że po takich osobach nie przysługuje renta rodzinna na zasadach ogólnych. A skoro wdowa nie ma prawa do renty rodzinnej, nie może też otrzymać renty wdowiej, która – zgodnie z nowymi przepisami – wymaga zbiegu co najmniej dwóch świadczeń emerytalno-rentowych.

Zdaniem posła, który złożył interpelację w tej sprawie, takie podejście rodzi poważne wątpliwości interpretacyjne oraz poczucie niesprawiedliwości społecznej. „Odmowa prawa do renty wdowiej po takiej osobie stawia jej małżonka w gorszej sytuacji niż wdowy i wdowców po osobach pobierających zwykle świadczenia rentowe lub emerytalne, które niejednokrotnie miały wsparcie tej drugiej osoby dłużej i nie były obciążone długotrwałym i kosztownym leczeniem” – czytamy w interpelacji.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w odpowiedzi na interpelację przyznało, że obecna praktyka ZUS bu-

dzi poważne wątpliwości interpretacyjne.

„Prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy w drodze wyjątku różni się trybem postępowania i przesłankami, nie zaś treścią prawa i uprawnień rencisty. W takim wypadku dla powstania prawa do renty rodzinnej nie powinien mieć znaczenia tryb przy-

znania – który w obecnej praktyce uniemożliwia nabycie świadczenia po zmarłym – tylko sens ochrony przed ryzykiem utraty żywiciela” – wskazuje w piśmie wiceminister Sebastian Gajewski.

Innymi słowy, z punktu widzenia funkcji społecznej renty, sposób jej przyznania nie powinien decydować o losie wdowy.

Wiceminister Gajewski zapowiedział, że sprawa zostanie poddana szczegółowej analizie i nie wykluczył ewentualnej interwencji ustawodawczej. Jednocześnie przypomniał, że zgodnie z ustawą z 26 lipca 2024 r. Rada Ministrów dokona w 2028 r. przeglądu przepisów dotyczących świadczeń wy-

placanych w zbiegu. Ma to być okazją do dyskusji nad rozszerzeniem prawa do renty wdowiej także na przypadki, gdy zmarły pobierał świadczenie przyznane w drodze wyjątku.

Według danych ZUS 2069 osób w Polsce pobiera renty przyznane w drodze wyjątku (stan na sierpień 2025 r.). ©

KOMUNIKATY



KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA Oddział Terenowy w Olsztynie

ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży w pierwszeństwie nabycia nieruchomość gruntową, niezabudowaną, pochodzącą ze zlikwidowanego PGR w Linowcu. Działka położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie nowomiejskim, gminie Bratian, obrębzie Tylicze, oznaczona w ewidencji gruntów jako:

➤ działka nr 637/2 o powierzchni 25,97 ha.

Nieruchomość w całości sklasyfikowana jako użytki rolne utrzymywane w dobrej kulturze rolnej. Działka posiada dostęp do drogi gminnej gruntowej. Przez teren działki przebiega linia energetyczna ze słupem oraz sieć wodociągowa. Cena sprzedaży nieruchomości wynosi **2.032.360,00 zł (dwa miliony trzydzieści dwa tysiące trzysta sześćdziesiąt złotych)**

Sprzedaż przedmiotowej nieruchomości możliwa będzie po uzyskaniu szczególnego pełnomocnictwa Dyrektora Generalnego KOWR

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w Siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, tel. (89) 524 88 40 lub Sekcji Zamiejscowej KOWR w Działdowie, ul. Marii Skłodowskiej – Curie 35, Działdowo, tel. (23) 698 07 80.

AUTOPROMOCJA



Ogłoszenia sądowe

WWW.IKOMUNIKATY.PL

Lucyna Purzycka,
tel. +48 691-197-155, lucyna.purzycka@infor.pl
Patrycja Stangryciuk-Jaromin
tel. +48 510-024-770, patrycja.stangryciuk-jaromin@infor.pl



Minister
Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), oraz art. 10 ust. 1 i 4 w zw. z art. 3b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1199),

Minister Finansów i Gospodarki zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 16 stycznia 2026 r., znak: DLI-II.7620.26.2024.JK.10, utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Łódzkiego Nr 2/2024 z dnia 3 czerwca 2024 r., znak: GPB-I.747.5.2024KKW/MM, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla inwestycji pn.: „Przebudowa linii napowietrznej 110kV GPZ Janów – GPZ Odlewnia do pracy w temperaturze +80°C”.

Strony w sprawie z treścią decyzji z dnia 16 stycznia 2026 r. oraz aktami sprawy mogą zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10:00 do 14:30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (022) 323 40 70, jak również z treścią decyzji – w Urzędzie Miejskim w Łodzi. Na decyzję Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 16 stycznia 2026 r. przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Finansów i Gospodarki, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 16 stycznia 2026 r. uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 16 stycznia 2026 r.

Data publikacji obwieszczenia: 27 stycznia 2026 r.

US

20 LUTEGO

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 LUTEGO

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 LUTEGO

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 LUTEGO

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 LUTEGO

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 23 stycznia 2026 r.**Procedury celne****Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki**

z 20 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie urzędów celno-skarbowych oraz podległych im oddziałów celnych, w których są dokonywane czynności przewidziane przepisami prawa celnego w zależności od rodzaju towarów lub procedur celnych, którymi mogą być obejmowane towary

➔ Wejście w życie
1 lutego 2026 r.

Poz. 71

Omówienie: Zmiany wprowadzone w załączniku nr 1 do rozporządzenia dotyczą m.in. Oddziału Celnego w Szczecinie. Mogą w nim być realizowane następujące rodzaje procedur celnych: dopuszczenie do obrotu, końcowe przeznaczenie, tranzyt, składowanie celne, uszlachetnianie czynne, odprawa czasowa, uszlachetnianie bierne, wywóz, wolny obszar celny.

Protokół z kontroli**Rozporządzenie Rady Ministrów**

z 19 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie realizacji działań funkcjonariuszy Służby Więziennej oraz wzoru protokołu z kontroli osobistej, kontroli pobieżnej oraz ze sprawdzania pojazdów lub ich ładunku

➔ Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 7 lutego 2026 r.

Poz. 72

Omówienie: Zmienił się załącznik do rozporządzenia, w którym określono wzór protokołu z kontroli osobistej, kontroli pobieżnej lub ze sprawdzenia pojazdu lub jego ładunku.

Doradztwo zawodowe**Rozporządzenie ministra edukacji**

z 20 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie doradztwa zawodowego

➔ Wejście w życie
1 września 2026 r., z wyjątkiem przepisu, który wszedł w życie z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 24 stycznia 2026 r.

Poz. 73

Omówienie: Doradztwo zawodowe jest realizowane m.in. w przedszkolach, oddziałach przedszkolnych w szkołach podstawowych i innych formach wychowania przedszkolnego, szkołach podstawowych i szkołach ponadpodstawowych, z wyjątkiem branżowych szkół II stopnia, szkół policealnych i szkół dla dorosłych, w ramach wizyt zawodoznawczych mających na celu poznanie przez dzieci i uczniów środowiska pracy w wybranych zawodach, organizowanych w:

- podmiotach stanowiących potencjalne miejsce zatrudnienia absolwentów, w szczególności u pracodawców,
- branżowych centrach umiejętności,
- szkołach prowadzących kształcenie zawodowe, centrach kształcenia zawodowego lub placówkach kształcenia ustawicznego.

Na każdy rok szkolny w szkole opracowuje się program realizacji doradztwa zawodowego, uwzględniający wewnątrzszkolny system doradztwa zawodowego.

Program określa działania związane z realizacją doradztwa zawodowego, w tym m.in. metody i formy realizacji działań, z uwzględnieniem aktywnego udziału rodziców w tych działaniach, w szczególności przez organizację spotkań lub warsztatów z rodzicami, lub wydarzeń wspierających planowanie ścieżki kariery przez uczniów, z wyjątkiem branżowych szkół II stopnia, szkół policealnych i szkół dla dorosłych.

Zgodnie z omawianym rozporządzeniem program jest opracowywany we współpracy z lokalnymi lub regionalnymi pracodawcami, izbami gospodarczymi lub przedstawicielami branż.

Szkoła zapoznaje uczniów i ich rodziców z cyfrowymi narzędziami doradztwa zawodowego, w tym ogólnodostępnymi platformami edukacyjnymi i stronami internetowymi, ogólnopolskimi baza-

mi zawodów, prognozą zapotrzebowania na pracowników w zawodach szkolnictwa branżowego na krajowym i wojewódzkim rynku pracy, o której mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, prognozami prowadzonymi na zlecenie ministra właściwego do spraw pracy zamieszczonymi na stronie internetowej urzędu obsługującego tego ministra oraz platformami komunikacji z doradcą zawodowym.

Wchodzą w życie 27 stycznia 2026 r.

Zasady określania postanowień umów urbanistycznych – ustawa z 4 grudnia 2025 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 12 stycznia 2026 r. poz. 24)

Omówienie: Zgodnie z przepisami ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym przez umowę urbanistyczną inwestor zobowiązuje się na rzecz gminy do realizacji inwestycji uzupełniającej. W unormowaniach ustawowych zdefiniowana została inwestycja uzupełniająca. Z regulacji ustawy wynika, że jest to inwestycja w zakresie budowy, zmiany sposobu użytkowania lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu w rozumieniu ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne, dróg publicznych, linii kolejowych, obiektów infrastruktury publicznego transportu zbiorowego, obiektów działalności kulturalnej, obiektów opieki nad dziećmi do lat trzech, przedszkoli, szkół, placówek wsparcia dziennego, placówek opieki zdrowotnej, obiektów, w których jest prowadzona działalność z zakresu pomocy społecznej, obiektów służących działalności pożytku publicznego, obiektów sportu i rekreacji, obszarów zieleni publicznej, obiektów budowlanych przeznaczonych na działalność handlową lub usługową – o ile służą obsłudze inwestycji głównej.

Zgodnie z ustawą przez umowę urbanistyczną gmina może:

- zobowiązać się w szczególności do realizacji inwestycji uzupełniającej, jeżeli wchodzi ona w zakres zadań własnych gminy;
- zwolnić w całości lub w części inwestora z opłaty, o której mowa w odpowiednich unormowaniach ustawowych.

(W powyższym przypadku chodzi o przepisy przewidujące, że jeżeli w związku z uchwaleniem planu miejscowego albo jego zmianą wartość nieruchomości wzrosła, a właściciel lub użytkownik wieczysty zbywa tę nieruchomość, to wójt, burmistrz albo prezydent miasta pobiera jednorazową opłatę ustaloną w tym planie, określoną w stosunku procentowym do wzrostu wartości nieruchomości. Opłata ta jest dochodem własnym gminy).

Natomiast omawiana nowelizacja ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym przewiduje, że rada gminy może ustalić w formie uchwały, stanowiącej akt prawa miejscowego, zasady określania postanowień umów urbanistycznych.

Wyżej wymieniona uchwała dotyczy wszystkich umów urbanistycznych zawieranych przez gminę. W uchwale dopuszcza się ustalenie różnych zasad określania postanowień umów urbanistycznych, biorąc pod uwagę w szczególności rodzaj lub parametry inwestycji głównej.

Do spraw opracowania i uchwalania zintegrowanych planów inwestycyjnych sporządzanych na podstawie wniosku złożonego przed dniem wejścia w życie niniejszej ustawy stosuje się przepisy w brzmieniu dotychczasowym.

W uzasadnieniu rządowego projektu nowelizacji podkreślono m.in., że różnicowanie zasad odnośnie do umów urbanistycznych powinno być uzależnione od rodzaju lub parametrów inwestycji głównej. To właśnie w oparciu o wielkość inwestycji głównej można bowiem określić skalę całości przedsięwzięcia inwestycyjnego. Jednocześnie podkreślono, że inwestycja uzupełniająca została zdefiniowana w odpowiednich przepisach ustawy i polega na realizacji inwestycji służącej obsłudze inwestycji głównej. Celowe jest wprowadzenie możliwości różnicowania zasad postanowień umowy urbanistycznej z uwagi na przedmiot inwestycji głównej, której ustawa nie precyzuje i nie zawęża, może nią

być np. inwestycja mieszkaniowa, usługowa, magazynowa czy też inwestycja dotycząca instalacji odnawialnych źródeł energii – podkreślono w uzasadnieniu projektu nowelizacji.

Prawo pracy – ustawa z 4 grudnia 2025 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. z 12 stycznia 2026 r. poz. 25)

Omówienie: Zmiany dokonane w kodeksie pracy mają na celu rozszerzenie katalogu spraw, w których będzie możliwe komunikowanie się pracodawców, pracowników i związków zawodowych w postaci elektronicznej.

W opinii Biura Legislacyjnego Kancelarii Senatu m.in. podkreślono, że postać elektroniczną obok postaci papierowej mają otrzymać: przekazanie informacji o monitoringu, przekazanie informacji o warunkach przejścia zakładu pracy na innego pracodawcę, konsultacja zamiaru wypowiedzenia umowy o pracę z zakładową organizacją związkową, sporządzenie rozkładu czasu pracy, wniosek o ustalenie indywidualnego rozkładu czasu pracy, wniosek o zastosowanie systemu skróconego tygodnia pracy, wniosek o zastosowanie systemu pracy weekendowej, wniosek o zastosowanie ruchomego czasu pracy, wniosek o udzielenie czasu wolnego w celu załatwienia spraw osobistych, wniosek o udzielenie czasu wolnego za czas przepracowany w godzinach nadliczbowych, wniosek o poinformowanie właściwego okręgowego inspektora pracy o zatrudnianiu pracowników pracujących w nocy, wniosek o udzielenie urlopu bezpłatnego, wniosek o udzielenie urlopu bezpłatnego na czas pracy u innego pracodawcy oraz instrukcja i wskazówki pracodawcy w zakresie zaznajomienia pracowników z przepisami i zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy.

Jak podkreślono w opinii Biura Legislacyjnego Kancelarii Senatu, w nowelizacji doprecyzowano zasady wypłaty pracownikowi ekwiwalentu pieniężnego z tytułu niewykorzystania urlopu w całości lub w części z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy.

Ponadto nowelizacja przewiduje wprowadzenie zmian w ustawie o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. Zgodnie z nowymi unormowaniami, jeżeli u pracodawcy nie działa zakładowa organizacja związkowa, postanowienia regulaminu wynagradzania w sprawie wysokości odpisu na fundusz lub nietworzenia funduszu wymagają uzgodnienia z pracownikami wybranymi przez załogę do reprezentowania jej interesów.

Ratyfikacja umowy – ustawa z 5 grudnia 2025 r. o ratyfikacji umowy o ochronie inwestycji między Unią Europejską i jej państwami członkowskimi, z jednej strony, a Republiką Singapuru, z drugiej strony, sporządzonej w Brukseli 19 października 2018 r. (Dz.U. z 12 stycznia 2026 r. poz. 31)

Omówienie: Wyrażono zgodę na dokonanie przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji wyżej wymienionej umowy.

Żegluga śródlądowa – rozporządzenie Rady Ministrów z 7 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie klasyfikacji śródlądowych dróg wodnych (Dz.U. z 12 stycznia 2026 r. poz. 28)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o żegludze śródlądowej.

Zmian dokonano w załączniku nr 2 do rozporządzenia dotyczącym podziału śródlądowych dróg wodnych na klasy.

Wykaz dróg wodnych – rozporządzenie Rady Ministrów z 7 stycznia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie śródlądowych dróg wodnych (Dz.U. z 12 stycznia 2026 r. poz. 29)

Omówienie: Zmiany zostały wprowadzone w załączniku do rozporządzenia, który zawiera wykaz śródlądowych dróg wodnych.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Sędzia nie pionek

**ETPC: Nawet decyzje administracyjne zapadające
wewnątrz struktury sądu – jeżeli wpływają
na niezależność sędziowską – muszą podlegać
niezależnej ocenie sądowej**

str. 4



Surowe prawo, łagodne wyroki? za przestępstwa skarbowe w pra

Jak wynika ze statystyk i analizy wyroków, **sądy wymierzają surowe kary głównie w przypadku zorganizowanych przestępstw podatkowych, a nie błędów, które mogą wystąpić w toku działalności gospodarczej**



PAWEŁ GUZOWSKI

adwokat, local partner, Deloitte Legal



ALEKSANDRA STYSIAŁ

radca prawny, managing associate, Deloitte Legal

skarbowej. Kierunek twardej ręki zapowiedziany w 2016 r. przez ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobrę został uzasadniony dysproporcją między wysokimi sankcjami za drobne wykroczenia powszechne i niskimi za wielomilionowe uszczuplenia podatku. Jako przykład ówczesny minister podał emerytkę z punktu ksero, która za wykroczenie o wartości 2 gr została ukarana grzywną w wysokości 300 zł, podczas gdy sprawca wyłudzenia 3 mln zł podatku – grzywną 1,7 tys. zł.

Powyższe znalazło wkrótce odzwierciedlenie w wytycznych prokuratora generalnego i poleceniu prokuratora krajowego wydanych w latach 2017–2018. Dokumenty te nakazują prokuratorom w sprawach dotyczących przestępstw finansowych składać wnioski o wymiar kary w górnych granicach zagrożenia, w tym kary bezwzględnej pozbawienia wolności bez zawieszenia jej wykonania (patrz: Prokuratura Krajowa, Komunikat prasowy „Prokuratorzy będą wnioskowali o surowe kary dla przestępców gospodarczych i finansowych” z 4 marca 2018 r.) oraz kwalifikować czyny zabronione równocześnie z kodeksu karnego oraz kodeksu karnego skarbowego, co w praktyce skutkuje surowszą karą (wytyczne prokuratora generalnego z 10 sierpnia 2017 r., nr 5/17, w sprawie zasad prowadzenia postępowań przygotowawczych w sprawach o przestępstwa związane z procedurą wyłudzenia nienależnego zwrotu podatku od towarów i usług [VAT] oraz innych oszukańczych uszczupień w tym podatku).

Równoległe przybywa nowych obowiązków podatkowych i przepisów karnych skarbowych, które mają skłonić do ich przestrzegania. W ostatnich latach dotyczy to m.in. rozliczeń w podatku u źródła (art. 56d k.k.s.), obowiązków na gruncie przepisów o cenach transferowych (art. 56c i 80e k.k.s.) czy przekazywania informacji dotyczących schematów podatkowych (art. 80f k.k.s.). Ograniczane są też mechanizmy wyłączające odpowiedzialność karną skarbową. Od 2022 r. korekta deklaracji nie chroni przed odpowiedzialnością karną, jeśli postępowanie karne skarbowe o czyn, którego dotyczy korekta, zdążyło już zostać wszczęte (art. 16a par. 3 k.k.s.).

Podjęta w ustawie z 25 lipca 2025 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny skarbowy oraz ustawy – Ordynacja podatkowa (Sejm X kadencji, druk nr 1313) – w kontrze do powyższego – jednostkowa próba deregulacji nakierowa-

na na zmniejszenie maksymalnych kar za niektóre przestępstwa skarbowe zakończyła się fiaskiem. Publiczny przekaz towarzyszący weto prezydenta sprowadzał się do sprzeciwu wobec łagodzenia reżimu sankcyjnego.

Obecnie natomiast rząd pracuje nad projektem ustawy (nr z wykazu UD196), która przewiduje m.in. usunięcie art. 44 par. 2 k.k.s., co wydłuży okres, w którym jest możliwe ściganie przestępstw skarbowych. Szeroki kontekst planowanych zmian wskazuje, że mogą one prowadzić do umożliwienia dochodzenia od osoby skazanej równowartości uszczuplonego podatku, pomimo że doszło już do jego przedawnienia; nie jest możliwe jego dochodzenie w toku postępowania podatkowego (por. M. Potyrała, Projekt UD196: przegląd kluczowych zmian w ordynacji podatkowej i ich skutki praktyczne, „Przegląd Podatkowy” 2025, nr 7, s. 20).

Na zagrożenie karą grzywny ma wreszcie wpływ płaca minimalna, której wysokość determinuje kwalifikację czynów uszczupleniowych i wysokość maksymalnej kary grzywny za przestępstwa skarbowe. Przykładowo uszczuplenia o „małej wartości” (do 200-krotności minimalnego wynagrodzenia) są kwalifikowane łagodniej i zagrożone niższymi sankcjami (zazwyczaj wyłącznie grzywną). Przy czym decyduje minimalne wynagrodzenie z dnia popełnienia czynu – jak uznał Sąd Najwyższy w wyroku z 29 listopada 2017 r. (sygn. akt V KK 229/17) przełamującym dotychczasową linię orzecznictwa, argumentując, że przyjęcie jako miernika minimalnego wynagrodzenia z chwili orzekania skutkowałoby nieuzasadnioną liberalizacją odpowiedzialności. W praktyce stanowi to kolejne zaostrzenie systemu odpowiedzialności karnej skarbowej: oskarżony nie może powoływać się na powszechną w prawie karnym zasadę stosowania ustawy względniejszej, z której mógłby wywodzić przyjęcie łagodniejszej kwalifikacji czynu wskutek wzrostu płacy minimalnej w momencie orzekania.

W konsekwencji wzrost płacy minimalnej oddziałuje na kary grzywny wyłącznie w sposób skutkujący rocznym zaostrzeniem maksymalnego jej wymiaru. W 2026 r. kara grzywny za przestępstwo skarbowe może wynieść w teorii ponad 46 mln zł, a przy nadzwyczajnym obostrzeniu kary – ponad 69 mln zł. Maksymalna kara więzienia pozostaje bez zmian – do 10 lat (przy nadzwyczajnym obostrzeniu kary).

Choć liczby te robią wrażenie, warto pamiętać, że są to górne granice kar. Praktyka ich stosowania zależy od wielu czynników uwzględnianych już na etapie postępowania przygotowawczego (przykładowo w niektórych urzędach przyjmuje się zasadę wnoszenia o wymierzenie grzywny w wysokości 10 proc. uszczuplonego podatku) oraz w momencie orzekania przez sąd.

Praktyka orzecznicza: co mówią statystyki i wyroki

Statystyki Ministerstwa Sprawiedliwości oraz orzecznictwo sądów w sprawach karnych skarbowych rysują ob-

raz, który równoważy twardą politykę władz i surowe brzmienie przepisów.

Jak wynika z najnowszych dostępnych statystyk MS dotyczących prawomocnych skazań za przestępstwa skarbowe w latach 2015–2020:

- w ponad 90 proc. spraw zakończonych wyrokiem skazującym orzeczono wyłącznie grzywnę – przy czym w połowie przypadków była ona niższa niż 5 tys. zł;
- tylko ok. 9 proc. spraw skończyło się wymierzeniem kary pozbawienia wolności, z czego ok. 70 proc. to kary z warunkowym zawieszeniem wykonania;
- w efekcie zaledwie ok. 2,7 proc. skazań kończy się bezwzględnym osadzeniem w zakładzie karnym.

Skąd ta rozbieżność między surowym prawem a łagodnymi wyrokami? Przede wszystkim priorytetem prawa karnego skarbowego jest wyrównanie uszczerbku finansowego Skarbu Państwa zaistniałego wskutek czynu zabronionego, a nie maksymalna dolegliwość represyjna. Gdy cel ten zostanie osiągnięty, tj. uszczuplona należność zostanie w całości uiszczona, sankcja wymierzona sprawcy jest znacznie mniej dolegliwa – tytułem przykładu można tu wskazać dobrze znany podatnikom mechanizm dobrowolnego poddania się odpowiedzialności czy też warunkowego umorzenia postępowania.

Priorytetem prawa karnego skarbowego jest wyrównanie uszczerbku finansowego Skarbu Państwa zaistniałego wskutek czynu zabronionego, a nie maksymalna dolegliwość represyjna. Gdy uszczuplona należność zostanie w całości uiszczona, sankcja wymierzona sprawcy jest znacznie mniej dolegliwa

Powyższe znajduje także odzwierciedlenie w zasadach, którymi sądy mają obowiązek się kierować, wymierzając karę (art. 13 par. 1 k.k.s.). Wśród okoliczności, które muszą wziąć pod uwagę, wskazano bowiem m.in. rodzaj i rozmiar ujemnych następstw czynu zabronionego oraz zachowanie się sprawcy po jego popełnieniu – zwłaszcza starania o zapobieżenie uszczupleniu należności publicznoprawnej lub o jej późniejsze wyrównanie.

Wreszcie, prokuratorskie wytyczne – choć istotne – nie wiążą sądu. W konsekwencji, jak wynika ze statystyk Ministerstwa Sprawiedliwości, w latach 2015–2020 kara bezwzględnego pozbawienia wolności była w ponad 85 proc. przypadków wymierzana za najpoważniejsze przestępstwa skarbowe: nieujawnienie przedmiotu lub podstawy opodatkowania (art. 54 k.k.s.), oszustwo

W debacie publicznej w ostatnich latach wybrzmiewa hasło „twardszego kursu” wobec przestępców podatkowych. Politycy i instytucje odpowiedzialne za ściganie przestępstw finansowych mówią jednym głosem: kary mają być odstraszające i dotkliwe. Jednocześnie praktyka wymiaru sprawiedliwości pokazuje obraz bardziej znuansowany, w którym fundamentalne zasady indywidualizacji kary i proporcjonalności do winy oraz ciężącego na sprawcy naruszonego obowiązku finansowego wciąż mają się dobrze. Nad tym rozdźwiękiem między przyjętą przez ustawodawcę i organy ścigania polityką karną a praktyką sądowniczą warto się pochylić.

Surowe wytyczne, nowe czyny zabronione i fiasko deregulacji

Od kilku lat daje się zaobserwować wyraźny trend zaostrzania polityki karnej

Sankcje aktyce

podatkowe (art. 56 k.k.s.), paserstwo akcyzowe (art. 65 k.k.s.) oraz nielegalne gry hazardowe (art. 107 k.k.s.). Praktyka, w tym analiza wybranych wyroków sądów karnych odwoławczych, pokazuje, że dotyczy to głównie zorganizowanych, intencjonalnych procederów (wyłudzenia VAT, paserstwo wyrobów akcyzowych związane z ich przemytem czy nielegalne prowadzenie gier hazardowych w ciągu przestępstw), a nie błędów, które mogą wystąpić w toku każdej działalności gospodarczej, polegających najczęściej na odmiennie od organów podatkowych wykładni przepisów.

Przykładowo organizator procedury wyłudzenia akcyzy i VAT (wskutek deklarowania fikcyjnego wywozu oleju smarowego za granicę) na łączną kwotę ponad 60 mln zł, kwalifikowanego jako przestępstwa skarbowe (z kodeksu karnego skarbowego), został skazany na karę pięciu lat i czterech miesięcy pozbawienia wolności bez zawieszenia jej wykonania, grzywnę, a obok tego sąd wymierzył środek karny w postaci ściągnięcia równowartości pieniężnej przepadku korzyści majątkowej. Jednocześnie za doprowadzenie do uszczuplenia podatku VAT w kwocie ponad 1,2 mln zł, kwalifikowane jako przestępstwo powszechne (z kodeksu karnego), został skazany na karę ośmiu lat pozbawienia wolności bez zawieszenia jej wykonania, grzywnę, a obok tego sąd orzekł obowiązek naprawienia szkody w tej kwocie (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z 14 marca 2024 r., sygn. akt II AKa 251/21). Ten przykład pokazuje, że kwalifikacja z kodeksu karnego (samodzielnie bądź w zbiegu z kwalifikacją z kodeksu karnego skarbowego) za przestępstwa finansowe skutkuje znacznie wyższą karą nawet przy niższej wartości uszczuplonego podatku.

Podobnie kara bezwzględnej pozbawienia wolności została orzeczona wobec organizatora fikcyjnego obrotu złomem skutkującego uszczupleniem podatku VAT (por. wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z 19 czerwca 2024 r., sygn. akt II AKa 420/23).

Natomiast w sprawach nieprawidłowości płatnika PIT (niepobranie oraz niewypłacenie podatku) orzeczono tylko grzywnę (por. wyrok Sądu Okręgowego w Sieradzu z 31 sierpnia 2016 r., sygn. akt II Ka 157/16, oraz wyrok Sądu Okręgowego Warszawa-Praga w Warszawie z 24 kwietnia 2014 r., sygn. akt VI Ka 785/13). Grzywnę orzeczono też wobec sprawcy, który posłużył się nierzetelnymi fakturami VAT wystawionymi przez podmiot inny niż wykonawca usługi (por. wyrok Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim z 28 stycznia 2025 r., sygn. akt IV Ka 612/24).

Miejsce zamieszkania i rodzicielskie porwania

Czy rewizja stosowania art. 211 kodeksu karnego oraz przepisów o miejscu zamieszkania dziecka mogłaby ograniczyć konflikty o dziecko?



MARCIN CHAŁUPKA

radca prawny, wykładowca Akademii Zamojskiej

W podcaście „Jak wygrać opiekę na przemianą?” mec. Marta Wnuk mówi: „Pierwsze podstawowe pytanie to jest: gdzie jest dziecko”. I dodaje: „Gdy wchodzimy na salę, to sędzia, który ma rozstrzygać, czy w trybie zabezpieczenia, czy w postępowaniu głównym, z kim ma być dziecko, rozstrzyga też na podstawie stanu faktycznego sprawy. A zatem zadaje pytanie, gdzie jest obecnie dziecko i w jakim systemie państwo wychowuje owe dziecko. Jeżeli i uwaga, jeżeli ktoś powie, że tydzień na tydzień, tak wychowujecie swoje dziecko, to sąd, myślę, że zaakceptuje ten stan faktyczny. Jeżeli natomiast stwierdzicie, że dziecko jest z mamą, a tata co drugi weekend odwiedza dziecko i niekiedy spotyka się w tygodniu, to sąd będzie szedł w kierunku jednak ustalenia tego stanu faktycznego zgodnie ze stanem faktycznym”. Na profilu Kancelarii Adwokackiej adw. Ewy Czerłonek na portalu społecznościowym pojawiła się rolka z treścią: „Jesteś w trakcie rozvodu? Twój małżonek mnie za to zniechędzi. Nie wyprowadzaj się

ze wspólnego mieszkania, dopóki nie zabezpieczysz przy sobie dzieci! Sąd zazwyczaj przyznaje miejsce pobytu dziecka przy tym z rodziców, przy którym akurat mieszkają (...) A jeśli już musisz się wyprowadzić, to zabierz ze sobą dzieci [pisownia oryginalna], bo możesz ich już nie odzyskać”.

Po pierwsze: czy wyobrażamy sobie reklamę lustrzanie skierowaną do mężczyzn, „zabierz ze sobą dzieci, bo możesz ich już nie odzyskać”? Po drugie: gdyby faktycznie było tak, jak słyszemy i czytamy w tych materiałach, to czy rodzic, który chce odsunąć drugiego rodzica od codzienności w życiu dziecka (np. aby się zemścić czy maksymalizować alimenty gotówkowe), uzyskuje (zakładam, że mimowolnie) wskazówkę, jak to osiągnąć – właśnie poprzez tzw. porwanie rodzicielskie? Ale to jednak nie podstępny czy adwokacki sprytny, że taki mechanizm tak by zadziałał. To dopiero sąd swoimi orzeczeniami ewentualnie pokazuje, co się „sprawdza” w praktyce, co jest piętnowane, co narazi podsądnego rodzica na sankcję lub niekorzystne rozstrzygnięcie, a co ujdzie bez konsekwencji, wręcz zostanie „nagrodzone” korzystnym orzeczeniem.

Tak zwane porwanie rodzicielskie

Artykuł 211 kodeksu karnego stanowi: „Kto, wbrew woli osoby powołanej do opieki lub nadzoru, uprowadza lub zatrzymuje małoletniego poniżej lat 15 albo osobę nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. W uzasadnieniu wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu (sygn. akt II AKo 29/24, LEX nr 3792175) czytamy: „Sąd Najwyższy w zachowującej aktualność uchwałę z 21 listopada 1979 r., sygn. VI KZP, 15/79 stwierdza, że «Każde z rodziców może być podmiotem przestępstwa określonego w art. 188 (obecnie art. 211) k.k. jedynie w wypadku pozbawienia, ograniczenia lub zawieszenia przysługującej mu władzy rodzicielskiej» (OSNKW 1980 nr 1, poz. 2). Nie stanowi zatem przestępstwa z art. 211 k.k. zabranie lub zatrzymanie dziecka przez jednego z rodziców wbrew woli drugiego z rodziców, jeżeli oboje wykonują wspólnie władzę rodzicielską. Rodzice, którym przysługuje pełna władza rodzicielska nie mogą być podmiotem przestępstwa określonego w art. 211 k.k. (poprzednio art. 188 k.k.) (...) Odmienne, odosobnione stanowisko znalazło także wyraz w doktrynie (...). Sprowadza się ono do tezy, że jeżeli rodzic mający pełnię władzy rodzicielskiej uprowadza dziecko, czyli zmienia jego miejsce pobytu bez zgody drugiego z rodziców i tym samym uniemożliwia temu rodzicowi jako uprawnionemu wykonywanie jego prawa do pieczy nad dzieckiem i kierowania nim, narusza jego prawo do opieki, to tym samym swoim zachowaniem wypełnia znamiona

na przestępstwa z art. 211 k.k. Rodzice są zobligowani do wspólnego decydowania o miejscu pobytu małoletniego, który powinien przebywać w miejscu odpowiadającym woli obojga rodziców mających pełną władzę rodzicielską. Wykładnia gramatyczna, a także w szczególności ratio legis tego przepisu nie dają podstawy do ekskulpowania rodzica, który posiadając pełną władzę rodzicielską, uprowadza dziecko wbrew woli drugiego z rodziców, również korzystającego z pełni praw rodzicielskich. Przeciwnie stanowisko zapewniałoby bezkarność skłóconym rodzicom co najmniej do chwili pozbawienia lub ograniczenia władzy rodzicielskiej choćby jednego z nich (...)”.

Penalizacja czy legalizacja?

Krytykę przywołanego stanowiska SN podnosi dr hab. Mariusz Nawrocki, prof. Uniwersytetu Szczecińskiego, który w głosie do postanowienia SN z 5 września 2019 r. (sygn. akt I KZP 7/19) stwierdza m.in.: „Po pierwsze, rodzic, który realizuje znamiona występku z art. 211 k.k., nie postępuje wbrew swojej woli, ale wbrew woli drugiego z rodziców. A po wtóre, stosownie do przepisu art. 97 par. 2 k.r.o., o istotnych sprawach dziecka rodzice rozstrzygają wspólnie, a w braku porozumienia między nimi rozstrzyga sąd opiekuńczy. Jak już wskazano, ustalenie miejsca pobytu dziecka należy do istotnych spraw, które dotyczą jego osoby. W tym zakresie rodzice muszą prezentować zgodne stanowisko, gdyż w przeciwnym wypadku miejsce pobytu dziecka określa sąd opiekuńczy, kierując się dobrem małoletniego. (...) należy odwołać się do słów J. Majewskiego. Jego zdaniem, użyty w art. 211 k.k. zwrot «wbrew woli osoby powołanej do opieki lub nadzoru» jednoznacznie wyłącza matkę lub ojca, mającego pełną władzę rodzicielską nad dzieckiem, z kręgu potencjalnych sprawców omawianego występku tylko w tych przypadkach, w których owa matka lub ojciec jest jedyną osobą powołaną do opieki lub nadzoru. Natomiast w sytuacji, kiedy matka lub ojciec nie jest jedyną osobą powołaną do opieki lub nadzoru nad dzieckiem, a taki wypadek zachodzi zawsze, gdy oboje rodzice legitymują się pełnią władzy, to może działać wbrew woli innej osoby powołanej do opieki lub nadzoru, a więc przede wszystkim wbrew woli drugiego z rodziców. Wbrew zatem supozycji Sądu Najwyższego, nie jest wykluczone, aby rodzic z pełnią władzy rodzicielskiej mógł dopuścić się czynu z art. 211 k.k.”.

Być może SN kiedyś zmieni zdanie w tym zakresie. Już w uzasadnieniu wyroku z 29 maja 2025 r. (sygn. akt II KK 534/24) wskazano, że: „Sam fakt ograniczenia jednemu z rodziców władzy rodzicielskiej nie oznacza jeszcze bowiem, że wszelkie działa-

Dokończenie na s. D4

„Karne” przenoszenie sędziów do innych wydziałów narusza art. 6 konwencji

Orzeczenie w sprawie Biliński przeciwko Polsce nie jest po prostu jednym z wyroków ETPC w sprawach sędziów. Podkreśla ono, że art. 6 konwencji obejmuje nawet decyzje administracyjne zapadające wewnątrz struktury sądu



ALEKSANDRA
GLISZCZYŃSKA-
GRABIAS

adiunkt w Poznańskim Centrum Praw
Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Choć Europejski Trybunał Praw Człowieka wydał już całą serię orzeczeń dotyczących naruszania praw i wolności polskich sędziów w czasie rządów poprzednich władz, orzeczenie zapadłe 15 stycznia 2026 r. w sprawie Biliński p. Polsce jest precedensowe. Po raz

pierwszy bowiem ETPC ocenił procedurę przymusowego przenoszenia sędziów do innych wydziałów w ramach sądów, w których orzekali. Ta praktyka, stosowana jako represja wobec sędziów zaangażowanych w obronę praworządności i niepodlegająca niezależnej kontroli, została uznana przez trybunał za naruszającą standardy ochrony praw człowieka gwarantowane w Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Skarżącym w sprawie był sędzia Łukasz Biliński, od lat zaangażowany w obronę praworządności. Orzekł w wydziale karnym XI w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia. Rozpatrywał m.in. liczne sprawy wykroczeniowe dotyczące uczestników protestów i kontrmanifestacji, wydając orzeczenia, które zyskały szeroki rozgłos i doczekały się krytyki ze strony polityków – przedstawicieli ówczesnej władzy. W czerwcu 2019 r. sędzia został bez swojej zgody przeniesiony z wydziału karnego do wydziału rodzinnego i nieletnich tego samego sądu. Decyzja ta wywołała falę krytyki w środowisku sędziowskim i ze strony organizacji pozarządowych. Uznawano ją za wydaną niezgodnie z prawem – bez wymaganej opinii Ko-

legium Sądu Okręgowego w Warszawie. W skardze do ETPC skarżący podnosił, że przeniesienie miało charakter odwetowy i wynikało z jego niezależnych orzeczeń w sprawach publicznych.

Rozpatrując skargę, strasburski trybunał uznał, że ochrona wynikająca z art. 6 konwencji ma zastosowanie nie tylko do przenoszenia sędziów między różnymi sądami, lecz także między różnymi wydziałami tego samego sądu, jeśli zajmują się innymi obszarami prawa. W praktyce oznacza to, że nawet wewnętrzne przeniesienie może podważać niezależność sędziego i musi być objęte odpowiednimi gwarancjami proceduralnymi.

Trybunał podkreślił też, że skarżący mógł zasadnie przypuszczać, że jego przeniesienie miało charakter arbitralny, biorąc pod uwagę jego orzekanie w sprawach o szczególnym znaczeniu publicznym, krytykę polityczną wyrażaną przez rządzących wobec jego orzeczeń oraz powszechnie wiadome powiązania osoby podejmującej decyzję (prezesa sądu) o przeniesieniu z władzą wykonawczą.

Jednym z kluczowych elementów w sprawie, podobnie jak w innych tego typu orzeczeniach Strasburga przeciw-

ko Polsce, był status Krajowej Rady Sądownictwa. Przenoszeni sędziowie nie mieli możliwości poddania dotyczących ich decyzji związanych z przeniesieniem pod kontrolę sądową spełniającą warunki niezależności i niezawisłości. Mogli się odwołać tylko do KRS, która już wielokrotnie oceniana była jako powołana i funkcjonująca w sposób upolityczniony i sprzeczny z polską konstytucją. Co również istotne, trybunał podkreślił, że gwarantujące prawo do sądu art. 6 konwencji został naruszony poprzez to, że sędzia nie mógł zapoznać się z uzasadnieniem decyzji podjętej w jego sprawie (brakowało go). Nie istniała również możliwość odwołania się od decyzji KRS do sądu, a sam skarżący nie został wysłuchany. W tej sytuacji naruszone zostały podstawy samej istoty art. 6 konwencji, w ścisłym powiązaniu z naruszeniami sędziowskiej niezależności i niezawisłości.

Zapadłe orzeczenie jest niezwykle istotne, podkreśla bowiem, że art. 6 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności obejmuje także możliwość sądowej kontroli decyzji o statusie sędziów. Nawet decyzje administracyjne zapadające wewnątrz struktury sądu – jeżeli wpływają na niezależność sędziowską – muszą podlegać niezależnej ocenie sądowej. Takie ujęcie rozszerza zakres ochrony niezależności sędziowskiej i wzmacnia gwarancje proceduralne systemów prawa krajowego.

Sędziemu Bilińskiemu przyznano 20 tys. euro odszkodowania i 6 tys. euro zwrotu kosztów postępowania przed trybunałem. ©

Dokończenie ze s. D3

nia podejmowane przez tego rodzica względem dziecka, a dotyczące miejsca jego pobytu, będą miały charakter bezprawnego «uprowadzenia» lub «zatrzymania» wbrew woli osoby uprawnionej. W każdym przypadku sąd musi ustalić, na czym in concreto polegało to ograniczenie, uwzględniając przy tym także wszelkie rozstrzygnięcia regulujące sposób kontaktowania się z dzieckiem czy konkretyzujące sposób wykonywania władzy rodzicielskiej. To ważne, bo bezkarność porwań rodzicielskich rozumianych jako trwała zmiana miejsca codziennego pobytu i nocowania dziecka przez jednego rodzica, przy pełnej władzy rodzicielskiej obojga i wbrew woli drugiego, nawet w tej samej miejscowości, może być wstępem do alienacji, w tym także do blokowania możliwości łożenia bezpośrednio na potrzeby dziecka przez rodzica alienowanego, np. aby uzyskiwać od niego wyższe świadczenia do praktycznie nieweryfikowalnej dyspozycji. A to nie tylko szkodzi dzieciom, ale – przebijając się do opinii publicznej – może zniechęcać do ich posiadania.

Drugim źródłem problemów może jawić się opisany niżej model interpretowania ustalania miejsca zamieszkania dziecka.

Miejsce zamieszkania...

W komentarzu aktualizowanym do kodeksu cywilnego pod red. P. Nazaruka (LEX/el. 2024) czytamy: „Mażon-

kowie mogą mieć miejsce zamieszkania w różnych miejscowościach. Mają natomiast jednakowe miejsce zamieszkania, jeśli nawet mieszkają oddzielnie, np. w różnych mieszkaniach, ale ich mieszkania znajdują się w tej samej miejscowości. Jak wyjaśnił bowiem Sąd Najwyższy w uzasadnieniu uchwały z 24 września 1980 r., III CZP 31/80, OSNCP 1981/5, poz. 71, przez miejsce zamieszkania w rozumieniu art. 26, podobnie jak w rozumieniu art. 25, należy rozumieć miejscowość, a nie konkretne mieszkanie. (...) Określenie przez sąd opiekuńczy miejsca zamieszkania dziecka możliwe jest wyłącznie [wtedy], gdy rodzice mają osobne miejsce zamieszkania, a więc miejsca te to różne miejscowości. Z punktu widzenia sądu rozwojowego kategoria miejsca zamieszkania dziecka jest nieistotna (M. Domański, Rozstrzygnięcie... s. 107-120)”. W komentarzu aktualizowanym do kodeksu cywilnego pod red. M. Balwickiej-Szczyrby i A. Sylwestrzak (LEX/el. 2025) znajdujemy: „Miejscem zamieszkania, w świetle zarówno art. 25, jak i art. 26, jest bowiem miejscowość, a nie określone mieszkanie. (...) Natomiast «osobne miejsce zamieszkania» rodziców – w świetle art. 25 k.c. – oznacza miejsce zamieszkania w różnych miejscowościach, a nie pod różnymi adresami w tej samej miejscowości”.

Zgodnie z art. 26 par. 2 kodeksu cywilnego „Jeżeli władza rodzicielska przysługuje na równi obojgu rodzicom mającym osobne miejsce zamieszka-

nia, miejsce zamieszkania dziecka jest u tego z rodziców, u którego dziecko stale przebywa. Jeżeli dziecko nie przebywa stale u żadnego z rodziców, jego miejsce zamieszkania określa sąd opiekuńczy”.

Stawiam zatem tezę, że jeśli jedno z rodziców, mających pełną władzę rodzicielską, zabiera dziecko ze wspólnie zajmowanego lokalu do innego, ale w tej samej miejscowości, i nie mają oni osobnych miejsc (miejscowości) zamieszkania, to nie zachodzi sytuacja wskazana w zdaniu pierwszym art. 26 k.c. W konsekwencji miejscem zamieszkania dziecka nie staje się to, u którego dziecko stale przebywa. Nawet w sytuacji modelu opieki, przy którym nie da się wskazać, u którego rodzica dziecko stale przebywa, sąd opiekuńczy określa jego miejsce zamieszkania dopiero wtedy, gdy rodzice mają osobne miejsca zamieszkania (miejscowości). Stąd ustalanie przez sąd w innych sytuacjach, np. gdy obojgu rodzicom przysługuje władza rodzicielska, ale oboje mają to samo miejsce zamieszkania (miejscowość), że miejsce zamieszkania dziecka jest przy danym rodzicu, może być nieuzasadnionym konfliktowaniem, zapraszaniem do sporu o dziecko.

...a miejsce pobytu dziecka

Kodeks rodzinny i opiekuńczy posługuje się także pojęciem miejsca stałego pobytu dziecka (np. w art. 113), które to bywa praktycznie utożsamiane z miejscem zamieszkania. Na przykład na blogu adw. Angeliki Wójcik-Jesion

czytamy: Ustalenie miejsca pobytu dziecka oznacza formalne przypisanie dziecka do miejsca zamieszkania jednego z rodziców”. Podobnie wpis na stronie kancelarii adw. U. Zajko: „W takich przypadkach kodeks cywilny art. 26, par. 2 stanowi, że miejscem pobytu dziecka jest miejsce zamieszkania rodzica, u którego dziecko przebywa stale”.

Mecenas Rafał Wąworek w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” pt. „Rozwód nie może być walką o pieniądze” wskazuje: „To kuriozum, że w polskim prawie rodzinnym nie istnieje ochrona stabilizacji życia dziecka. Prowadzi to do tego, że matka, wyprowadzając się np. do kochanka i zabierając dziecko, działa zgodnie z prawem. Sądy rozpoznają wnioski ojców o ustalenie miejsca zamieszkania dziecka w dotychczasowym miejscu po roku od wniesienia, a potem ustalają, że dziecko już się przyzwyczało. (...) We Francji samowolna zmiana miejsca zamieszkania dziecka jest traktowana jako porwanie. Sąd daje matce dwa tygodnie na powrót dziecka do domu pod rygorem pozbawienia władzy rodzicielskiej. Jest to ze wszech miar uzasadnione, gdyż dla dziecka dom to jego cały mały świat, z którym jest silnie psychicznie związany”.

Tym bardziej potrzeba rozważenia, czy uznawanie „porwania rodzicielskiego”, i zmiany miejsca pobytu dziecka bez zgody drugiego rodzica, powinno być dopuszczalne na gruncie prawa karnego i „opłacalne” na gruncie prawa cywilnego. ©